



Dziennik ŁÓDZKI

**EURO
JACKPOT**

TERAZ DO WYGRANIA

190 000 000



lotto.pl

Weronika Rosati jako prawniczka po przejściach



Narada u wojewody w sprawie korekty granic powiatów

Gmina Stryków z powiatu zgierskiego do brzezińskiego.
Polityczna zagrywka czy korzyść dla mieszkańców? strona 8



Łódź
23-latka
w śpiączce
urodziła
córeczkę
strona 10

**Łódź w połowie
sfinansuje trzecią
stację „metra”**

strona 7

**Pierwsza taka
szkoła w Polsce
– ekumeniczna**

strona 12

**Akcja „Nie świruj,
idź na wybory”
w ogniu krytyki.
Obraża chorych?**

strona 13

**Wypadek
premier Szydło:
Zniszczono płytę
z monitoringiem**

strona 13

apteka
rosa

**Czynna
CAŁODOBOWO**

ul. Radwańska 19/20
(róg Wólczańskiej)
90-452 Łódź

Nowe seriale z udziałem gwiazd:
„Zawsze warto”, „Miłość na zakręcie”,
„39 i pół tygodnia”, „Gabinet nr 5”

strona 24

Czarzasty i Biedroń, ostatni prawdziwi pacyfiści

Sławomir Sowa
s.sowa@dziennik.lodz.pl



Kampania wyborcza polega między innymi na tym, żeby odróżnić się od rywali. Ale też na tym, żeby odróżnić się mądrze. Ta sztuka nie udało się Włodzimierzowi Czarzastemu, szefowi SLD, który podczas konferencji w Łodzi zapowiedział, że Lewica będzie przeciw zamierzanemu zakupowi samolotów F-35, najnowocześniejszych samolotów bojowych na świecie. Najbardziej intrygująca jest jednak logika Czarzastego: - Te samoloty są maszynami szturmowymi i Lewica ani Zandberg, ani Biedroń, ani Czarzasty nie zamierza atakować któregoś z sąsiadów.

Można śmiało założyć, że Kaczyński, Schetyna czy Kosiniak-Kamysz też nie zamierzają napadać na żaden ościenny kraj, ale nie kwestionują potrzeby zakupu samolotów.

Owszem, samoloty F-35 są bardzo drogie. W amerykańskiej ofercie wyjściowej cena za 32 samoloty to 6,5 mld dolarów. Jest nadzieja, że tę kwotę można zbić o jakieś 2 mld dolarów, tak jak zrobiła to Belgia przy podobnej liczbie samolotów, ale i tak kwota jest potężna. Tym

bardziej że drugie tyle trzeba doliczyć na rozbudowę infrastruktury lotniskowej oraz systemów łączności i rozpoznania, aby w pełni wykorzystać możliwości samolotu.

Pacyfista Czarzasty wołałby zbudować za te pieniądze przedszkola i żłobki. Trudno powiedzieć, ile w tym świadomego populizmu, a ile

Czy wysyp kolejnych obietnic socjalnych nie sprawi, że projekt zakupu samolotów F-35 zostanie poważnie ograniczony lub rozłożony na raty?

naiwności. Czy tam, pod Kaliningradem, też mają takie dylematy?

Przy dzisiejszych sondażach trudno wyobrazić sobie rządów Lewicy, ale groźne jest samo zjawisko budowania obietnic wyborczych na ignorancji i to w sprawie fundamentalnej - bezpieczeństwa narodowego. Tu akurat powinna być zgoda różnych sił politycznych.

Z zakupem samolotów F-35 wiąże się dwie rzeczy. Po pierwsze szybciej niż przewidywano trzeba zastąpić około 30 poradzieckich myśliwców MiG-29. Seria wypadków i awarii spowodowała, że samoloty są uziemione

i na całe polskie niebo na dobrą sprawę zostało tylko 48 F-16. Nie bardzo wiadomo, kiedy MiG-i zaczną znowu latać, ale wiadomo, że to już ich łabędzi śpiew. Druga rzecz to skokowe unowocześnienie polskich Sił Zbrojnych. F-35 to samolot-wyzwanie. Aby go w pełni wykorzystać, trzeba unowocześnić całą armię. Żaden inny projekt nie wymusi tak kompleksowych działań.

Jest jeszcze kwestia, na ile poważnie swoje deklaracje traktuje partia rządząca. Szef MON Mariusz Błaszczak zrobił to, co zapowiedział, czyli wystąpił do USA o zakup F-35. I dostał wstępną odpowiedź. Ale czy wysyp kolejnych obietnic finansowych nie sprawi, że - w razie wygrania przez PiS wyborów - projekt zakupu F-35 nie zostanie rozłożony na raty czy znacznie ograniczony? Zwykle bywa u nas tak, że pierwszą ofiarą niedoborów finansowych w budżecie państwa pada sprzęt dla wojska. Skutek jest taki, że po 30 latach od odzyskania suwerenności większość czołgów to nadal poradzieckie T-72, piechotę wciąż wożą jeszcze starsze bojowe wozy piechoty BWP-1. Do tego jeszcze trzeba doliczyć stare poradzieckie śmigłowce, bo PiS doprowadził do zerwania kontraktu na zakup i produkcję w Łodzi 50 śmigłowców wielozadaniowych.

©P

Pogoda na weekend

Pogodne pożegnanie z latem

To już ostatni weekend kalendrzowego lata, choć aura od kilku dni zrobiła się cokolwiek jesienna. Lato pożegna nas jednak pogodnie. W sobotę jeszcze dość chłodno, do 16 stopni, ale raczej słonecznie. Uczucie chłodu mogą jednak potęgować porywy wiatru. W sobotę i niedzielę temperatura będzie rosnąć, sięgając 20 stopni Celsjusza. Najodpowiedniejszy dzień na spacer to jednak niedziela, która zapowiada się bardziej słonecznie od soboty. Nie należy spodziewać się deszczu.

W przyszłym tygodniu temperatura wzrośnie powyżej 20 stopni, ale okresy słońca będą przerywane przez przelotne deszcze. Trzeba się już przyzwyczaić do chłodnych poranków. W następnym weekend będzie nadal ciepło, ale częściej będzie towarzyszył nam deszcz.

Piątek

16°C
16°C



Biomet
niekorzystny
Wiatr
20 km/h
Ciśnienie
1024 hPa

Sobota

18°C
6°C



Biomet
korzystny
Wiatr
15 km/h
Ciśnienie
1022 hPa

Niedziela

20°C
7°C



Biomet
korzystny
Wiatr
13 km/h
Ciśnienie
1019 hPa

LICZBA TYGODNIA

1

centymetr śniegu pokrył Kasprowy Wierch w nocy z 17 na 18 września. Temperatura spadła do minus 5 stopni Celsjusza. Śnieg w Tatrach pojawił się już od wysokości 1400 m n.p.m. Leżał także na Giewoncie i w Dolinie Pięciu Stawów Polskich

30%

pieniędzy z programu 500+ rodzice wydają na edukację (artykuły szkolne, korepetycje) - wynika z badania Izby Zarządzających Funduszami i Aktywami

CO NAS CZEKA?

20-27 września Młodzieżowy strajk klimatyczny

W dniach 20-27 września odbędzie się Młodzieżowy Strajk Klimatyczny. Będzie polegał na manifestacjach w ponad 60 miastach w proteście przeciwko bezczynności polityków wobec ocieplania klimatu. W Łodzi odbędzie się m.in. w Łodzi, Sieradzu, Radomsku i Rawie Maz. **sow**

Poniedziałek, 23 września Zaczyna się kalendarzowa jesień

W poniedziałek nastąpi zrównanie dnia z nocą i „oficjalnie” rozpocznie się astronomiczna jesień, choć ochłodzenie i skrócenie dnia odczuwamy od pewnego czasu. Ale na zmianę czasu na zimowy jeszcze poczekamy. Zegarki cofniemy o godzinę dopiero w nocy z 26 na 27 października. **sow**

UWAGA!

W NAJBLIŻSZĄ NIEDZIELĘ

22.09
SKLEPY SĄ ZAMKNIĘTE



SAWKA KOMENTUJE

WYMIAR SPRAWIEDLIWOŚĆ



Jutro

Hipokrates 2019 Roku

W specjalnym dodatku przedstawimy laureatów naszego plebiscytu



W poniedziałek

Wsparcie dla seniora

- Zniżki i przywileje w podróży
- Inne formy opieki



W środę

Strona Zdrowia

- Antykoncepcja
- Slow food
- Hipochondria



RTV EURO AGD

**RABATY DO
W TYM ROKU NIE PŁACISZ!**

20 RAT 0% RRSO 0%

-50%

ROZKÓŻ ZAKUPY NA 20 RAT 0%, A PIERWSZĄ RATĘ ZAPŁACISZ DOPIERO W STYCZNIU 2020 R.

HDR10 SMART TV
3xHDMI • 3xUSB
55"
TANIEJ - 400
~~2699,114~~
2299,-
KARTA PODARUNKOWA 100 zł
4K Ultra HD
KLASA A
SONY TELEWIZOR LED KD55XF7096

HDR10+ SMART TV
3xHDMI • 2xUSB
50"
TANIEJ - 200
~~2299,104~~
2099,-
4K Ultra HD
KLASA A
SAMSUNG TELEWIZOR LED 50RU7102

GEFORCE GTX1050 4GB
INTEL CORE I5
DYSK SSD 256GB
PAMIĘĆ 8GB
Windows 10
LAPTOP DLA GRACZY
TANIEJ - 300
~~3299,149~~
2999,-
LAPTOP 15,6"
3579-7581

HDR 10+ SMART TV
4xHDMI • 2xUSB
TRYB AMBIENT
55"
TANIEJ - 300
~~3999,184~~
3699,-
WERSJA 65" W CENIE 4999 zł
4K QLED
Ultra HD
KLASA A
SAMSUNG TELEWIZOR QLED QE55Q67RAT

HDR 10 SMART TV
3xHDMI • 2xUSB
70"
TANIEJ - 500
~~4999,224~~
4499,-
4K Ultra HD
KLASA A
LG TELEWIZOR LED 70UM7100

ALUMINIOWA OBUDOWA
PAMIĘĆ 8GB
DYSK SSD 128 GB
DYSK 1000GB
INTEL CORE I5
GEFORCE MX150
DOSTĘPNE W KOLORZE SREBRNYM I NIEBIESKIM
CENA OSOBIWUJE DO 23.09.2019. DO GODZ. 13⁰⁰
TANIEJ - 500
~~2799,114~~
2299,-
HUAWEI LAPTOP 15,6" MATEBOOK D
TANIEJ - 400
~~2199,89~~
1799,-
Lenovo LAPTOP 15,6" IP330

203 cm WYSOKOŚCI
NO FROST
Smart Diagnosis
KOMORA Fresh Converter
KOMPRESOR LINIOWY
SZUFLADA Fresh Balancer
SYSTEM Multi Airflow
KLASA A+++
STAŁ SZLACHETNA
TANIEJ - 200
~~2899,134~~
2699,-
LG ŁÓDÓWKA GBB72MCDFN

EKRAN INFINITY SUPER AMOLED
POTRÓJNY APARAT
BATERIA 4000 mAh
FUNKCJA SZYBKIEGO ŁADOWANIA BATERII
TANIEJ - 200
~~1599,69~~
1399,-
SAMSUNG GALAXY A50

EKRAN FULL VIEW HD+
4 APARATY
FUNKCJA SZYBKIEGO ŁADOWANIA BATERII
TANIEJ - 200
~~1199,49~~
999,-
HUAWEI MATE 20 LITE

EKRAN HD+ MAX VISION
BATERIA 4000 mAh
ETUI W ZESTAWIE
TANIEJ - 150
~~649,24~~
499,-
motorola MOTO G6 PLAY

FUNKCJA ALWAYS-ON-DISPLAY
GPS
WBUDOWANY GŁOSNIK
TANIEJ - 100
~~899,39~~
799,-
SAMSUNG SMARTWATCH GEAR S3 FRONTIER

WODOODPORNOŚĆ 5ATM
KROKOMIERSZ
GPS
TANIEJ - 40
~~179~~
139,-
HUAWEI OPASKA HUAWEI BAND 2 PRO

DYSZA DO SPIENIANIA MLEKA
REGULACJA STOPNIA ZMIELANIA KAWY
TANIEJ - 191
~~1190,49~~
999,-
KRUPS EKSPRES AUTOMAT. EA8108

TECHNOLOGIA POWERCYCLONE
SZCZOTKA DO PARKIETÓW
WIRNIKOWO-SZCZOTKOWA
TESTUJ 30 DNI
TANIEJ - 100
~~699,29~~
599,-
Tefal ODKURZACZ BEZWORKOWY TW9984 SARA

TYŁKO W EURO
MOC 2200 W
POJ. 1,7 l
TANIEJ - 30
~~149,99~~
119,99
RAVEN CZAJNIK ECO09

TYŁKO W EURO
MOC 2200 W
POJ. 1,7 l
TANIEJ - 100
~~299~~
199,-
RAVEN BLENDER EBK004

WŁÓKNO W EURO
MOC 2400W
DODATKOWE UPRAŻNIENIA PARY 300g/min.
TANIEJ - 20
~~219~~
199,-
PHILIPS ŻELAZKO GC4537/70

VarioPerfect
TimePerfect
SILNIK INWERTEROWY
START / PAUZA
1200 obr./min.
TANIEJ - 200
~~1399,59~~
1199,-
KLASA A+++
7 kg
BOSCH PRAŁKA WAN2406EPL

DO ZABUDOWY 45 cm
SZUFLADA NA SZTUCE
PODŁOGOWY WSKAŹNIK PRACY
10 KOMPLETÓW
TANIEJ - 200
~~1699,74~~
1499,-
KLASA A+++
Whirlpool ZMYWARKA W5103034PF

2-CZĘŚCIOWE ŻELIWNE RUSZTY
PROGRAMATOR ELEKTRONICZNY
PAROWE CZYSZCZENIE PIEKARNIKA
TERMOOBIEG
TANIEJ - 200
~~1299,54~~
1099,-
KLASA A
KUCHNIA 57GE52.33HzpTaNa(Xv)

4 PÓŁ BOOSTER
FUNKCJA BRIDGE
TANIEJ - 200
~~1899,84~~
1699,-
Electrolux PŁYTA INDUKCYJNA Slim-Fit CIV634

BEZPRZEWODOWY
ELEKTROSZCZOTKA
DO 80 min. PRACY
SAMOSTOJĄCA KONSTRUKCJA
AKCESORIA W ZESTAWIE
TANIEJ - 150
~~1349,59~~
1199,-
BOSCH ODKURZACZ BCH6POWER

do 3200 zł rabatu na minimum 2 różne produkty AGD i RTV

PROMOCJA „RABATY DO -50%” OBOWIĄZUJE OD 30.08.2019 R. DO 30.09.2019 R. PROMOCJA RATALNA „W TYM ROKU NIE PŁACISZ” OBOWIĄZUJE OD 30.08.2019 R. DO 30.09.2019 R. REPREZENTATYWNY PRZYKŁAD DLA WARTOŚCI KREDYTU 2 900 ZŁ: RRSO 0%; CAŁKOWITA KWOTA KREDYTU 2 900 ZŁ; CAŁKOWITA KWOTA DO ZAPŁATY 2 900 ZŁ; STAŁA STOPA OPROCENTOWANIA 0%; CAŁKOWITY KOSZT KREDYTU 0 ZŁ; CZAS OBOWIĄZANIA UMOWY 23 MIESIĄCE; LICZBA RAT 20; WYSOKOŚĆ RATY 145 ZŁ; O PRZYZNANIU KREDYTU DECYDUJE BANK; CENA TOWARU/USŁUGI WSKAZANA JEST W OPISIE; W IMIENIU ALIOR BANK S.A.; SANTANDER CONSUMER BANK SA RIV EURO AGD UMOCOWANY JEST DO: ZAWIERANIA ORAZ PRZYJMOWANIA OŚWIADCZEŃ O ODSZTAPNIENIU OD UMOWY KREDYTOWEJ; ZASADY OFEROWANIA KREDYTÓW W SKLEPACH RTV EURO AGD DOSTĘPNE W STOISKACH OBSŁUGI RATALNEJ I NA EURO.COM.PL. PROMOCJA „WIĘCEJ KUPUJESZ, WIĘCEJ ZYSKUJESZ” OBOWIĄZUJE OD 19.09.2019 R. DO 25.09.2019 R. PROMOCJA OBJĘTE SĄ PRODUKTY WSKAZANE W REGULAMINIE PROMOCJI. WARUNKIEM UDZIELENIA RABATU JEST POSIADANIE W KOSZYKU MIN. 2 RÓŻNYCH PRODUKTÓW OBJĘTYCH PROMOCJĄ. MAKSYMALNA WARTOŚĆ RABATU WYNOŚI 3200 ZŁ.



#ZMIENIAMYDWORCE
NAJWIĘKSZA MODERNIZACJA DWORCÓW

**Program Inwestycji
Dworcowych w województwie
łódzkim**

Gańkówka, Gorzkowice, Koluszki, Łowicz Główny,
Łódź Kaliska, Płyćwia, Rogów, Rokiciny, Skierniewice, Wilkoszewice

**Do 2023 roku PKP S.A. przeprowadzi w Twoim województwie
inwestycje dworcowe o wartości 77,9 mln zł.**

Mieszkańcy województwa łódzkiego korzystają z efektów Krajowego Programu Kolejowego

PKP Polskie Linie Kolejowe S.A. zmieniają kolej w województwie łódzkim. Mieszkańcy wygodniej podróżują z wygodnych peronów na linii z Łodzi do Zduńskiej Woli oraz ze stacji Kutno i Opoczno Południe na Centralnej Magistrali Kolejowej. Efektem kolejnych prac będzie m.in. pięć zupełnie nowych przystanków kolejowych w Łodzi, które zapewnią lepszy dojazd do kolei.



ANDRZEJ BITTEL

SEKRETARZ STANU W MINISTERSTWIE
INFRASTRUKTURY, PEŁNOMOCNIK RZĄDU
DS. PRZECIWDZIAŁANIA WYKLUCZENIU
KOMUNIKACYJNEMU

Korzystamy już z efektów Krajowego Programu Kolejowego o wartości prawie 76 mld zł. Po latach wróciły połączenia na modernizowane trasy, m.in. z Wrocławia do Lubina. Nowoczesne przystanki są na linii obwodowej w Warszawie. Podróżni na dziesiątkach peronów w całej Polsce mają oczekiwany standard obsługi. Coraz pełniejsza informacja na dużych stacjach i przystankach oraz udogodnienia dla osób o ograniczonej możliwości poruszania się zachęcają do podróży koleją. Dzięki nowoczesnym urządzeniom i systemom oraz budowanym bezkolizyjnym skrzyżowaniom zwiększa się poziom bezpieczeństwa. Konsekwentnie dążymy do celu, jakim jest bezpieczna, komfortowa i punktualna polska kolej.

PKP Polskie Linie Kolejowe S.A. realizują największy w historii program inwestycyjny - Krajowy Program Kolejowy (KPK). To obecnie 220 projektów za prawie 76 mld zł. Ogromne przedsięwzięcie, które wyrównuje dostępność komunikacyjną w Polsce, zwiększa możliwości sprawnych podróży w miastach i aglomeracjach. KPK tworzy lepsze warunki dla kolejowych przewoźników towarowych. Dziesiątki inwestycji na torach realizowane są przy utrzymaniu rozkładu jazdy pociągów pasażerskich i zapewnieniu przewozu towarów. Z efektów KPK już korzystają podróżni na linii Lublin Zaklików oraz osoby wsiadające

do pociągów z nowych peronów na trasie z Rzeszowa do Przemyśla. Po latach można pojechać pociągiem z Wrocławia do Lubina. Spektakularne efekty inwestycji to estakada Kraków Zabłocie - Krzemionki oraz nowe tory z Krakowa do Płaszowa. Na sieci kolejowej zamontowano dziesiątki nowych rozjazdów, a komputery i nowoczesne systemy zapewniają wyższy poziom bezpieczeństwa na setkach kilometrów nowych torów. Efektem programu stają się krótsze czasy przejazdu pociągami, np. z Poznania do Piły. W każdym miejscu Polski podróżni na nowych i zmodernizowanych przystankach zyskali komfortowe warunki dostępu do kolei. Zwiększa się poziom bezpieczeństwa, m.in. przez budowę bezkolizyjnych skrzyżowań, a dla przewoźników towarowych oddawane są lepiej przygotowane do przewozu ładunków trasy. Finansowanie KPK zapewniają znaczące środki z programów UE i budżetu państwa.

Pociągami do Zduńskiej Woli

W Łasku podróżni korzystają z nowego peronu wyposażonego w wygodne ławki i pochylnie prowadzące do peronu. Od czerwca czynne są także dwa nowe perony w Zduńskiej Woli. Trwają ostatnie prace przy budowie nowego przejścia podziemnego z windami, które zostanie udostępnione w październiku. Pociągi pomiędzy dwoma stacjami jeżdżą już nowym torem. W Pabianicach rozpoczęto budowę nowego peronu i przejścia dla pieszych pod torami. Nowy peron będzie dostosowany do potrzeb osób o ograniczonych moż-

liwościach poruszania się. Podróżni wygodniej wsiadą do pociągów również w Lublinku, Chechle, Dobroniu i Kolumnie. Obecnie trwają intensywne prace na odcinku Pabianice - Lubinek oraz Dobroń - Łask. W kolejnych etapach przebudowane zostaną odcinki: Łask - Dobroń, Łódź Kaliska - Lubinek oraz Pabianice - Dobroń. Zakończenie inwestycji zaplanowane jest w 2020 roku. Czas podróży między Łodzią Kaliską a Zduńską Wolą i Sieradzem skróci się o ok. 15 minut. Inwestycja o wartości 290 mln zł jest współfinansowana przez Unię Europejską z Instrumentu CEF „Łącząc Europę”.

Tunel, który łączy Polskę

PKP Polskie Linie Kolejowe S.A. budują tunel, który łączy dworzec Łódź Fabryczna ze stacjami Łódź Kaliska i Łódź Żabieniec. Tunel będzie drażniony za pomocą tarczy TBM - to największa tarcza, jaka kiedykolwiek pracowała w Polsce. W tunelu powstaną dwa przystanki osobowe, które zapewnią dogodny dojazd do centrum miasta - Łódź Śródmieście oraz Łódź Polesie. Inwestycja lepiej skomunikuje Łódź z innymi regionami oraz ułatwi mieszkańcom aglomeracji i województwa codzienny dojazd do pracy i szkoły. Rozpoczęły się prace przygotowawcze do budowy komory startowej dla tarczy TBM, która zacznie drażnić tunel. Więcej informacji o inwestycji, współfinansowanej w ramach POLiS na www.tunel-laczypolske.pl

Łódź Kaliska z nowym wiaduktem

Na stacji Łódź Kaliska pasażerowie otrzymają nowe, komfortowe perony

i przejścia podziemne dostosowane do potrzeb osób o ograniczonych możliwościach poruszania się. Lepsze połączenie kolejowe z tunelem średnicowym zapewni ukończenie budowy wiaduktu wschodniego nad al. Bandurskiego. W sierpniu br. PLK podpisały umowę z wykonawcą na realizację projektu. Roboty budowlane rozpoczną się już w przyszłym roku. Znaczącą poprawę obsługi podróżnych zakłada przebudowa 5 peronów. Pasażerowie zyskają nowe przejście podziemne, które łączy plac przed dworcem kolejowym z dworcem autobusowym. Dogodne dojście na perony nr 4 i 5 zapewni odbudowane przejście podziemne bezpośrednio z budynku dworca. Zbudowane zostaną też wygodne dojścia z peronów do przystanków komunikacji miejskiej przy al. Włókniarzy i al. Bandurskiego. Podróżni o ograniczonych możliwościach poruszania się będą mieli do dyspozycji windy.

Nowe przystanki na kolejowej mapie Łodzi

Lepsze skomunikowanie z innymi środkami transportu i poprawę komfortu podróży w aglomeracji łódzkiej przyniesie poza nowymi przystankami w tunelu średnicowym, budowa 3 nowych przystanków: Łódź Radogoszcz Wschód, Łódź Retkinia, Łódź Warszawska i rozbudowa 3 istniejących przystanków: Łódź Arturówek, Łódź Marysin, Łódź Stoki. Przystanki będą pełniły funkcję węzłów komunikacyjnych integrujących kolej z innymi środkami transportu indywidualnego, miejskiego i regio-

nalnego. Kończą się prace projektowe i pozyskiwanie pozwoleń. Prace budowlane rozpoczną się na jesieni tego roku.

Nowe perony w Kutnie i Łowiczu

Na terenie województwa łódzkiego podróżni korzystają już z nowego peronu w Kutnie. Został on przebudowany w ramach prowadzonej modernizacji linii E20 Warszawa - Poznań. Osoby o ograniczonej możliwości poruszania się będą mogły skorzystać z windy. Kontynuowana jest modernizacja przejścia podziemnego. W Kutnie kolejny peron zostanie oddany jesienią. Wykonawcy modernizują również perony w Łowiczu. Na stacji powstaje funkcjonalne podziemne przejście dla pieszych. System komunikacji w Koninie i Łowiczu poprawią nowe wiadukty www.poznan-warszawa.pl Lepsze połączenie do Kutna zapewni przebudowa trasy z Łodzi Kaliskiej do Kutna przez Zgierz. W ramach inwestycji zmodernizowane zostaną perony, m.in. na stacjach Łódź Żabieniec, Zgierz, Ozorków i Łęczyca. Po zakończeniu wszystkich prac podróż z Łodzi do Kutna skróci się o ok. 15 minut.

Opoczno Południe z drugim peronem i przejściem podziemnym

Na stacji Opoczno Południe od kwietnia pasażerowie korzystają z przejścia podziemnego i nowego drugiego peronu. Prace umożliwiły przejazd większej liczby pociągów do Krakowa, Katowic i Warszawy oraz



IRENEUSZ MERCHEL

PREZES ZARZĄDU PKP POLSKICH LINII
KOLEJOWYCH S.A.

Szczegółowo przygotowany przez PKP Polskie Linie Kolejowe S.A. rozkład jazdy zapewnia sprawne kursowanie rosnącej liczby pociągów pasażerskich i towarowych. Uwzględni on również nie spotykany w poprzednich latach zakres inwestycji prowadzonych w ramach Krajowego Programu Kolejowego, a także prace utrzymaniowe. Zintegrowane działania spółki zwiększają możliwości kolei w aglomeracjach, regionach, na terenie kraju i trasach przewidzianych dla połączeń europejskich.

dostosują stację do prędkości 200 km/h, a następnie 230-250 km/h. Inwestycje obejmują również trasy prowadzące z Łodzi do Tomaszowa Mazowieckiego i Opoczna.



Zduńska Wola - od czerwca pasażerowie wsiadają do pociągów z dwóch nowych peronów



Opoczno Południe - podróżni korzystają z nowego peronu i przejścia podziemnego



Fundusze
Europejskie



Rzeczpospolita
Polska

PKP POLSKIE LINIE KOLEJOWE S.A.

Unia Europejska



SUBIEKTYWNY PRZEGLĄD TYGODNIA

Jerzy Witaszczyk
j.witaszczyk@dziennik.lodz.pl

Piątek

Niemal codziennie życie dostarcza dowodów, że miłość wymaga poświęceń. Pewna lublinianka zakochała się przez internet w amerykańskim marynarzu z Houston, którego statek porwali piraci. Aby ratować ukochanego z opresji, przekazała na jego konto 400 tysięcy złotych. Wtedy marynarz zniknął. Być może pani z Lublina wciąż żyje nadzieją, bo jak śpiewała Hanka Ordonówna miłość wszystko wybaczy. Nawet utratę grubej kasy.

Sobota

Z pałacu Blenheim w Anglii skradziono wystawioną tam jako dzieło sztuki złotą

muszlę klozetową. Ten użytkowy sprzęt był dziełem Maurizio Cattelana, który w Polsce zyskał sławę dzięki posłowi AWS Witoldowi Tomczakowi. W 2000 roku Cattelan wystawił w warszawskiej Zachęcie rzeźbę La Nona Ora, przedstawiającą Jana Pawła II przygniętego meteorytem. Oburzony polityk postanowił „uratować” honor JP II, co nie do końca mu się udało - zdejmując kamień, urwał „papierzowi” nogę.

A złoty klozet? Możliwe, że już został przetopiony.

Niedziela

Ludzkie czaszki odnalezione w zakamarkach Uniwersytetu Wrocławskiego pochowano przed 14 laty z honorami jako szczątki polskich oficerów zamordowanych w Katyniu. Dzisiaj budzą się wątpliwości - pisze „Wprost”. Nie wiadomo, czyje szczątki



Ona go kochała, on odpłynął w pieniądzu w siną dal

pogrzebano. Zamienne chowanie ma w Polsce tradycję. W 1988 roku sprowadzono z Ukrainy i pochowano na Pękowym Brzyzku w Zakopanem zwłoki pisarza Stanisława Ignacego Witkiewicza, który 18 września 1939 roku popełnił samobójstwo na wieść o wkroczeniu Armii Czerwonej. Wkrótce okazało się, że w mogile złożono nie Witkacego, ale Ukrainkę.

Niech jej polska ziemia lekka będzie.



Kambodża nie wpuszcza śmieci, my przyjmujemy

Poniedziałek

Policja z Międzyrzecza Podlaskiego zatrzymała 14-latkę, który prowadził samochód. Pijane chłopię wydmychało 1,5 promila. Tymczasem Anglia też ma swoją nieletnią bohaterkę: 9-latkę z Worthing wraz z ojcem dała odpór uzbrojonemu w nóż rabusiowi, który chciał obrabować sklep. Obrzucając na pastnika kabaczkami i chlebem, zmusili go do ucieczki - pisze „The Sun”.

Wtorek

„Jak Polska Fundacja Narodowa wyrzuca miliony dolarów w amerykańskie błoto” - pod takim tytułem Andrzej Stankiewicz opisuje w portalu Onet działalność instytucji, której zadaniem jest propagowanie w świecie pozytywnego wizerunku Polski. Z tekstu wynika, że fundacji najlepiej wychodzi wydawanie milionów, które na nią przymusowo łożą spółki skarbu państwa, czyli my wszyscy. Druga część publikacji nosi tytuł: „Rodzina na swoim”.

Środa

Nie tylko w Polsce brakuje leków. Meksykański dziennik „El Mañana” opisuje „niekończące się” kłopoty publicznych zakładów opieki zdrowotnej w mieście Reynosa. Wiceminister zdrowia twierdzi, że zagraniczni producenci opóźniają dostawy.



14-latek prowadzący auto wydmychał 1,5 promila

Czwartek

Kambodża odesłała do USA i Kanady statek z 1800 ton odpadów - pisze „Phnom Penh Post”. Spółka, która sprowadziła śmieci, zapłaciła 250 tysięcy dolarów kary.

Niewykluczone, że ostatecznie te odpady trafią do Polski, gdzie zostaną zutylizowane tradycyjną metodą: jak zwykle podpalą je nieznany sprawca. I będzie po sprawie. ©

Krzysztof Kaniecki
k.kaniecki@dziennik.lodz.plGWIAZDY
NA KONCERCIE
W TERMACH

Wielki koncert „Siła muzyki Radia Zet” odbędzie się w sobotę przy uniejowskich termach. Gwiazdy muzyki wystąpią przy okazji zakończenia budowy luksusowego apartamentu.

Otwarcie nowego centrum konferencyjno-hotelowego ma być wyjątkowo huczne. Z tej to właśnie okazji na boisku przy uniejowskich Termach odbędzie się kolejna z odsłon letnich koncertów „Siła muzyki Radia Zet”.

Ze swoimi największymi przebojami wystąpią w sobotę: Lady Pank, Kult, Krzysztof

Cugowski, MrPollack oraz Baila&Goza. Początek koncertu o godz. 16. Wstęp bezpłatny. Zakończenie zaplanowane jest na godz. 23.

Wszyscy, którzy przybędą do uzdrowskiego Uniejowa, oprócz udziału w muzycznej uczcie, będą mieli szansę spotkać prezenterów Radia Zet, którzy poprowadzą koncert. Nie zabraknie też konkursów z nagrodami. A dla nieobecnych na koncercie, przygotowane zostaną specjalne relacje, które będzie można usłyszeć w Radiu Zet. Dodatkowo to, co będzie działo się podczas koncertów, można będzie śledzić od kulis w mediach społecznościowych stacji radiowej i „Term Uniejów”.

Jeden z najnowocześniejszych obiektów turystyczno-biznesowych - Apartotel „Termy Uniejów” - kosztował 65 mln zł. To dwa 5-kondygnacyjne budynki ze 172 pokojami, salami konferencyjnymi, restauracjami, strefą spa.

©



W łódzkiej hali Expo rozpoczęły się wczoraj 27. Międzynarodowe Targi Medycyny Fizycznej i Rehabilitacji. Swoją ofertę przedstawia 228 firm z całego świata. W pierwszym

dniu targów swoją premierę miała innowacyjna komora hiperbaryczna. Uwagę przyciągają systemy pionizacji osób niepełnosprawnych (na zdjęciu) i roboty rehabilitu-

jące niepełnosprawnych. Targi potrwać do soboty. Organizatorzy są przekonani, że znów - tak jak w minionych latach - odwiedzi je około 7 tysięcy osób.

REKLAMA

009272823

COSINUS®
ROK ZAŁOŻENIA 1998

BEZPŁATNIE

BEZPŁATNE LICEA I SZKOŁY POLICEALNE

- Administracja • BHP • Florysta • Informatyka
- Higienistka stomatologiczna • Kosmetyka
- Masażysta • Ochrona • Opiekun medyczny
- Opiekunka dziecięca • Rachunkowość
- Opiekunka środowiskowa • Technik wiertnik
- Terapeuta zajęciowy • Usługi pocztowe i finansowe

oraz: **SZKOŁY JEDNOROCZNE KURSÓW ZAWODOWYCH I MATURALNE KWALIFIKACYJNE KURSÓW ZAWODOWYCH SZKOŁY BRANŻOWE**

Łódź Wólczajska 81 tel. 42 632 52 20 798 40 10 50

Łódź Wólczajska 4A tel. 42 231 59 40

Bełchatów Pabianicka 1 tel. 44 633 18 59

Skierniewice Batorego 21/17 tel. 46 831 22 81

Zapisy online: www.rekrutacja.cosinus.pl

cosinus.pl

Light.Move.Festival – przygotuj się na wielkie widowisko, ale i utrudnienia w ruchu

Łódź

Maciej Kalach
m.kalach@dziennik.lodz.pl

Urzednicy magistratu poinformowali wczoraj o zmianach w ruchu w dniach - rozpoczęcia się za tydzień - Light.Move.Festival.

Termin dziewiątej edycji Light.Move.Festival to 27-29 września. Przed łódzianami i gośćmi ich miasta ponad 40 punktów na festiwalowej ma-

pie: iluminacji, mappingów, instalacji, muzycznych przystanków i wydarzeń towarzyszących. Tegoroczną edycję organizatorzy zaplanowali w przestrzeni ulicy Piotrkowskiej oraz Nowego Centrum Łodzi. W związku z tym planowane są tam zmiany w organizacji ruchu.

Zmiany na drogach pojawią się w każdy festiwalowy dzień (wieczorami i w nocy) w godz. 18-1. Dla ruchu będą zamknięte: Piotrkowska od Mickiewicza

do Więckowskiego, Roosevelta od Piotrkowskiej do bramy na OFF Piotrkowska, Zamenhofska od Kościuszki do Piotrkowskiej, Struga od Kościuszki do Piotrkowskiej, Tuwima od Piotrkowskiej do Kilińskiego, Moniuszki, 6 Sierpnia od Kościuszki do Piotrkowskiej, Traugutta, Sienkiewicza od Tuwima do Narutowicza, Kilińskiego od Tuwima do Jaracza, Zielona od Kościuszki do Piotrkowskiej, Narutowicza od Piotrkowskiej

do Uniwersyteckiej, Wschodnia od Jaracza do Narutowicza, Pirmowicza, Polskiej Organizacji Wojskowej od Jaracza do Rodziny Poznańskich, Sterlinga od Jaracza do Narutowicza, plac Dąbrowskiego, Składowa, Knichalskiego oraz Rodziny Poznańskich.

Urzednicy zapowiedzieli wczoraj, że w zamian wzmocnią w dniach festiwalu rozkłady komunikacji miejskiej na liniach do centrum miasta. ©

Prezydent Łodzi zadeklarowała, że miasto pokryje połowę kosztów budowy trzeciej stacji w tunelu



Marcin Bereszczyński
m.bereszczyński@dziennik.lodz.pl

Kolej

Trwają prace przygotowawcze do rozpoczęcia wykopu komory startowej dla maszyny, która będzie drążyła tunel kolejowy pod Łodzią. W tunelu, który połączy dworzec Fabryczny z Kaliskim, będą dwie stacje. Prezydent Hanna Zdanowska zadeklarowała, że miasto dołoży połowę kosztów budowy trzeciej stacji.

Tunel średnicowy ma być wybudowany za trzy lata. Początkowo miał w nim być tylko jeden przystanek kolejowy blisko Manufaktury. Stacja Łódź Poleśie znajdzie się od strony ulic Karskiego, Ogrodowej i Drewnowskiej. Naciski polityków, samorządowców i społeczników spowodowały, że kolej zgodziła się wybudować drugą stację - Łódź Śródmieście. Będzie to przystanek w rejonie al.



Przy Odolanowskiej w miejscu, gdzie będzie komora startowa maszyny drążącej tunel, trwa rozbiórka budynków

Kościuszki, ulic Zachodniej, Zielonej i Wólcząńskiej. Trzecia stacja (Łódź Zachodnia) mogłaby powstać w miejscu, gdzie będzie komora startowa maszyny TBM, czyli w okolicach ul. Odolanowskiej. Będzie tam wielka dziura, bo maszyna ma ponad 100 metrów długości. Odpadłby koszt wykonania wy-

kopu. Budowa stacji Łódź Śródmieście ma kosztować 70 mln zł. Koszt realizacji przystanku Łódź Zachodnia to 30-35 mln zł.

- Jeśli mielibyśmy zapłacić połowę tej kwoty, to postaramy się znaleźć te pieniądze - powiedziała Hanna Zdanowska.

Władze Łodzi już wcześniej starały się o budowę trzeciego

przystanku, ale napotkały opór ze strony spółki PKP Polskie Linie Kolejowe. Dopiero w sierpniu pojawiła się szansa na tę inwestycję. Wicepremier Piotr Gliński poinformował, że Ministerstwo Infrastruktury analizuje możliwość budowy dodatkowej stacji.

- Pisaliśmy wcześniej do PKP PLK, aby tę stację wykonać od razu. Otrzymałismo stanowisko negatywne. PKP PLK wyjaśniły, że z powodów ekonomicznych, formalnoprawnych i związanych z przepustowością tunelu ta inwestycja jest niemożliwa. Odpowiedź otrzymaliśmy w maju tego roku. Cieszymy się, że strona rządowa zauważyła po apelach pani prezydent, że trzeci przystanek byłby zasadny i Piotr Gliński zaangażował się w to przedsięwzięcie. Wystosowaliśmy kolejne pismo, licząc, że stanowisko PKP PLK się zmieniło. Jeszcze nie otrzymaliśmy odpowiedzi - mówi Robert Kolczyński, dyrektor Departamentu Architektury i Rozwoju Urzędu Miasta Łodzi.

Zdanowska zaznaczyła, że jeśli trzeci przystanek ma pow-

stać, to tylko w trakcie budowy tunelu, a nie po kilku latach.

- Jeżeli ma być przystanek, to w tej chwili - mówi prezydent Łodzi. - Tunel będzie budowany ze środków unijnych, więc dochodzi kwestia trwałości projektu. Przez 5 lat nic nie możemy zrobić. Nie wiemy, od kiedy ta trwałość zacznie się liczyć. Później pojawi się problem wyłączenia tunelu z użytkowania. Kolej, jeśli już zacznie tam kursować, to nie podejmie decyzji o jego wyłączeniu.

Przypomnijmy, że kolej zbuduje stację Łódź Śródmieście w zamian za to, że miasto przebuduje obiekty kolejowe. Wczoraj podane zostały inwestycje, które miasto ma realizować. Największe z nich to przebudowa wiaduktu na Drewnowskiej, inwestycja drogowa w ciągu ul. Widzewskiej, kładka nad torami na Henrykowskiej, węzeł multimodany (połączenie transportu autobusowego, tramwajowego i kolejowego) przy Łodzi Żabieńcu i kilka mniejszych inwestycji. Są one rozłożone na 10 lat. Nie ma jeszcze harmonogramu prac. ©

TUNEL W LICZBACH

MASZYNA WIERTNICZA MA WĄŻYĆ 266 TON

Kolejowy tunel średnicowy pod Łodzią będzie miał 6 km długości. 2,3 km tunelu powstało już pomiędzy Łodzią Niciarnianą i Łodzią Fabryczną. Dalszy odcinek będzie prowadził na zachód i rozgałęzi się w stronę Łodzi Kaliskiej i Łodzi Żabieńca. Tunel będzie drążyła maszyna o długości ponad 100 metrów, która waży 266 ton. Średnica tarczy wiertniczej to 13 metrów. Urządzenie będzie jednocześnie produkować beton i budować ściany tunelu.

Będzie też mniejsza maszyna do drażenia odgałęzień tunelu.

Przy budowie podziemnej linii kolejowej trzeba wydobyc prawie 150 tys. metrów sześciennych ziemi. Maszyna ma posuwać się 6 metrów na dobę.

MATERIAŁ INFORMACYJNY PZU

009330555

PZU na rzecz bezpieczeństwa na drodze

Ubezpieczeniowa firma rozpoczyna ogólnopolską kampanię społeczną: „Prowadzisz? Odlóż telefon”. Chce ratować ludziom życie.

Średnio co kwadrans dochodzi w Polsce do wypadku na drodze. Według szacunków Instytutu Transportu Samochodowego nawet co czwarty może być spowodowany używaniem telefonu komórkowego podczas jazdy. - Nie możemy się temu bezzwrotnie przyglądać. Chcemy zapobiegać wypadkom. Chcemy uświadamić niebezpieczeństwa i ratować ludzkie życie - deklaruje prezes PZU Paweł Surówka.

Taki cel ma ogólnopolska kampania społeczna PZU „Prowadzisz? Odlóż telefon”. - Każda tragedia, której uda się zapobiec, będzie sukcesem - mówi prezes Surówka.

Jest coraz gorzej

Problem jest powszechny. - Nie maleje, tylko rośnie - alarmuje inspektor Mariusz Ciarka z Komendy Głównej Policji. Przyczyną jest fakt, że coraz powszechniej używamy telefonów komórkowych, a jednocześnie beztroska kierowców, którzy prowadzą telefoniczne rozmowy podczas jazdy.



Prezes PZU Paweł Surówka mówi, że każda tragedia na drodze, której uda się zapobiec, będzie sukcesem kampanii „Prowadzisz? Odlóż telefon”.

- Do kierującego autem męża zadzwoniła żona. Słyszała cały wypadek do samego końca. To straszne przeżycie, gdy prowadzimy oględziny na miejscu wypadku, a telefon cały czas wibruje, z kolejnymi SMS-ami od kochanej żony, która pisze kolejne wiadomości, że się zamartwia - podaje dramatyczny przykład inspektor Ciarka.

Do podobnego odwołuje się Dorota Maciejka z zarządu PZU Życie, pomysłodawczyni

kampanii „Prowadzisz? Odlóż telefon”. Przypomina polskiego kierowcę, który trzy lata temu w Wielkiej Brytanii zmiął swoją ciężarówką auto z czteroosobową rodziną, ponieważ w trakcie jazdy zmieniał muzykę w telefonie. Nie zauważył korka na drodze. Zginęła matka z trójką dzieci.

Wystarczy sekunda

Inaugurując kampanię „Prowadzisz? Odlóż telefon”, PZU

zaprosił dziennikarzy do testów na torze jazdy. Żaden z nich nie utrzymał się toru, gdy prowadząc auto, musiał odbierać telefony albo odpowiadać na SMS-y. Podobne eksperymenty, przeprowadzone z udziałem naukowców i na szeroką skalę, poprzedziły kampanię.

Z testów wynika, że jedna sekunda nieuwagi, gdy wybieramy w telefonie numer albo piszemy wiadomości, to przy prędkości 50 km

na godzinę aż 13 przejechanych metrów. - To szerokość kilku przejść dla pieszych, przez które ktoś może w tym czasie przechodzić. Co gorsza, także rozmawiając przez telefon - zwraca uwagę Dorota Maciejka, członek zarządu PZU Życie i pomysłodawczyni kampanii „Prowadzisz? Odlóż telefon”.

- Chcemy ją oprzeć właśnie na naukowych faktach. Zależy nam, aby zmienić przekonanie, że kilka sekund rozmowy przez telefon czy odpowiadanie na SMS w trakcie jazdy nie ma wpływu na bezpieczeństwo. Testowe jazdy wykazały, że przyczyną trzech na cztery wypadków jest właśnie używanie w trakcie jazdy telefonu - dodaje.

Chodzi o życie

Mimo to prawie 60 proc. kierowców przyznaje, że rozmawia w trakcie jazdy przez telefon, trzymając go przy uchu. Niektórzy przeglądają nawet strony internetowe w smartfonach. Jednocześnie co trzeci uważa, że ma podzielną uwagę i telefon

przy uchu nie wpływa na bezpieczeństwo jazdy.

Nie pomagają mandaty za korzystanie z telefonu w trakcie jazdy, których policja wystawia co roku około 100 tysięcy. Inspektor Mariusz Ciarka zwraca uwagę, że 200 zł mandatu i pięć punktów karnych to najbardziej łagodne konsekwencje takiej jazdy. Rezultaty mogą być tragiczne. - Życia nam i naszym bliskim nikt nie wróci. To powinna być największa przestroga - mówi.

Kampania „Prowadzisz? Odlóż telefon” jest częścią szerszego projektu, który prowadzi PZU - programu #10latdłużej na rzecz zdrowia, bezpieczeństwa i większego komfortu życia Polaków. - Chcąc zadbać o zdrowie Polaków, musimy najpierw chronić ich życie. Nie może być ono narażane na niebezpieczeństwo za każdym razem, gdy wsiedliśmy za kierownicę czy na rower albo gdy jako pieszy przechodzimy przez jezdnię - podkreśla prezes PZU Paweł Surówka.

Kandydat PiS na posła żąda odwołania wicewojewody łódzkiego

Pajęczno, Łódź

Marcin Stadnicki
m.stadnicki@dzienniklodzki.pl

Mariusz Gałka, kandydat PiS na posła w okręgu sieradzkim, domaga się odwołania wicewojewody Karola Młynarczyka i przywołania do porządku posłanki PiS Beaty Mateusiak-Pieluchy. Powód? Mariusz Gałka nie został wpuszczony na spotkanie z premierem Mateuszem Morawieckim w Pajęcznie. Napisał w tej sprawie list do prezesa PiS.

Mateusz Morawiecki do Pajęczna przyjechał w poniedziałek, 16 września. Na otwarte spotkanie z premierem nie wpuszczono dwojga kandydatów PiS do Sejmu z okręgu nr 11: Sylwii Wrzałę i Mariusza Gałkę. Kandydaci na parlamentarzystów poczuli się obrażeni. Mają żal do posłanki PiS Beaty Mateusiak-Pieluchy, na której zaproszenie premier przyjechał do Pajęczna, oraz do wicewojewody Karola Młynarczyka, jako pracownika kancelarii premiera w pow. pajęczańskim. Posłanka zapewnia, że nie wiedziała o tym, iż kandydaci nie zostali wpuszczeni na salę.

- Ani pan Gałka, ani pani Wrzała nie zadzwonili do mnie, że chcą wejść. Zapewniam, że gdyby zadzwonili, interweniowałabym, żeby ich wpuścić - twierdzi Beata Mateusiak-Pielucha.

Mariusz Gałka odpowiada: - Pani poseł nie odbiera ode mnie telefonów. Poza tym, kiedy w Wieluniu było organizowane spotkanie z prezesem PiS Jarosławem Kaczyńskim, pani poseł nie musiała do nikogo dzwonić, żeby można było wziąć udział w spotkaniu.

Mariusz Gałka podkreśla, że podczas spotkania zamierzał wręczyć szefowi rządu list otwarty dotyczący pomysłów i założeń do programu Agro Energia i wsparcia polskiego gó-

nictwa. Po tym, jak Mariuszowi Gałce to uniemożliwiono, postanowił napisać listy do kancelarii premiera i samego prezesa PiS. W pierwszym z pism domaga się odwołania Karola Młynarczyka ze stanowiska wicewojewody łódzkiego. Do Jarosława Kaczyńskiego z kolei skierował pismo z prośbą o przywołanie do porządku posłanki.

- Straciliśmy wizerunkowo jako kandydaci do Sejmu, a to może odbić się na całym ugrupowaniu. Uważam, że to było zamierzone działanie ze strony pana wicewojewody i pani poseł - przekonuje Mariusz Gałka. I zapowiada, że jeżeli nie otrzyma satysfakcjonującej odpowiedzi, upubliczni pisma wysłane do kancelarii premiera i prezesa PiS.

Mariusz Gałka podkreśla, że kandydaci do Sejmu zajmujący

Straciliśmy wizerunkowo jako kandydaci do Sejmu, a to może odbić się na całym ugrupowaniu
Mariusz Gałka, kandydat PiS

niższe miejsca na listach (tak jak on i Sylwia Wrzała) zdają sobie sprawę z niewielkich szans na wejście do parlamentu, ale podkreśla, że pracują na wynik całej listy, w tym posłanki Mateusiak-Pieluchy, która w okręgu 11 znalazła się na czwartej pozycji.

Sprawa ma związek z konfliktem w strukturach PiS w pow. pajęczańskim i wielunińskim, w których powstały dwa obozy skupione wokół lokalnych liderów partii rządzącej: posła Pawła Rychlika i posłanki Beaty Mateusiak-Pieluchy. O ile sami posłowie oficjalnie nie rywalizują, o tyle lokalni samorządowcy i działacze PiS wyraźnie opowiadają się po jednej ze stron i negatywnie mówią o drugiej.

©P



Mariusz Gałka i Sylwia Wrzała podkreślają, że pracują na wynik całej listy PiS



Zbigniew Rau i Renata Kobiara jechali reaktywowaną linią Brzeziny - Dmosin. Mogli tam rozmawiać o granicach powiatu brzezińskiego

Pod okiem wojewody powstają plany zmiany granic powiatów

Marcin Bereszczyski
m.bereszczyski@dzienniklodzki.pl



Łódzkie

Stryków może odłączyć się od powiatu zgierskiego i przyłączyć do powiatu brzezińskiego. O zmianie granic powiatów rozmawiał wojewoda łódzki z przedstawicielami samorządów Strykowa i powiatu brzezińskiego. Wojewoda zachęca mieszkańców, aby wypowiedzieli się w tej sprawie w ankiecie.

- Spotkałem się z samorządowcami z powiatu brzezińskiego, jak i przedstawicielami gminy Stryków, aby porozmawiać o możliwości zmiany granic powiatu brzezińskiego - mówi wojewoda Zbigniew Rau. - Przekazałem na spotkaniu informacje dotyczące procedury prawnej takowej zmiany i jednocześnie zaznaczyłem, że w całym procesie ewentualnej zmiany powinny odbywać się konsultacje z mieszkańcami, ponieważ ich wola ma podstawowe znaczenie. Chcę podkreślić, iż nie opowiadałem się za albo przeciw zmianie granic powiatu brzezińskiego, ale zgadzam się, że jest to ważne zagadnienie, które wymaga konsultacji społecznych, jeżeli ini-

cjatorzy chcieliby jego urzeczywistnienia.

Chociaż wojewoda z PiS i kandydat tej partii na posła z okręgu obejmującego Brzeziny zapewnia, że nie opowiada się za żadną opcją, to na swoim profilu na Facebooku napisał: „Podzielałem opinię, iż powiat brzeziński wymaga wsparcia”.

Z entuzjazmem o powiększeniu powiatu brzezińskiego wypowiada się Renata Kobiara, starosta tego powiatu, wybrana z listy PiS. - Dla starostwa byłby to niesamowity sukces. Powiększenie małego powiatu da nowe szanse inwestycyjne, rozwojowe i gospodarcze - mówi Renata Kobiara. - Z rozmów z mieszkańcami wynika, że chętnie przyjąłby Stryków.

Nieco bardziej sceptyczny jest Witold Kosmowski, burmistrz Strykowa, który przez dwie kadencje był niezależnym radnym powiatu zgierskiego. Uznał, że na razie doszło do wstępnych rozmów, a konkretnych brakuje.

- Zmiana granic będzie miała sens, jeśli gmina Stryków na tym zyska - mówi Witold Kosmowski. - Muszę wiedzieć, co powiat brzeziński ma do zaoferowania. Chodzi głównie o filie instytucji powiatowych, żeby mieszkańcy mogli z nich korzystać w Strykowie, a nie musieli jechać do Zgierza.

Burmistrz Strykowa zauważa, że przyłączenie do powiatu brzezińskiego przyniesie

PLANY ZMIANY GRANIC

CZY ŁÓDZKIE STRACI TRZY POWIATY?

Od kilku lat powraca temat utworzenia województwa częstochowskiego. Gdyby do tego doszło, to zmieniłyby się granice województwa łódzkiego, ponieważ częstochowskie miałyby wchłonąć powiaty wieluński, pajęczański i radomski. Utworzenie województwa częstochowskiego i śródkowopomorskiego proponował PiS. Miałyby powstać po 2021 roku.

NIEUDANY ROZBÓR GMINY KLESZCZÓW

Posłanka PiS Małgorzata Janowska rok temu zaproponowała, aby przyłączyć tereny gminy Kleszczów, na której leżą elektrownia i część kopalni węgla brunatnego, do gminy Bełchatów. Chodziło o to, żeby bogaty Kleszczów „podzielił” się dochodami z biedną sąsiednią gminą. W sierpniu zapadło rozstrzygnięcie Rady Ministrów, które pozostawia dotychczasowe granice gminy Kleszczów bez zmian.

mieszkańcom jego gminy więcej mandatów w samorządzie powiatu brzezińskiego, niż mają w powiecie zgierskim.

- Przeniesienie Strykowa do powiatu brzezińskiego zwiększy dochody tego powiatu, ale ograniczy decydowanie o wydaniu tych pieniędzy przez radnych z gmin, które są w obecnym powiecie brzezińskim. Wszyscy muszą to przeanalizować. Dopiero, gdy poznamy konkrety zmiany granic, będą konsultacje społeczne - mówi Witold Kosmowski.

Sensu zmiany granic nie dostrzega Bogdan Jarota, starosta zgierski z PSL. Jego zdaniem, ze Strykowa do Brzeziny jest dalej niż do Zgierza. Stryków jest też o wiele lepiej skomunikowany ze Zgierzem. Starosta zauważa kwestię finansową. Powiat zgierski ma budżet 140 mln zł, a brzeziński 30 mln zł. Na współczynnik przychodów podatkowych powiatów zwraca też uwagę wojewoda.

- Dla mnie zmiana granic jest niedorzeczna i nieuzasadniona - mówi Bogdan Jarota. - Mamy dobry stan dróg, w Strykowie są filie pomocy prawnej, urzędu pracy, a burmistrz wydaje w naszym imieniu dokumenty geodezyjne. Zmiana granic powiatów to dla mieszkańców wydatek związany z wymianą dokumentów. Chyba w tym wszystkim trochę chodzi o politykę - dodaje. ©P

„Na policjanta” oszukali 20 osób, ale śledczy analizują jeszcze 280 spraw

Jacek Drożdż

j.drozd@dziennik.lodz.pl



Na sygnale

Od stycznia 2016 r. przez kilka następnych miesięcy starsi mieszkańcy Łodzi i Zgierza zaczęli dostawać nietypowe telefony. Głos w słuchawce twierdził, że jest policjantem i prowadzi bardzo ważne śledztwo związane z bankowością. Oczywiście, było to oszustwo „na policjanta”.

W tej sprawie funkcjonariusze z wydziałów kryminalnego i dochodzeniowo-śledczego Komendy Wojewódzkiej Policji w Łodzi zatrzymali siedem osób. Pięć z nich, na wniosek Prokuratury Okręgowej, trafiło do tymczasowego aresztu. Podejrzany grozi do 12 lat więzienia.

Jak działali oszuści? Rzekomy funkcjonariusz przekonanywał rozmówcę, żeby natychmiast wyciągnął pieniądze

z banku, bo jego oszczędności mogą być zagrożone. Doradzał, aby pieniądze przekazać „policjantowi” bo tylko w taki sposób może uchronić przed stratą dorobek swojego życia. Historia przekazywana telefonicznie była na tyle wiarygodna, że kilkanaście starszych osób poszło za głosem słyszonym w słuchawce.

Sprawą zajęli się kryminalni, którzy zaczęli analizować zgłoszenia. - Z zebranych dowodów wynika, że osoby pełniące istotne role w grupie przestępczej przebywały na terenie Niemiec - mówi Krzysztof Kopania, rzecznik Prokuratury Okręgowej w Łodzi. - To stamtąd telefonicznie kontaktowały się z pokrzywdzonymi, podając się za funkcjonariuszy policji zajmujących się wykrywaniem oszustw i ściganiem sprawców, oraz nakłaniały rozmówców do przekazywania w ramach rzekomo prowadzonych działań, wartościowych przedmiotów i pieniędzy.

Funkcjonariusze od 3 do 13 września tego roku zatrzymali siedem osób - dwie kobiety

POLICJA OSTRZEGA

PODEJRZANY TELEFON? DZWOŃ POD 112

Takie sprawy pokazują, że oszuści nie odpuszczają, stosując podstęp, zmyślone historie i różne metody psychologiczne, aby zmanipulować starsze osoby i wyłudzić od nich pieniądze.

Policja przestrzega przed podejmowaniem w pośpiechu decyzji o przekazaniu pieniędzy. Jeżeli odbierzemy podejrzany telefon od osoby podającej się za wnuczka lub policjanta z prośbą albo żądaniem wpłaty pieniędzy na wskazane konto, może to oznaczać, że mamy do czynienia z oszustem.

Policjanci nigdy nie żądają od nikogo wpłaty pieniędzy na wskazane konto lub przekazywania gotówki innym osobom - to jest sposób działania oszustów.

w wieku 25 i 37 lat oraz pięciu mężczyzn w wieku od 28 do 36 lat. Wszyscy w przeszłości mieli konflikt z prawem, a niektórzy podejrzani przebywają obecnie za kratami i zostali doprowadzeni do prokuratury z zakładu karnego. Wszyscy usłyszeli zarzuty udziału w zorganizowanej grupie przestępczej, a także oszustw. Pięć osób zostało tymczasowo aresztowanych, a jedna objęta policyjnym dozorem. Wobec czterech osób prokurator skierował wcześniej akty oskarżenia.

Suma strat osób pokrzywdzonych sięga 500 tys. zł. Część pieniędzy trafiała do kierującego procederem, reszta dzielona była na członków grupy, którzy działali w różnych składach osobowych. Pozyskane w ten sposób łupy wydawali na bieżące potrzeby, a także na narkotyki.

Prokuratura Okręgowa w Łodzi podkreśla, że sprawa jest rozwojowa. Łącznie badanych jest ponad 280 przestępstw, popełnionych głównie w Łodzi, ale także w innych miastach. ©



FOT. ŁÓDZKA POLICJA

Brzeziny Tablica upamiętni zamordowanych

Przed Komendą Powiatowej Policji w Brzezinach odbyła się wczoraj uroczystość odsłonięcia tablicy poświęconej pomordowanym w Katyniu policjantom Policji Państwowej. Funkcjonariusze byli związani służbowo z powiatem brzezińskim. Na tablicy wyrzeźbione zostały nazwiska 34 zamordowanych policjantów. Wśród osób odsłaniających tablicę był m.in. wicepremier Piotr Gliński. Następnie odczytano apel pamięci i padła salwa honorowa. Delegację złożyły również i więźniarki przed odsłoniętą tablicą pamiątkową. Uroczystość zakończyła się defiladą kompanii honorowej policji.

MBR

Bełchatów Policjanci zlikwidowali uprawę konopi

Policjanci z Bełchatowa i Kleszczowa zlikwidowali uprawę konopi indyjskich. Plantacja prowadzona była w lesie w powiecie bełchatowskim. Na polu między sosnami rosło 11 krzaków nielegalnej rośliny. Policjanci zabezpieczyli też 9 ściętych krzaków, rozłożonych na konarach drzew. Obecnie trwa poszukiwanie właściciela. Prowadzenie nielegalnej uprawy konopi indyjskich zagrożone jest karą do 3 lat więzienia.

GREG

MATERIAŁ INFORMACYJNY KONGRESU 590

009297655

Rekordowy Kongres w czasie przełomu

Jakie są najważniejsze wyzwania dla polskiej gospodarki na najbliższe lata i dekady? Czy da się pogodzić troskę o klimat z twardą polityką energetyczną i polską racją stanu? Jak rozwijać nowoczesny biznes w dobrych relacjach z administracją publiczną? To tylko niektóre z pytań, na jakie odpowiedzą uczestnicy i goście Kongresu 590. Najbardziej prestiżowe wydarzenie gospodarcze w Polsce startuje już 7 października.

To już czwarta edycja Kongresu 590, tradycyjnie odbywającego się w Jasionce koło Rzeszowa. Jak przekonują organizatorzy, spotkanie jest unikalnym forum wymiany doświadczeń, idei i argumentów pomiędzy przedstawicie-

lami biznesu, świata nauki, polityki i administracji. To miejsce, gdzie o przyszłości rozmawiają innowatorzy, twórcy kultury i liderzy opinii. O wyjątkowości Kongresu stanowi m.in. fakt, że patronują mu i wspierają najważniejsze instytucje państwa polskiego, z Prezydentem RP i Prezesem Rady Ministrów na czele.

- W tym roku stawiamy na bardzo pogłębioną dyskusję o tym, co wynika z doświadczeń 30 lat wolnej Polski, 20 lat naszej obecności w NATO i piętnastolecia członkostwa w Unii Europejskiej. Będziemy rozmawiać m.in. o tym, jaka powinna być rola Polski w Europie, jak rozwijać gospodarkę, by sprostać rosnącym aspiracjom Polaków a także w jaki sposób możemy wygrać dla Polski czas dynamicznych zmian geopolitycznych i kolejnej rewolucji przemysłowej - mówi



Fot. Materiały Prasowe

Łukasz Oprawski, prezes Kongresu 590.

Kongresowe dyskusje podzielono na bloki. Są wśród nich m.in. segmenty poświęcone klimatu i energetyce, instytucjom i relacjom w świecie nowoczesnego biznesu a także nowym narzędziom współpracy na-

ukowców z przedsiębiorcami. Nowym, niekonwencjonalnym formatem spotkań będą od tego roku specjalne fora tematyczne, dotyczące elektromobilności, gamingu czy handlu. W Jasionce tradycyjnie nie zabraknie bardzo ciekawych gości ze świata. Jednym z nich

będzie prezes SPECTRUM Group George F. Close, który ma za sobą 30-letnią, zakończoną w randze generała służbę w Armii Stanów Zjednoczonych a także Thomas J. Lee, jeden z wizjonerów technologii blockchain, współtwórca Fundstrat Global Advisers. Tradycyjnie też swoim patronatem i osobistą obecnością wesprą Kongres 590 prezydent Andrzej Duda a także premier Mateusz Morawiecki.

- *Formuła Kongresu 590, w której na równych prawach prezentują swe poglądy najważniejsi politycy, urzędnicy, przedstawiciele biznesu i intelektualiści, po prostu się sprawdziła - podkreśla Łukasz Oprawski, przypominając, że w zeszłym roku do Jasionki przybyło ponad 6 tys. osób a Kongres relacjonowało blisko 600 dziennikarzy. - Jestem pewien, że w tym roku pobijemy te rekordy - dodaje prezes Kongresu 590.*



Fot. Materiały Prasowe

PARTNERZY STRATEGICZNI KONGRESU 590:



Przy głównym wejściu na Fabryczny ruszają się płyty chodnikowe

Łódź

Marcin Bereszczyski
m.bereszczyski@dziennik.lodz.pl

Od otwarcia dworca Łódź Fabryczna nie minęły jeszcze trzy lata, a wciąż wychodzą na wierzch nowe usterki. Najpierw nie działały windy, później przeciekał dach, następnie mocz przesącał się z rur na dworzec autobusowy. Ostatnio zaczęły ruszać się płyty chodnikowe leżące przed głównym wejściem.

Podróżni zmierzający na dworzec potykają się na „klekoczących” płytach chodnikowych. Część z nich na chwilę traci równowagę, gdy stąpnie na ruchomą płytę. Podróżni z walizkami na kółkach kląną, że mogą im te kółka odpaść.

Na ruszające się płyty chodnikowe zwrócił uwagę Krzysztof Komorowski z inicjatywy społecznej EL00000 - Zmotoryzowani Mieszkańcy Łodzi. Umieścił na Facebooku filmik, jak płyty ruszają się pod stopami. - Uważajcie, idąc na perony, ponieważ przed głównym wejściem można mieć bliskie spotkanie z potykaczem chodnikowym - napisał.

Sytuacja nie jest dramatyczna, bo rusza się tylko część płyt przed wejściem. Kolej jednak nie może nic zrobić.

- Za likwidację usterek przed wejściem na dworzec odpowiada miasto Łódź - powiedział Karol Jakubowski z ze-

społu prasowego PKP Polskie Linie Kolejowe.

Urzednicy Zarządu Dróg i Transportu obejrżeli filmik umieszczony przez Zmotoryzowanych Mieszkańców Łodzi i przyznali, że płyty „klekoczą”.

- Niezwłocznie zgłosimy to do gwaranta, aby natychmiast naprawił usterkę - zapewnił Tomasz Andrzejewski, rzecznik prasowy ZDiT.

Przypomnijmy, że w lipcu ZDiT miał problem z awarią kanalizacji. Usterka spowodowała, że mocz z toalety przesącał się na autobusową część dworca. Awarię usunięto po dwóch dniach. W tym czasie podróżni musieli wdychać gryzący zapach i patrzeć na plamy żółtawej cieczy.

Największym problemem dworca jest przeciekający dach. W każdy deszczowy dzień trzeba na dworcu ustawić wiadra, do których spływa deszczówka. Dzieje się tak od otwarcia dworca. Co pewien czas przyjeżdżają ekipy wchodzące na dach obiektu i go uszczelniają, ale po pewnym czasie sytuacja się powtarza i znów cieknie. Ostatni raz ekipy poprawiający stan dachu pracowały wiosną i wczesnym latem. Nie pomogło. W ostatni wtorek Zmotoryzowani Mieszkańcy Łodzi sfotografowali rozmieszczone co kilka metrów pomarańczowe wiaderka, do których zbierała się deszczówka.

©©

23-latka w śpiączce dwa miesiące po wypadku urodziła córeczkę

Łódź

23-latka po ciężkim wypadku komunikacyjnym zapadła w śpiączkę. Po dwóch miesiącach urodziła córeczkę. To już drugie takie narodziny w Instytucie Centrum Zdrowia Matki Polki w Łodzi.

Cud. Na ten cud składa się nieprawdopodobny wysiłek zespołu lekarzy wielu specjalizacji. Dzięki nim 23-latka, która w wypadku komunikacyjnym w maju doznała uszkodzenia mózgu, mogła zostać mamą. Jej córeczka urodziła się w lipcu przez cesarskie cięcie w 32. tygodniu ciąży. Dziewczynka została już wypisana do domu. Będzie potrzebować morza czułości, bo w wypadku, w którym jej mama zapadła w śpiączkę, straciła tatę. Opieki nad noworodkiem podjęła się babcia.

- Pacjentka zapadła w śpiączkę w 25. tygodniu ciąży - mówi Mariusz Grzesiak, pełniący obowiązki kierownika Kliniki Położnictwa i Ginekologii. - Dla rozwijającego się w jej łonie dziecka optymalną sytuacją była ta, aby ciąża trwała jak najdłużej.

- W 32. tygodniu ciąży na skutek wzrostu parametrów zapalnych musieliśmy ciążę rozwiązać - opowiada dr Bogusław Sobolewski, kierownik oddziału anestezjologii pionu ginekologiczno-położniczego.

- Dziecko ważyło prawie 2 kilogramy - dodaje Tomasz



Lekarze z „Matki Polki”, którzy opiekują się mamą i jej córeczką (od lewej): Bogusław Sobolewski, Tomasz Talar i Mariusz Grzesiak

Dziewczynka będzie potrzebować morza czułości, bo w wypadku, w którym jej mama zapadła w śpiączkę, straciła tatę. Opieki podjęła się babcia

Talar, neonatolog, który opiekował się noworodkiem. - Spędziło w klinice ponad miesiąc. Wymaga dalszej wielospecjalistycznej opieki ambulatoryjnej, podobnie jak każdy wcześniak. Mam nadzieję, że będzie się prawidłowo rozwijać. Ale do-

piero po roku, a może dwóch będziemy mogli mówić o tym, czy odnieśliśmy pełen sukces, jeśli chodzi o zdrowie dziecka.

Lekarze zwracali uwagę na ograniczenia w prowadzeniu ciąży w tak skomplikowanej medycznie i prawnie sytuacji.

Wyzwaniem było ułożenie zestawu leków, które kobieta mogła mieć podawane bez szkody dla rozwijającego się płodu. Ponieważ nie mogła podpisać zgody na zabieg operacyjny (pacjent musi ją wyrazić, gdy nie jest ubezwłasnowolniony i procedura nie jest zabiegiem ratującym życie) lekarze wystąpili o nią do

sądu. Medycy mają nadzieję, że kobieta wybudzi się ze śpiączki. Twierdzą, że okresowo udawało się z nią nawiązać kontakt.

Mama ciągle nie może się wybudzić

W minionym roku będąca w śpiączce 24-letnia pani Wioletta urodziła w Instytucie Centrum Zdrowia Matki Polki córeczkę - Nikolę. Poród odbył się w 28. tygodniu ciąży.

Kobieta przebywa w ośrodku dla osób w śpiączce. Zapadła w nią również na skutek urazu odniesionego w wypadku, będąc w 14. tygodniu ciąży. R

REKLAMA

079329047

THE WORLD FAMOUS
GLENN MILLER ORCHESTRA
DIRECTED BY WIL SALTEN
16.12 ŁÓDŹ TEATR WIELKI

HANNA ŚLESZYŃSKA
JAKO
KOBIETA PIERWOTNA
24.11 ŁÓDŹ
TEATR NOWY

THE WORLD FAMOUS
HARLEM GOSPEL CHOIR
WITH A SPECIAL TRIBUTE TO PRINCE
27.11 ŁÓDŹ FILHARMONIA ŁÓDZKA

Choreografia Victor Smirnov-Golovanov
MOSCOW CITY BALLET
Łódź
Teatr Wielki
Śpiąca Królowa 10.12
Jezioro Łabędzie 11.12

Bilety oraz więcej informacji: www.MAKROCONCERT.pl

Narzekają na wysokie faktury za prąd

Łódź

Marcin Bereszczyski
m.bereszczyski@dziennik.lodz.pl

Faktury za prąd, który miał nie zdrożeć, są wyższe o 12,8 mln zł dla 391 jednostek samorządowych skupionych w Łódzkiej Grupie Zakupowej. Samorządowcy z Łodzi zwracają uwagę, że premier obiecał wstrzymanie podwyżek cen za energię i narzekają, że nie wiedzą, czy nadpłacone pieniądze zostaną zwrócone.

Szkoły, przedszkola, placówki służby zdrowia, instytucje kultury i pomocy społecznej nadpłaciły dotychczas za prąd 12,8 mln zł. Spółka MPK Łódź, która nie jest w Łódzkiej Grupie Zakupowej, musiała zapłacić za energię 13 mln zł więcej niż przed rokiem. Zakład Wodociągów i Kanalizacji dostał faktury wyższe o 2 mln zł, Aquapark Fala o 800

tys. zł, a Miejska Arena Kultury i Sportu o 500 tys. zł.

Radny Krzysztof Makowski (KO) poinformował wczoraj, że pisma i uchwała Rady Miejskiej, które były kierowane do premiera i dotyczyły cen energii, nie doczekały się odpowiedzi. Zapowiedział, że na najbliższym posiedzeniu komisji transportu będzie próbował się dowiedzieć, z jakich inwestycji musiało zrezygnować MPK Łódź, aby zapłacić faktury za prąd.

Wiceprezydent Tomasz Treła (SLD) przypomniał obietnicę premiera, że samorządy będą płaciły w tym roku według zeszłorocznych stawek. Niestety, dostają faktury znacznie wyższe niż przed rokiem. Wyraził nadzieję, że wszystkie nadpłaty zostaną zwrócone. Przypomnijmy, że Tomasz Treła wcześniej zapowiadał, że jeśli Skarb Państwa nie zwróci nadpłaty za prąd, to pozwie go do sądu. ©©

ODKRYCIA MEDYCZNE 2018:

Aparat słuchowy przeżytkiem? Przełomowe odkrycie ekspertów z Wielkiej Brytanii rewolucją w walce z wadami słuchu!

Przywracają nawet 98.7% sprawności słuchowej, a ich technologia jest 88 razy tańsza niż większość aparatów słuchowych.

W 28-dni – bez inwazyjnie: ✓ możesz wzmocnić najważniejsze dźwięki i mowę ludzką, ✓ możesz wyeliminujesz niechciany hałas i szumy uszne!

Grupa brytyjskich specjalistów poszła „na wojnę” z producentami aparatów słuchowych. Już ponad 300 tys. Europejczyków porzuciło drogie i nieskuteczne metody walki z niedosłuchem korzystając tylko z tej metody. Przeprowadzone przez nich analizy wykazały, że w ciągu kilku tygodni pomaga przywrócić ona słyszenie pełnego zakresu dźwięków – od szeptów po wysokie tony.



Siostra od lat mieszka w Anglii, plastry wysłała mi w prezencie. Mówi: „Basiu weź ich spróbuj, tutaj większość moich znajomych już dawno odstawiła aparaty, wzmacniacze i inne cuda, korzystają tylko z nich. Jak nie zadziałają, to biorę to na siebie.” Od aparatu miałam już rany na uszach, więc spróbowałam. Minęły 3-tyg. odkąd naklejam te dyskretne plastry. Zauważyłam, że stojąc tyłem do TV słyszę wszystko głośno, a dźwięk jest czysty, jak nigdy wcześniej. Nigdy bym nie pomyślała, że technologia tak poszła do przodu.

Barbara W. (73 l.) z Dąbrowy

„Nie mamy najmniejszych wątpliwości – dzięki biomedycznemu plastrum, znów usłyszysz wyraźną mowę ludzką, śpiew ptaków za oknem, dźwięki radia i TV, kwotę do zapłaty w sklepie i każde wypowiedziane przez księdza słowo. Będziesz doskonale rozumieć tych, którzy mówią cicho i niewyraźnie, usłyszysz wszystko i wszystkich wokół siebie, na-

wet z dalszej odległości. Masz dość tego, że nie słyszysz co mówią do Ciebie inni?

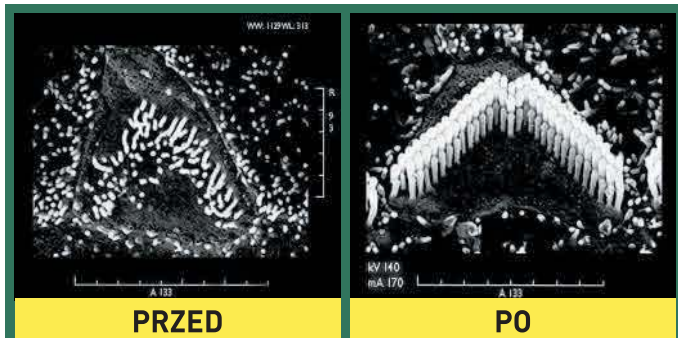
Dzięki specjalnej formule plastrów – w sposób automatyczny i pozbawiony Twojego wysiłku zaczniesz słyszeć wyraźnie, a niepożądane szumy i trzaski w tle mogą błyskawicznie całkowicie zniknąć! Inteligentne nanopolarizatory wzmocnią bowiem dźwięki ważne, a wyeliminują zbędne, takie jak zgiełk uliczny, stukot obcasów sąsiadki za drzwiami, szcęk sztućców w restauracji czy gwar ludzkich rozmów.

1 W odróżnieniu od doraźnych metod walki z ubytkami słuchu, takich jak wzmacniacze i drogie aparaty słuchowe, gdzie poprawiana jakość słyszanych dźwięków ma miejsce tylko w trakcie ich noszenia, ta innowacyjna metoda stanowi ogromny przełom. Przede wszystkim odbudowa uszkodzonych komórek słuchu odbywa się nawet kilkanaście godzin po zakończeniu aplikacji pojedynczego plastra, także podczas snu.

2 Jest odpowiednia dla osób z każdym ubytkiem słuchu niezależnie od wieku czy płci. Została stworzona zarówno dla lekko, jak i mocno niedosłyszących, noszących aparaty i wzmacniacze słuchu, a także osób od dawna trapionych szumami usznymi.

3 Biomagnetyczne plastry pomogą usunąć nawet wieloletnie i bardzo poważne ubytki słuchu. Aktywizują system odnowy układu słuchowego, zmuszając organizm do rozpoczęcia procesu automatycznej regeneracji komórek.

Odczuwalna poprawa zauważalna jest już nawet po kilkudziesięciu godzinach od ich pierwszej aplikacji. Po upływie około kilkunastu dni możliwe jest odzyskanie dawnej sprawności słuchu oraz przywrócenie mu ostrości i dokładności, porównywalnej do tej w wieku 25 lat. Następuje zwiększenie komfortu słyszenia nawet o ok. 53%, zregenerowanie komórek słuchowych oraz blisko 14-krotna poprawa wyłapywanych szeptów i głosów w tłumie.”



Na zdjęciu po lewej stronie widzimy znajdujące się w przewodzie ślimakowym uszkodzone komórki rzęsaty skierowane w dół, powstałe na skutek zniszczenia komórek słuchowych. Tego typu uszkodzenie blokuje swobodny przepływ sygnałów dźwiękowych, powodując ich nieczytelny odbiór. Słyszemy słabo i niewyraźnie. Po zakończeniu stosowania metody struktura rzęs się odbudowała (zdjęcie po prawej), odzyskała swoje prawidłowe, pionowe ułożenie. Odbiór i rejestracja dźwięków przebiega w sposób prawidłowy, dźwięk jest mocny i czysty.

TYLKO do
23 WRZEŚNIA
72%
taniej!

Wystarczy nakleić

Biomagneto plastry przeznaczone są dla **osób z każdą wadą słuchu: lekko i mocno niedosłyszących** ▶ odczuwających **szumienie w uszach** ▶ **noszących aparaty słuchowe, bądź wzmacniacze słuchu** ▶ **małe, cieliste i niewidoczne za uchem** ▶ **idealne dla kobiet i mężczyzn z niedosłuchem** ▶ w 100% **bezpieczne, nie wywołują ran i podrażnień uszu**

Czy to naprawdę tak działa, czy jest skuteczne?

Dzięki szeregowi analiz udało się ponad wszelką wątpliwość, dowieść skuteczności tej metody. Została opatentowana i do dziś jest wykorzystywana głównie przez prywatne ośrodki dla zawodowych muzyków, na co dzień pracujących słuchem.

W przeprowadzonych analizach potwierdzono, że nowo odkryta biostymulująca aktywna formuła plastrów, ma blisko 97% skuteczności. Osoby między 39, a 94 rokiem życia potwierdziły redukcję szumienia (głównie spowodowanego wieloletnią pracą w hałasie) o ok. 82% w porównaniu ze stanem sprzed rozpoczęcia analiz, 14-krotną różnicę w wyłapywaniu szeptów i głosów w tłumie oraz bezsporną i radykalną poprawę słyszalności mowy ludzkiej, grającego radia i TV. Zapytani, kiedy ostatni raz słyszeli tak dobrze, w 95% przypadków odpowiadali – „między 24, a 35 rokiem życia”.

Geniusz skuteczności nowej, biomedycznej formuły opisuje ekspert Christopher Washington:

Odkryliśmy, że spolaryzowanie siły elektromagnetycznej pomaga odbudować i zmusić do właściwego działania komórki rzęsaty, odpowiedzialne za rejestrowanie i odbieranie docierających do nas dźwięków. Wyniki przeprowadzonych analiz szokowały nas samych, ale i jednoznacznie pokazały, że regularne noszenie „Neodymium2000” w zdecydowanej większości przypadków pozwala odzyskać nawet do 98.7% sprawności słuchowej w zaledwie kilka tygodni. Aż **98,2% osób zadeklarowało ich 14-krotnie wyższą skuteczność, niż w przypadku 88 razy droższego aparatu słuchowego, wzmacniacza słuchu, niewygodnych i trudnych w aplikacji olejków czy groźnych zastrzyków w bębenki.**

Odzyskaj słuch nawet o 88 razy taniej niż z aparatem słuchowym!

Biomedyczne plastry podbijają zagraniczne rynki. Zyskały ogromne uznanie w aż 21 krajach. Skradły serca m.in.: Brytyjczyków, Norwegów, Japończyków, Czechów, Finów, Szwedów i najbardziej wymagających Niemców! Długo oczekiwane są już dostępne również w Polsce. Małe, dyskretne, wygodne i przystępne cenowo dla wszystkich! Dzięki specjalnej refundacji możesz z nich skorzystać aż 72% taniej. „Neodymium2000” są dostępne tylko w sprzedaży tel. Klubu Seniora. **Nie kupisz ich w sklepach czy aptece. Ilość zestawów jest ograniczona – decyduje kolejność zgłoszeń.**



**OPRÓŻNIENIE MAGAZYNÓW!
WIELKA OKAZJA! WYJĄTKOWA CENA!**

Pierwszym 100 osobom, które zadzwonią do 23 września 2019 r., przysługuje **72% zniżki producenta** w momencie zakupu 20 plastrów biomagnetycznych, **tylko za 317 zł 87 zł (przesyłka GRATIS)!**

Zadzwoń: 71 300 37 77

Od poniedziałku do niedzieli: 8:00–20:00 (Zwykłe połączenie lokalne bez dodatkowych opłat)

*Szczegóły oraz informacje dotyczące procedury zwrotów i reklamacji dostępne są pod adresem: www.grouptcm.com

**TYLKO
87 zł
+ WYSYŁKA
GRATIS!**

Łódzkie
Nowi konsultanci
medyczni w regionie

Konsultantem w dziedzinie medycyny sportowej została prof. Anna Jegier. Pracuje w Zakładzie Medycyny Sportowej w Uniwersytecie Medycznym w Łodzi. Jest kierownikiem trzech jednostek Centralnego Szpitala Klinicznego. Konsultantem w dziedzinie nefrologii został prof. Michał Nowicki. Pełni on obowiązki dyrektora kliniki Nefrologii, Hipertensjologii i Transplantologii Nerek w Centralnym Szpitalu Klinicznym. Akty powołania profesorom wręczył wicewojewoda łódzki Karol Młynarczyk.

KRA, ŁUW

Uniwersytet Łódzki
Międzynarodowe
badania socjologiczne

Ciekawa sobota szykuje się dla naukowców z Wydziału Ekonomiczno-Socjologicznego Uniwersytetu Łódzkiego. Jutro do jego siedziby przybędzie sto zarejestrowanych wcześniej osób, m.in. urzędników, przedsiębiorców i społeczników, których pracownicy UŁ zapytają o stosunek do globalnego ocieplenia, podejście do szczepionek i żywności modyfikowanej genetycznie. Sto takich rozmów przeprowadzą także partnerskie uczelnie UŁ (we Włoszech, Hiszpanii, Portugalii i na Słowacji) w ramach projektu CONCI-SE, prowadzonego za pieniądze unijne. **MACH**

Studenci Politechniki Łódzkiej będą pisali prace dyplomowe o wyzwaniach Rossmanna



Maciej Kałach
m.kalach@dziennik.lodz.pl

Gospodarka

Politechnika Łódzka podpisała **wczoraj umowę o współpracy z firmą Rossmann. Przewiduje ona m.in. prowadzenie wspólnych projektów badawczych, a lider rynku drogerijnego w Polsce ma przyjmować studentów PŁ na płatne staże.**

Oczywiście, zdobywając wiedzę na Politechnice Łódzkiej nie będą odbywać stażu w kasie, tylko w specjalistycznych komórkach Rossmanna.

Marek Maruszak, prezes firmy, która ma w Polsce 1350 sklepów, podkreśla, że studenci PŁ są mile widziani m.in. w dziale logistycznym i informatycznym.

Co przewiduje umowa? - Współpraca będzie polegać m.in. na inicjowaniu wspólnych projektów badaw-



Z egzemplarzami umowy stoją (od lewej) prof. Sławomir Wiak, rektor PŁ, oraz Marek Maruszak, prezes firmy Rossmann

czych, wdrożeniowych i szkoleniowych, organizacji warsztatów, praktyk i staży studenckich, realizacji prac dyplomowych oraz prowadzeniu badań naukowych - wyjaśnia prof. Sławomir Wiak, rektor Politechniki Łódzkiej.

Jak mówił wczoraj Marek Maruszak, przykładem te-

matu takiej pracy dyplomowej - dla przyszłych analityków danych - mogłyby być zależności między wartościami sprzedaży różnych produktów.

Rossmann podkreśla, że już przed podpisaniem wczorajszej umowy z PŁ ta firma wspomagała zdobywanie wiedzy przez

studentów - m.in. przez jej udział w programach „Młodzi w Łodzi” i „Praktykuj w Łodzi”. Od 2012 r. Rossmann przyjął ponad 140 praktykantów. Większość z nich dostała pracę w tej firmie.

Rossmann zatrudnia w naszym województwie niemal 3,5 tys. pracowników. W Łodzi mieści się centrala firmy i główny magazyn. Rossmann wykorzystuje najnowocześniejsze rozwiązania w zakresie logistyki, a także informatyki oraz automatyki.

Pierwszy wspólny projekt badawczy rozpocznie się za kilka tygodni: po rozpoczęciu nowego roku akademickiego.

Rossmann dołączył zatem do firm, które mają z Politechniką Łódzką szczególnie przyjazne stosunki - z korzyściami dla jej studentów.

Wśród tych firm można wymienić m.in. Wielton. Potężny producent nacze, przyczep oraz zabudów samochodowych z siedzibą w Wieluniu zadeklarował staże m.in. dla studentów automatyki i robo-

tyki, mechatroniki oraz mechaniki i budowy maszyn - aby ich potem zatrudniać.

Wprawdzie Wielton współpracuje także z Politechniką Śląską, jednak nie jest ona w stanie dostarczyć centrum rozwojowemu firmy w Wieluniu aż tak wielu inżynierów, aby placówka badawcza Wieltonu pracowała pełną parą.

Wśród specjalnych partnerów PŁ jest także koncern BSH. W trzech łódzkich zakładach tej firmy produkowane są pralki, zmywarki i suszarki. Łódź jest także siedzibą stale rozwijanego przez BSH Centrum Badań i Rozwoju.

W poprzednim roku akademickim firma BSH znalazła się m.in. wśród partnerów konkursu na Politechnice Łódzkiej dla drużyn złożonych ze studentów i uczniów.

Zespoły rozwiązywały wyznaczone przez łódzki biznes zadania. Jednym z nich było proponowanie nowej filozofii otwierania pralki i suszarki oraz usprawnienia w systemie zapełniania i rozładowania zmywarki. ©©

REKLAMA

009297073



KOMEDIA
MAŁŻEŃSKA,
KTÓRĄ POWINNI
ZOBACZYĆ
WSZYSCY, KTÓRZY
SĄ, BYLI LUB
PLANUJĄ BYĆ
W ZWIĄZKU.

DANIEL GLATTAUER
PRZEKŁAD: MAREK SZALSA

CUDOWNA TERAPIA

KOMEDIA TERAPEUTYCZNA

OBSADA:

W ROLI JOANNY DOREK: DOMINIKA OSTALOŃSKA / JOANNA TRZEBIEŃSKA* / OLGA BOŃCZYK*

W ROLI WALENTEGO DORKA: DARIUSZ KORDEK / MARCIN KWAŚNY*

W ROLI TERAPEUTY: ANDRZEJ MŁYNARCZYK / ARTUR PONTEK* / DARIUSZ TARASZKIEWICZ*

REŻYSERIA: DARIUSZ TARASZKIEWICZ

SCENOGRRAFIA I KOSTIUMY: DOROTA KALITOWICZ

CHOREOGRAFIA: KRZYSZTOF HULBOJ I JANJA LESAR

MUZYKA: KRZYSZTOF MATYSIAK

*wymienne

Teatr Muzyczny w Łodzi
7 października 2019 r., godz. 17:30

W Łodzi powstała pierwsza w Polsce Ekumeniczna Szkoła Biblijna

Kościół

Anna Groncewska

a.groncewska@dziennik.lodz.pl

W Łodzi zainaugurowała działalność Ekumeniczna Szkoła Biblijna. To jedyna taka szkoła w Polsce. Jest wspólnym projektem Archidiecezji Łódzkiej oraz łódzkiego oddziału Polskiej Rady Ekumenicznej

Pomysł powołania do życia narodził się podczas ubiegłorocznej Ekumenicznej Pielgrzymki do Ziemi Świętej

- Wszyscy mieliśmy doświadczenie jedności na modlitwie wychodzącej ze Słowa, tym bardziej, że ta pielgrzymka rozpoczęła się od takiego pięknego momentu w Nazarecie, gdzie każdy otrzymał do ręki - od duchownego jednego z Kościołów - ekumeniczny przekład Pisma Świętego - mówi abp Grzegorz Ryś, metropolita łódzki. - To było bardzo piękne doświadczenie dla nas wszystkich.

Ekumeniczna Szkoła Biblijna ma przede wszystkim pogłębiać życie chrześcijańskie, a także wprowadzić w historię biblijną oraz tłumaczyć teksty biblijne. Wykładowcami szkoły będą przedstawiciele różnych kościołów chrześcijań-



Duchowni różnych wyznań powołali w Łodzi Ekumeniczną Szkołę Biblijną

skich, którzy zaangażowani są w poznawanie, badanie, studiowanie, a także nauczanie Pisma Świętego.

- To, że kościoły protestanckie mają wielki szacunek do Pisma Świętego i osobną drogę do poznawania i studiowania go, to wszyscy katolicy dobrze wiedzą, ale - o czym jestem przekonany - dla naszych braci protestantów, było także wielkim wydarzeniem to, by zobaczyć, jak my katolicy żyjemy Pismem Świętym - podkreśla abp Ryś.

Ks. Semko Koroza, proboszcz Parafii Ewangelicko-Re-

formowanej w Łodzi i przewodniczący Łódzkiego Oddziału Polskiej Rady Ekumenicznej, mówi, że w pierwszym roku działalności Ekumenicznej Szkoły Biblijnej odbędzie się dziesięć spotkań, w pierwsze soboty każdego miesiąca (z jednym wyjątkiem). Miejscem spotkań ma być Wyższe Seminarium Duchowne w Łodzi. Wykłady będą się odbywać od października 2019 r. do czerwca 2020 r. Do szkoły zapisało się ok. 200 osób. Z udziału w zajęciach trzeba zapłacić 300 zł. ©©

Akcja „Nie świruj” w ogniu krytyki. Czy obraża chorych?



Leszek Rudziński
leszek.rudzinski@polskapress.pl

Warszawa

Akcja „Nie świruj, idź na wybory”, mająca w założeniu zachęcać do pójścia do urn, zmieniła się w medialną burzę. Wielu publicystów zarzuca jej uczestnikom naigrzywanie się z osób chorych psychicznie. Ekspertiści mówią, że to nadinterpretacja.

Akcję „Nie świruj, idź na wybory” zainicjował fotograf Tomasz Sikora. W założeniu ma ona zachęcać do wzięcia udziału w głosowaniu na poszczególne partie w najbliższych wyborach do Sejmu i Senatu. W domyśle chodzi o głosowanie na partię opozycyjną.

Jak tłumaczył Sikora na antenie TOK FM, inicjatywa skierowana była głównie do ludzi młodych, którzy „nie są w stanie stwierdzić, co jest prawdą, a co nie”. - Ja uważam, że taką prostą formą jest po prostu zatrzymać się, poklepać ich po ramieniu i powiedzieć: „słuchaj, nie świruj, idź na wybory” - mówił.

Akcję promują zarówno znane osoby, m.in. muzyk Zbigniew Hołdys, czy aktorzy: Olgierd Łukaszewicz, Andrzej Hyra i Janusz Gajos - jak i zwykli Polacy. Część z występujących widocznych na materiałach wideo najpierw zachowuje się nie-



Nagrania z udziałem aktorów oburzyły polityków PiS. Zdaniem naszych ekspertów nie obrażają one osób chorych

naturalnie, robi dziwne miny, a na koniec wypowiada zdanie: „Nie świruj, idź na wybory”.

Niektórzy komentatorzy, zwłaszcza związani z PiS, ale nie tylko oni, uznali, że akcja stygmatyzuje osoby mające problemy ze zdrowiem psychicznym. Sprawę skomentował m.in. europoseł PiS Joachim Brudziński. - Jaką dziwną modą zapanowała wśród niektórych aktorów, znanych z miłości do totalnych. Chyba rywalizują w konkursie, kto zrobi z siebie większego pajaca - stwierdził.

- Parodiowanie osób niepełnosprawnych? To prosta sugestia, że „trzeba być lepszym od nich”. Czegoś tak obrzydliwego dawno nie widziałem. Podobne ruchy mogą dotyczyć np. osób z porażeniem mózgowym, czyli często niewinnych, marzą-

cych o akceptacji. Po prostu wielki skandal - pisał na Twitterze z kolei wiceminister sprawiedliwości Patryk Jaki.

Czy słowo „świrować” można odbierać jako atak na osoby mające problemy psychiczne? Prof. Małgorzata Marcjanik, wykładowca na Uniwersytecie Warszawskim i członkini Polskiego Towarzystwa Językoznawczego, podkreśla w rozmowie z AIP, że pomiędzy słowem „świr” a słowem „świrować” nie ma znaku równości. - Owszem jest „świr” w znaczeniu osoby, która ma jakąś przypadłość, ale „świrować” to synonim takiego potocznego „no weź się nie wygłupiaj”, czyli „nie zachowuj się dziwnie” - tłumaczy ekspertka.

Jej zdaniem słowo „świrować” użyte w zdaniu „Nie świruj

idź na wybory” nie powinno się źle kojarzyć.

Zdaniem dr. Konrada Maja, psychologa społecznego z Uniwersytetu SWPS w Warszawie, słowo „świrować” czy „świr” często odnosi się do zachowań nietypowych, oryginalnych, a nawet kreatywnych i ma sens pozytywny. - Na przykład mówi się o kimś, że „z niego to jest niezły świr”. Równie dobrze czepiać moglibyśmy się innych określeń. Dla przykładu jeśli ktoś powie „nie rób scen”, to ci aktorzy, którzy występują w tej kampanii, mogliby powiedzieć, że na co dzień tysiące Polaków ich obraża tym sformułowaniem, bo oni występują na scenie - tłumaczy.

Dr Maj dodaje: - Absolutnie nie sądzę, żeby osoby przedstawione na filmach, bardzo inteligentne i często biorące udział w akcjach społecznych, nagle zachciały nabijać się z osób niepełnosprawnych.

Psycholog zaznacza, że ważny jest zawsze kontekst i cel, jaki ktoś chce osiągnąć. - Dla przykładu swastyka na murze a swastyka w galerii sztuki. Trzeba zastanowić się, jaką ona ma pełnić funkcję - czy ostrzeżenia, czy zachęcania do tego, żeby iść za tą ideologią. I tu jest tak samo. Jeśli ktoś mówi o nieświrowaniu, to trzeba zastanowić się, czy chce obrażać niepełnosprawnych, czy poprzez ten komunikat trafić do młodzieży i osiągnąć bardzo pozytywne i ważne skutki, jakim jest udział w wyborach - kwituje. ©

Uszkodzona płyta z nagraniem wypadku premier Beaty Szydło

Oświęcim

Artur Drożdżak
a.drozdzak@ek.pl

Według biegłych Biura Ekspertyz Sądowych płyta z monitoringu, która była dowodem w sprawie wypadku Beaty Szydło, została nieodwracalnie uszkodzona. Adwokat Sebastiana K. twierdzi, że ma to dla jego klienta „dramatyczne znaczenie”.

W czwartek przed Sądem Rejonowym w Oświęcimiu, który zajmuje się sprawą wypadku drogowego z udziałem premier Beaty Szydło, jako świadek zeznawał miejscowy policjant, który po zdarzeniu z 10 lutego 2017 r. zajmował się oględzinami jednej z płyt CD z zapisem monitoringu.

- Tę płytę otrzymałem od przełożonych i oddałem ją w stanie nienaruszonym - zeznał Jerzy K. Wcześniej wykonał z niej rzuty ekranu i stwierdził, że z powodu nocnej pory obraz jest nieczytelny. Chodziło zwłaszcza o zdobycie danych o innych kierowcach, którzy mogli widzieć wypadek.

- Najważniejsze było uzyskanie danych o kierowcy, który jechał bezpośrednio za moim klientem. Jego zeznania mogą być bezcenne. Apeluję za pośrednictwem mediów, by się zgłosił - mówił mecenas Władysław Pocię, obrońca Sebastiana K. Do tej pory nie udało się poznać tożsamości tej osoby. Poli-

cja nie spisała jego danych i funkcjonariusze BOR kazali mu odjechać, co też uczynił. Dlatego tak ważny był dowód w postaci nagrania z kamer.

Specjaliści z Biura Ekspertyz Sądowych z Lublina wypowiedzieli się, że trwale została uszkodzona w płycie warstwa nośna i nie da się odtworzyć nagrania. Śledztwo w sprawie niszczenia dowodów rzeczowych trafiło do Prokuratury Okręgowej w Nowym Sączu.

- Taki stan rzeczy z przedmiotową płytą CD wskazuje, że nie tylko mój klient, ale zwykły obywatel może zostać pozbawiony prawa do obrony, bo ważne dowody zabezpieczone w postępowaniu przygotowywanym ulegają zniszczeniu - zauważył mecenas Pocię.

Prokurator okręgowy z Krakowa Rafał Babiński mówi, że „ten dowód nie ma żadnego znaczenia dla sprawy, bo to nagranie nie obejmuje miejsca zdarzenia przejazdu kolumny”.

- To jest nagranie z budynku, który znajduje się kilkaset metrów od miejsca zdarzenia, ale obok, na równoległej ulicy - stwierdził prokurator.

- Tak, ale kierowca został przekierowany do odjazdu w ul. Orzeszkowej. Musiał dojechać do skrzyżowania 300 m dalej, które było objęte monitoringiem - mówi mecenas Pocię. Sąd odroczył proces do 14 listopada, wtedy na temat wypadku zeznawać będą biegli.

©

Szwajcarzy przeciwni 5G, bo szkodzi zdrowiu

Berno

Kazimierz Sikorski
redakcja@polskatimes.pl

Zwrot w sprawie najnowszej technologii mobilnej 5G, która ma zrewolucjonizować przesył informacji.

Oto Szwajcaria, która jako jedna z pierwszych rozpoczęła wdrażanie tej technologii, teraz wyraża obawy co do pomysłu. Mieszkańcy obawiają się zdrowotnych skutków promieniowania z anten, które stanowią integralną część mobilnej technologii nowej generacji. Zapowiedziano protesty przeciwko technologii 5G, może nawet zostać ogłoszone referendum.

Postępy technologii 5G w tym kraju zostały wstrzymane w atmosferze wojny handlowej między Chinami i USA, te ostatnie próbowały powstrzymać chińskiego giganta Huawei,

lidera w superszybkim sprzęcie 5G. Obawiano się, że pozwoli to Pekinowi szpiegować kraje korzystające z jego produktów.

W lutym Szwajcaria poczyniła duży krok w kierunku wdrożenia technologii 5G, przydzielając częstotliwości głównym operatorom, co dało kasie państwa przychody w wysokości 380 milionów franków szwajcarskich.

Operatorzy prześcigali się w reklamach, które zapewniały, że najnowocześniejsza technologia będzie dostępna w tym roku w miastach, na wsi, a nawet w regionach górskich. Na początku lipca działały już 334 stacje anten dla 5G. Ale wdrożenie technologii napotkało teraz na przeszkodę. Kilka kantonów, w tym Genewa, uległo presji ze strony organizacji społecznych, które domagają się wstrzymania budowy infrastruktury 5G.

W KRAJU



Warszawa Jerzy Stuhr skarży państwo za smog

Wybitny aktor, Jerzy Stuhr, domaga się od skarbu państwa 20 tys. zł odszkodowania za smog. Jerzy Stuhr twierdził w warszawskim sądzie, w czasie składania zeznań w tej sprawie, że z powodu zanieczyszczenia powietrza ma problemy z gardłem i górnymi drogami oddechowymi. Dodał, że ponieważ przechodził chorobę nowotworową, jest teraz w grupie podwyższonego ryzyka. - Odczuwam coraz większy trud z wykonywaniem swojego zawodu - mówi aktor.

LG

Gostyni

Mleko rozcieńczali wodą. Jest śledztwo

Wielka afery mleczarska w Spółdzielni Mleczarskiej w Gostyniu. Okazuje się, że w jednej z największych spółdzielni mleczarskich w Polsce rozcieńczano mleko wodą i fałszowano dane dotyczące ilości dostarczonego mleka. Policja zatrzymała 11 osób, które działały na szkodę Spółdzielni Mleczarskiej Gostyni. Wszystkie przysięgły się do winy i złożyły wyjaśnienia. Śledztwo w sprawie mieszania mleka z wodą prowadzi prokuratura w Poznaniu.

NK

Bielsko-Biala

Niezwykła zbiórka dla 99-letniej pani Ewy

Dla 99-letniej pani Ewy z Bielska-Białej, której na początku września oszuści ukradli całe jej oszczędności - 4 tys. zł - zebrano już od darczyńców 508 tys. zł. Za te pieniądze zostanie m.in. wyremontowane mieszkanie kobiety, wynajęta opieka, urządzony ogród.

AIP

W POLITYCE

Warszawa

Mucha: Płaca minimalna nie jest zagrożeniem

Wiceszef Kancelarii Prezydenta Paweł Mucha przekonywał na antenie Polskiego Radia, że według ekonomistów doradzających prezydentowi Andrzejowi Dudzie „podwyżka płacy minimalnej nie jest jakimkolwiek zagrożeniem”. Mucha mówił, że „głównym celem prezydentury Andrzeja Dudy jest podniesienie poziomu życia Polaków”. - Ten poziom to z jednej strony środowisko, w jakim się funkcjonuje, a z drugiej wynagrodzenia czy emerytury - dodał.

AIP



FOT. D3R.FE

Warszawa

Sondaż: PiS wciąż z dużą przewagą

Gdyby wybory odbyły się w najbliższy weekend, wygrałoby je Prawo i Sprawiedliwość, na które zagłosowałoby 43 proc. wyborców - wynika z sondażu Kantar dla „Gazety Wyborczej”. Koalicja Obywatelska uzyskałaby 30 proc., Lewica 11 proc., Konfederacja 5 proc., a PSL-Kukiz 4 proc. głosów.

AIP

Kraków

Zbigniew Stonoga wyszedł na wolność

Kontrowersyjny biznesmen Zbigniew Stonoga opuścił areszt śledczy w Krakowie. Za kratami przebywał od maja 2017 roku. „Witajcie, jestem już na wolności” - napisał. W areszcie przebywał pod zarzutami oszustwa przy sprzedaży luksusowego samochodu oraz spowodowanie strat w prowadzonej przez siebie spółce na 42 mln zł. Sam twierdził, że cały proces miał charakter polityczny i był karą za ujawnienie afery podsłuchowej.

AIP

magazyn

PiS najpierw „przestawiło wajchę”. A teraz chce zajeżdźać opozycję, obwożąc po kraju Kaczyńskiego i Morawieckiego

Marcin Darda
m.darda@dziennik.lodz.pl



Wybory parlamentarne

Jeśli poczynić założenie, że wybory wygra ten, kto częściej spotyka się z wyborcami, to zwycięzcę już znamy. Mateusz Morawiecki i Jarosław Kaczyński tylko w tym roku pojawiali się w województwie łódzkim częściej niż Donald Tusk i Grzegorz Schetyna razem wzięci od 2007 roku.

Weźmy ostatni tydzień i wizyty flagowych kandydatów. W sobotę na konwencji PiS w Łodzi gościem nr 1 był Jarosław Kaczyński, który miał za sobą w ciągu miesiąca także wizyty w Sieradzu i Piotrkowie Trybunalskim. Mateusz Morawiecki po sobotniej konwencji przybył ponownie do Łodzi w poniedziałek, na galę Forum Gospodarczego Województwa Łódzkiego, a wcześniej spotkał się z przedsiębiorcami w Pajęcznie, a z wyborcami w Działoszynie. Tydzień wcześniej bawił w Łowiczu i Łęczycy. Oczywiście premierowi łatwiej, bo opłacane przez podatnika podróże służbowe łączy z czasem kampanii wyborczej i nawet gdyby był sterylny etycznie, nie da się służbowym podróżom odjąć kontekstu wyborczego. Spotyka się przecież nie tylko ze zwyczajnymi zjadaczami chleba, ale - tak jak ostatnio w Łodzi - także z przedsiębiorcami i biznesem, co nie jest bez znaczenia dla nich, ich pracowników i ich rodzin, właśnie w kontekście wyborczym. Sęk jednak w tym, że Donald Tusk też miał takie możliwości, tyle tylko, że korzystał z nich wtedy, gdy Platformie służyły sondaży leciły w dół.

PiS robi odwrotnie. Bezpośredni kontakt kandydata z wyborcą to jest fundament skutecznej kampanii wyborczej, a ci, którzy dostają się do parlamentu mimo braku tego kontaktu, są wciągani na Wiejską

meandrami systemu d'Hondta: wynikiem listy i jej lidera, zwyczajnym szczęściem, mocnym sondażowo szyldem, ale też fenomenem nie do przecenienia, czyli ograniczeniem się w blasku partyjnego headlinera, jak Morawiecki, Kaczyński, a kiedyś Kwaśniewski i Tusk. Spece od public relations powiadają, że co druga dłoń uściśnięta kandydatowi podczas kampanii bezpośredniej na rynekach czy deptakach zakreśla potem krzyżyk na karcie wyborczej właśnie przy jego nazwisku. Ale partie, z nielicznymi wyjątkami, przez lata bezpośredni kontakt z wyborcami lekceważyły.

„Smakuje kotlecik? Chce pan łoda?”

Takim wyjątkiem był właśnie Aleksander Kwaśniewski. W 2001 r., zanim zdobył drugą kadencję w pałacu prezydenckim, sondaże dawały mu ponad 60 proc. poparcia. Ale jego sztab miał zaletę, której czternaście lat później zabrakło sztabowcom Bronisława Komorowskiego. Otóż sztab Kwaśniewskiego ani przez moment nie uwiarył w te 60 proc. ani w to, że wybory są rozstrzygnięte, że druga kadencja Kwaśniewskiemu jest

dana bez ciężkiej pracy. Wsadzili prezydenta w autobus i ruszyli w objazd po Polsce, by ścisnąć dłonie wyborców. Na drugim biegunie jest właśnie Komorowski i jego pseudokampania z wyborów prezydenckich 2015 roku, kierowana przez posła Roberta Tyszkiewicza, uchodzącego w środowisku Platformy za specę od PR w kampanii. No i kogo zobaczyliśmy? Prezydenta tak szczerze odizolowanego w sensie mentalnym od zwykłego człowieka i jego problemów, że potrzebował w bezpośrednim kontakcie z wyborcą suflerki, która podawała mu instrukcję obsługi wyborcy, a nawet i to nie pomogło.

Słowa Bronisława Komorowskiego - sprowokowane przez naślana go PiS czy nie, to nieistotne - o tym, że wystarczy wziąć kredyt i zmienić pracę, by żyło się lepiej, tak naprawdę zapowiedziały jego porażkę w wyborach prezydenckich. Ale to i tak do jego sztabowców nie dotarło. Przegrał, mimo sondaży wskazujących na start na ponad 70 proc. poparcia, które konsekwentnie spadały, ilekroć Komorowski tylko się publicznie odezwał.

Dopiero po tej porażce, pierwszym takim przypadkiem

w trzeciej RP, coś do uśpionej drugiej kadencji Platformy dotarło. To była prosta konstatacja: jeśli w maju wygrał kandydat PiS, to jesienne wybory do Sejmu i Senatu przerzucimy także. Ewa Kopacz, następczyni Tuska w roli premiera, a także nowa szefowa PO, ruszyła w teren. I to z rozmachem, bo organizowała wyjazdowe posiedzenia rządu w całym kraju. Kuriozalne to było, bo rząd woził za sobą nawet meble, nie mówiąc już o rządowym samolocie latającym za pendolino z Kopacz na pokładzie, choć wyborcy mieli o tym nie wiedzieć.

Prócz tych posiedzeń rządu, na ulice miast wylegli także posłowie, głosząc sukcesy i obietnice PO na trzecią kadencję. Tyle tylko, że wiarygodność Platformy była już sponiewierana treścią podsłuchów z restauracji „Sowa i Przyjaciele”, a magia Tuska zadziałać szanse nie miała - po prostu odleciał do Brukseli. Inna sprawa, że ta ofensywa w bezpośrednim kontakcie Platformę jeszcze osłabiła. Minister Borys Budka poza posiedzeniem rządu wyborców z Łodzi zaprosił na kawę przy Piotrkowskiej. Otwartość - bez ironii - godna podziwu, tyle że z zaproszenia skorzystał

tylko... jeden wyborca. Był nim Jan Tomaszewski, były poseł PiS, akurat w stanie waśni ze swoim politycznym środowiskiem, a usiadł naprzeciw ministrowi przypadkiem.

Niby sympatyczne zaczepki pasażerów przez Ewę Kopacz, „Czy smakuje kotlecik?” albo „Chce pan łoda?”, to już klasyka i symbol nieudolności polskiej klasy politycznej w bezpośrednim kontakcie z potencjalnym wyborcą. Tusk był natomiast profesorem w zderzeniu z szarym człowiekiem. W 2011 roku przed wyborami też ruszył w Polskę z niektórymi ministrami, ale nawet wtedy, gdy podchodził do niego „przypadkowe” dziewczyny z kwiatami, wyglądało to na spontaniczne zachowania, nie na ustawkę. Umiął, przynajmniej wtedy, w jakiś naturalny sposób skracać dystans i zyskiwać przychylną zwykłych ludzi nawet w sytuacjach niesprzyjających, jak spotkanie z „panem paprykarzem” po kłęsce żywołowej na Kielecczyźnie, który pytał: „Jak żyć, panie premierze?”. Ochrona działała dyskretnie, nie ostentacyjnie, jak w przypadku prezesa PiS.

PiS „przestawił wajchę”

A mimo to teraz na fali jest PiS, a Platforma w głębokiej defensywie. Nie tylko dlatego, że PO nie ma już Tuska, a Małgorzata Kidawa-Błońska dopiero ma szansę, by kimś takim się stać, choć pytanie, czy akurat na miarę Tuska. Otóż Kaczyński i Morawiecki „przestawili wajchę”. Nie są tak wiarygodni, jak mówią, bo nie każdego da się kupić zrealizowaną obietnicą 500+. Sporej części elektoratu centrowego nie przekonali i nie przekonają, bo zapomnieli o obietnicy podniesienia kwoty wolnej od podatku z 3 do 8 tys. zł. A wielu bezdzielnym, i nie tylko, na tym zależało najbardziej. „Przestawienie wajchy” polega na kilku fenomenach. Kaczyński poczuł krew po odejściu Tuska i kompromitacji polityków PO „u Sowy”. Gdy premier Kopacz wsiadała do pendolino, sztab PiS wypychał Beatę Szydło do autobusu i jechali tam, gdzie pociągami



Jarosław Kaczyński na konwencji w Łodzi. Wcześniej znalazł czas na Sieradz i Piotrków

Osiem lat była
więziona
przez brata,
nim wydostała
się z matni

str. 17

Repatrianci
poszli
do sądu
walczyć
o dom

str. 19

Jak najstarszy
koń w policji
doczekał się
zasłużonej
emerytury

str. 27



FOT. MARCIN STADNICKI

Mateusz Morawiecki podczas spotkania z mieszkańcami niewielkiego Pajęczna. W drodze do Łodzi zdążył jeszcze zaliczyć spotkanie z przedsiębiorcami w Działoszynie

już dojechać się nie da, bo połączenia zlikwidowano za rządów PO. Wszędzie jechano z tym samym przekazem: PO uśmiecha się do salonów, my do was, zwykłych ludzi, i wcale nie z luksusowego pociągu. Takie podejście zaprocentowało i procentuje do dziś. Nawet nieznani szerzej w swoich okręgach posłowie PiS jadą dziś w teren z gotowymi informacjami, że w najciemniejszej dziurze powiatu przywrócono właśnie PKS. PiS chce zajeździć opozycję wiecami w całej Polsce i tą intensywnością nie

tylko wygrać wybory, ale wygrać je bezdyskusyjnie.

Po Morawieckim widać już zmęczenie i automatyzm, ale i tak wprowadzono nowy zwyczaj. W południe Rada Ministrów podejmuje decyzję choćby o pensji minimalnej czy niższym o 1 proc. PIT, a po południu premier jest w Łęczycy czy Łowiczu i przed kamerami ogłasza to osobiście, raz w jakimś przedsiębiorstwie, innym razem na rynečku wśród gawieździ, w każdym razie - dobór miejsca i odbiorcy przypadkowy nie jest.

A opozycji wyraźnie nie idzie. Media społecznościowe są pełne zdjęć, na których szef Platformy Obywatelskiej pozuje do fotografii z przypadkowymi, uśmiechniętymi przechodniami, ale Grzegorz Schetyna minę ma taką, jakby dybał na ich życie. Memy w takich sytuacjach produkują się same.

Kidawa-Błońska. Efekt, którego nie ma

Platformie nie idzie też w komunikacji werbalnej. Schetyna we wrześniu nie potrafi powtórzyć ogłoszonej w lipcu swojej



FOT. PIOTR KRZYZANOWSKI

Efektu Kidawy-Błońskiej na razie nie ma i nie wiadomo, czy w ogóle będzie. A do wyborów zostały tylko trzy tygodnie. O planach wizyty „premier jutra” w Łódzkiem nic na razie nie słychać

„szóstki”. Z kolei obietnica zatrzymania w kieszeni dodatkowych 650 złotych przez każdego, kto zarabia poniżej 4,5 tys. zł, okazuje się de facto być kierowana do tych, którzy zarabiają minimalną na poziomie 2 tys. 250 zł, co przyznał ostatnio w TVP Info Cezary Grabarczyk.

Efekt Małgorzaty Kidawy-Błońskiej także jeszcze nie zadziałał, co widać po sondażach, które tylko lekko drgnęły. Może dlatego, że narracja PO od czasu postawienia w roli premiera Beaty Szydło,

a potem Morawieckiego, brnęła w tę stronę, że „Kaczyński boi się wziąć na siebie odpowiedzialność za państwo, na premierów desygnuje słupy, a sam rządzi z tylnego siedzenia”. Zatem manewr z Kidawą-Błońską uderza w poprzek dotychczasowej narracji Platformy, bo miałyby ona identyczny polityczny status słupa u Schetyny, jak premierzy PiS u Kaczyńskiego. Żeby to jednak zagrało jak należy, Platforma powinna pójść krok dalej, czyli doprowadzić do rezygnacji Schetyny ze sta-

nowiska przewodniczącego partii i zastąpić go Kidawą-Błońską. Ruch, na który Schetnę nie stać, acz opłacalny, bo pokazujący wiarygodność tego manewru. Ruch ofensywny, ucieczka do przodu w momencie zastoju, stara szkoła Tuska. Objazd po Polsce Kidawy-Błońskiej miałby wtedy naturalny, szczerzy impet. Jeśli zaś efektu Kidawy-Błońskiej nie ma, to nie wiadomo, czy w ogóle będzie. A do wyborów już tylko trzy tygodnie.

©

REKLAMA

049287901

Wielu smaruje po nie... codziennie

RAZ ALDI, ZAWSZE ALDI

Zapraszamy do najbliższego sklepu!

zawszeALDI.pl



Jarosław Kaczyński nie jest ostatnią instancją, nie zmieni wyroku

Jakub Oworuszko
Twitter: @KubaOworuszko



Polityka

O tym, jaki jest na co dzień Jarosław Kaczyński, mówi Radosław Fogiel, jeden z jego najbliższych współpracowników i wicereczeni PiS, a także radny sejmiku mazowieckiego i kandydat w wyborach do Sejmu.

Jak się zostaje najbliższym współpracownikiem najbardziej wpływowego polityka w Polsce?

Najbardziej wpływowego - zgoda, najbliższym współpracownikiem - nie wiem, czy to nie pewna przesada, jest ich wielu. W biurze pana prezesa pracuję już 10 lat, od 2009 roku, jeszcze przed katastrofą smoleńską, choć z PiS-em byłem związany już wcześniej. Trudno mi oceniać samego siebie, ale chyba doceniono moją pracę, zaprocentowało doświadczenie, fakt, że współpracowałem z wiceprezesem PiS Adamem Lipińskim i to, że znałem partię. Gdy w którymś momencie okazało się, że jest potrzebna dodatkowa osoba do biura prezydialnego PiS, czyli biura prezesa, to jego dyrektor, pani Barbara Skrzypek, zaproponowała mi pracę.

Czym pan konkretnie się zajmuje?

Występuję w dwóch rolach, po pierwsze, jestem związany z biurem prezydialnym, które obsługuje prezesa, władzę partii. Ono zajmuje się generalnie sprawami statutowymi, posiedzeniami władz, sądem dyscyplinarnym, przygotowywaniem kongresów, dokumentów i innymi sprawami dotyczącymi samej partii. Druga rzecz to biuro poselskie Jarosława Kaczyńskiego, którym kieruję. Tam zajmujemy się sprawami związanymi z wykonywaniem mandatu poselskiego, obsługą korespondencji. W ciągu roku do prezesa Kaczyńskiego kierowane są dziesiątki tysięcy listów, maili, gros z nich trafia do biura prezydial-



37-letni Radosław Fogiel w czerwcu br. został wicereczeni PiS

nego, bo dla większości ludzi Jarosław Kaczyński jest przede wszystkim szefem PiS. Czytamy je, określamy, jakich tematów dotyczą, w czyich kompetencjach leżą, z częścią zapoznaje się sam prezes. Wielu osobom wydaje się, co po części jest zrozumiałe, bo media wykreowały taki wizerunek prezesa, że jest on ostatnią instancją i może np. zmieniać wyroki sądów czy umarzać dług.

Jaki jest Jarosław Kaczyński na co dzień? Czy faktycznie późno wstaje, nie chodzi sam po zakupy i nie ogląda telewizji?

Bardzo późno kładzie się spać, jest tytanem pracy. Nie jest tajemnicą, że nie zrywa się bladym świtem. Telewizję ogląda, nie tylko rodeo (śmiech). Z tego co wiem, ogląda i telewizję publiczną i komercyjną, jest na bieżąco. Funkcjonując głównie w pracy albo pracując w domu, faktycznie nie ma zbyt wiele czasu na zakupy. Prezes spędza bardzo dużo czasu ze współpracownikami, w tym z panią Barbarą Skrzypek, która ma najdłuższy staż pracy.

Traktuje ich jak rodzinę?

Nie powiedziałbym, to jednak relacja formalna, nie jesteśmy „na ty”. A wracając do pytania, Jarosław Kaczyński jest przede wszystkim bardzo pracowity, zdeterminowany, moim zdaniem nie ma w Polsce drugiego polityka, który ma tak głęboką, analityczną wiedzę na temat funkcjonowania państwa jako całości, jako pewnego systemu składającego się z podsystemów. Wie, co od czego jest uzależnione i jest w stanie ocenić, jakie skutki wywoła jakaś decyzja w danym obszarze na przestrzeni czasu. To cenna cecha. Prezes ma jasną koncepcję, jakie powinny być cele polskiej polityki, do czego powinniśmy dążyć i realizuje to konsekwentnie. Poza tym jest na pewno inny niż w obrazie malowanym już od lat 90. przez nieprzychylnych mu ludzi. Jest po prostu człowiekiem, który ma znajomych, przyjaciół.

Jak wygląda dzień prezesa PiS?

Z mojej perspektywy, tej „partyjno-biurowej”, wygląda to tak, że prezes pojawia się w siedzibie partii przy Nowogrodzkiej około godziny 11, zapoznaje się ze swoim kalendarzem, czyta prasę, podpisuje

jakiś dokumenty, dekretuje sprawy wpływające do biura, o których mówiliśmy wcześniej. Potem zaczynają się spotkania, często również z władzami partii, nierzadko kończą się około godz. 20. Później najczęściej jedzie do domu, gdzie dalej pracuje.

Prezes potrafi się mocno zdenerwować? Jak reaguje na różne afery dotyczące polityków PiS czy jego samego?

Wiadomo, że rzeczy, które wyskakują, szczególnie w kampanii, i które mogą być potencjalnymi problemami, nie cieszą go. Ale jest człowiekiem opanowanym. Największy dystans ma do spraw, które dotyczą go bezpośrednio, czasami traktuje je nawet z przymrużeniem oka. Ale generalnie gdy coś się dzieje, to najpierw stara się rozeznaczyć w sytuacji, dzwoni do danej osoby albo zaprasza ją na rozmowę.

To prezes zdecydował, że Marek Kuchciński musi zrezygnować z funkcji marszałka Sejmu?

Nie, to decyzja całego kierownictwa partii, debata na ten temat była dość długa.

Kuchciński nie chciał sam zrezygnować?

Z tego co wiem, to już na samym początku deklarował, że jeśli będzie taka potrzeba, to odejdzie.

A Jarosław Kaczyński nie poczuł się oszukany? Początkowo marszałek i jego współpracownicy podawali sprzeczne albo nieprawdziwe informacje dotyczące lotów.

Tu faktycznie problematyczne było to, że początkowo docierały do nas z Sejmu, powiedzmy, aktualizowane informacje. Ale zły woli marszałka nikt się nie dopatrywał...

Prezes ogląda „Politykę” Vegi i „Kler” Smarzowskiego?

„Polityki” na pewno nie, „Kleru” chyba też nie miał okazji i chyba nie był specjalnie zainteresowany.

Dotychczas był pan w cieniu Jarosława Kaczyńskiego, od kilku tygodni jest pan na pierwszej linii frontu, jak się pan odnajduje jako wicereczeni PiS?

Nigdy nie zabiegałem o bycie rzecznikiem czegokolwiek, wręcz zawsze powtarzałem, że w byciu rzecznikiem najgorsze jest to, że trzeba rano wstawać, a ja się do tego absolutnie nie nadaję...

...to pan zaproponował wiadomość o 8 rano.

(Śmiech) No więc właśnie, widzi pan, w jakiej sytuacji się znalazłem. Poranne pobudki okazały się prawdą, muszę za-

gryźć zęby, a czy się nadaję, to czas pokaże.

Dwukrotnie bezskutecznie startował pan do Sejmu, do trzech razy sztuka?

Mój start w 2005 roku był wyłącznie w charakterze tzw. wypełniacza listy, nie traktowałem tamtej kampanii bardzo serio. Cztery lata temu startowałem już na poważnie. I był to jeden z najgorszych wyników dla polityka, bo zdobyłem kilka tysięcy głosów, a zabrakło niecałych stu, by dostać się do Sejmu. Dlatego bardzo mobilizujemy wyborców, powinienem być obwołany po Polsce jako żywy dowód, że każdy głos się liczy (śmiech). Mam nadzieję, że teraz będzie lepiej, choć obecnie muszę dzielić czas pomiędzy swoją kampanię w okręgu a kampanię centralną. Zdaję sobie sprawę, że nie haruję tam na miejscu tak wiele, jak bym chciał, niestety.

Jest pan też piekarzem.

To prawda, moja rodzina od blisko 110 lat prowadzi w Radomiu piekarnię. To rodzinna tradycja, że niezależnie od tego, co kto będzie robił w życiu, przynajmniej ten egzamin czeładniczy musi mieć zdany. Chleba nie piekę, ale zdarza mi się piec bułki śniadaniowe czy do hamburgerów.

Wracając do polityki - wiadomo już, dlaczego PiS zwlekał z prezentacją programu. Są tam kontrowersyjne propozycje dotyczące np. dziennikarzy.

Kontrowersyjne, jak kontrowersyjne. Sama treść programu nie była kluczowa, jeśli chodzi akurat o harmonogram, ale chcieliśmy rozłożyć w czasie komunikowanie poszczególnych kwestii i emocje społeczne. Propozycja, o której pan wspominał, angażuje emocje środowiska dziennikarskiego, rozumiem to. Proszę jednak tego nie traktować jako konkretnego, narzuconego rozwiązania. To jeden z wielu pomysłów zawartych w programie, nie ma też tam żadnego drugiego dna. Chodzi o to, że dziennikarze, jako mający duży wpływ na opinię publiczną i sposób funkcjonowania państwa, powinni być traktowani w trochę inny sposób niż - dajmy na to - właśnie piekarze. To zawód zaufania publicznego. Skoro inne zawody zaufania publicznego mają konstrukcję w jakiś sposób samorządową, która wymaga od nich między innymi trzymania standardów etycznych, to może warto, żeby również dziennikarze mieli taką samoregulację. To wszystko jest oczywiście do dyskusji z samymi zainteresowanymi.

Sporo zamieszania wywołaliście też wśród przedsiębiorców, którzy obawiają się

wyższych składek na ZUS czy skokowego wzrostu pensji minimalnej.

Po pierwsze, podwyższanie płacy minimalnej będzie stopniowe, np. z 2600 zł do 3000 zł, to 400 złotych różnicy. Faktycznie spotkaliśmy się z krytyką tych propozycji, zwłaszcza w mediach. Ale pewne rozwiązania, które czynią tę sprawę bardziej strawialną dla przedsiębiorców, zostały zaprezentowane już na konwencji w Lublinie: zostanie choćby zwiększony poziom działalności na ryczałcie, docelowo do dwóch milionów euro, przedsiębiorstwa zapłacą niższy CIT. Poza tym inaczej będzie wyliczany ZUS, ale na pewno nikt nie będzie płacił więcej, niż płaci teraz. Chodzi o to, że jeśli ktoś ma mniejszy dochód, to żeby zapłacił niższy ZUS, inaczej niż poprzednio, gdy trzeba było płacić składkę, nawet nie mając przychodu. To krok w stronę przedsiębiorców, żeby mieli świadomość, że nie tylko im się dokłada, ale daje też ulgi. Premier w najbliższym czasie, m.in. w sobotę w Katowicach, będzie prezentował cały szereg pomysłów dla przedsiębiorców. To nie jest zdrowa sytuacja w gospodarce, gdy zamiast produktów wysoko przetworzonych, zamiast wiedzy i doświadczenia, jedynym naszym zasobem jest tani pracownik. To na dłuższą metę nie pozwoli nam się rozwijać. Chcemy rozpedzić polską gospodarkę.

A co z podwyżkami dla polityków, wiele osób zgodnie przyznaje, że ministrowie zarabiają za mało.

To trudny temat, bo każda podwyżka, nawet kwoty przeznaczanej na biura poselskie, z której poseł nie ma dla siebie ani złotówki, wywołuje oburzenie. Jest takie oczekiwanie społeczne, że politycy powinni o siebie dbać w ostatniej kolejności, i ja to rozumiem i nie neguję tego. Oczywiście, dla kogoś, kto zarabia dziś pensję minimalną, pensja wiceministra czy pensja premiera jest kwotą ogromną. Ale z drugiej strony to wszystko kwestia kontekstu. Jeśli premier zarabia o wiele mniej niż prezes spółki skarbu państwa, a ponosi przy tym ogromną odpowiedzialność, to proporcja jest gdzieś zachwiana.

PiS zechce dokonać jakichś zmian?

Podjęcie tematu podwyżek wymagałoby ponadpartyjnego porozumienia, bo przecież PiS nie robiłby tego dla siebie, dotyczyłoby to całej klasy politycznej. Ale to nie jest temat pierwszej potrzeby, będziemy skupiać się na realizacji tego, co zapisaliśmy w programie. Chcemy przede wszystkim zadbać, by wzrosły pensje Polaków.

Po 8 latach gehenny odzyskała dom i spokój ducha

Paweł Gołąb
p.golab@dziennik.lodz.pl

Ludzkie losy

Jeszcze niedawno była w szponach brata, który ją więził, faszerował lekami psychotropowymi i zaciągał kredyty na jej nazwisko. Gdy po 8 latach udało jej się wyrwać z pułapki, zaczęła ścigać ją komornik, a dom, do którego wróciła, był całkowicie zrujnowany. Na szczęście spotkała życzliwych ludzi, którzy pomogli jej wyremontować mieszkanie i odzyskać spokój ducha.

Pani Wiesława z Brzeźnia w pow. sieradzkim ma 75 lat. Gości wita życzliwym uśmiechem, który jeszcze niedawno nie był tak oczywisty. Rodzinny dom, do którego wróciła po trwającej 8 lat gehennie zorganizowanej przez brata, przedstawiał opłakany widok i trudno było o jakikolwiek optymizm. Przypadkiem trafiła pod skrzydła fundacji DOM Dbamy o Młodych. Pomoc ludzi dobrej woli sprawiła, że przez dziury w dachu nie leci woda,

cieszą nowe meble, odnowiona kuchnia i schludna łazienka.

Miał siostrze pomóc, zgotował jej koszmar

Życie pani Wiesławie posypało się, gdy tragicznie zginął jej najstarszy syn, a potem umarła niepełnosprawna córka. - To było przeżycie nie do udźwignięcia - mówi z bólem w głosie kobieta, która po śmierci dzieci wpadła w depresję.

- W kryzysowym momencie rękę do niej wyciągnęła rodzina, a dokładnie jeden z braci, który zabrał ją do własnego domu na Pomorze i obiecał, że się nią zaopiekuje. Wtedy rozpoczął się prawdziwy koszmar. Pani Wiesława została uwięziona przez brata, który bez skrępułów podawał jej środki psychotropowe i zmuszał do zaciągania kredytów. A renty nigdy nie dostała do ręki. W międzyczasie jej dom koło Sieradza został ograbiony i w ten sposób została z niczym - przypominają organizatorzy zbiórki na rzecz kobiety.

- Nie wiem, jakie leki mi dawali, że nie reagowałam na nic. Prowadzali mnie po tych wszystkich bankach, pożyczek na-



Pani Wiesława i Angelika Świercz z fundacji nie kryją radości

brali. Nawet nie wiedziałam, na ile. Nie widziałam umów, nic mnie nie interesowało - wspomina pani Wiesława. - Wykończyli mnie nerwowo i fizycznie, strasznie byłam załamana. Nic nawet mówić nie mogłam, bo aż mnie dusiło. Nie wiem, co mi było. Byłam traktowana gorzej jak w więzieniu. Tam ludzie jakiegoś prawa mają, ja nie miałam.

Spotkała na swojej drodze życzliwych ludzi

Pani Wiesławie udało się w końcu wyrwać z pułapki. Pomógł splot okoliczności, dzięki

któremu mogła na parę dni pojechać do najstarszego z braci z własnym dokumentem w ręce, który na co dzień był zamknięty przed nią na klucz. - Tam sama zaczęłam brać swoje leki, inaczej się poczułam i zaczęłam opowiadać, co mi się przytrafiło. Najbliżsi dali mi trochę pieniędzy, kazali uciec. I tak zrobiłam.

Do powrotu do normalności było jednak daleko. Pani Wiesława zamieszkała w ruinie, a na karku miała komornika, który zajął jej świadczenia, gdyż brat nie spłacał pożyczek wziętych na jej nazwisko.

- Przyjechałam tu z jedną walizką w ręce, tylko letnie ubranie miałam tam spakowane, a nic na zbliżającą się zimę. W domu zastałam puste ściany. W środku nie było nic, wszędzie lała się woda, bo dach nie był od dawna naprawiany, z podłogi z pilśniowych płyt straszły dziury. A i tak odetchnęłam, bo wreszcie byłam u siebie.

Problem związany ze zrujnowanym domem nie spędza jej już snu z powiek. Na szczęście ponownie się do niej uśmiechnęło - dzięki splotowi sprzyjających okoliczności trafiła pod opiekę fundacji DOM Dbamy o Młodych, a ona zorganizowała skuteczną akcję pomocy dla pani Wiesławie.

- Sama nie dałabym sobie rady. To, co się stało w ostatnich miesiącach w moim życiu, to prawdziwy cud - z niekłamana wdzięcznością mówi mieszkanka Brzeźnia.

W trakcie akcji zbierano pieniądze i pomoc rzeczową. Wsparcie uzyskane na remont domu i jego urządzenie uczestnicy akcji, do których dołączyła też fundacja Fabryki Marzeń, szacują na około 80 tys. zł.

- Jesteśmy szczęśliwi, że udało się nam przeprowadzić

ten remont, i to przed kolejną zimą - cieszy się Angelika Świercz z fundacji DOM Dbamy o Młodych, koordynująca akcję pomocy dla kobiety.

Trwa jeszcze jedna batalia o powrót mieszkanki Brzeźnia do normalnego życia. W sądzie prowadzona jest sprawa przeciwko jej bratu, który uciekł (prawdopodobnie do Wielkiej Brytanii). Ma na celu uwolnienie 75-latki od długów liczonych wraz z odsetkami na 70 tysięcy złotych.

- Liczymy, że tak się szybko stanie. Ale, oczywiście, pani Wiesława będzie mogła liczyć na dalszą pomoc, bo ma wiele życzliwych osób wokół siebie, m.in. sąsiadów, którzy przynoszą jej obiady i robią zakupy. Pani Wiesia wprost zaraża sympatią i zrzęsa wokół siebie wielu ludzi - mówi Angelika Świercz. Sądowa sprawa ma tylko aspekt finansowy: pani Wiesława nie chce szukać sprawiedliwości za przetrzymywanie wbrew jej woli.

- Absolutnie nie szuka zemsty, chce się tylko uwolnić od długów - podkreśla Angelika Świercz. - Najważniejsze, że teraz wreszcie mogą w życie spokojnie... - dodaje pani Wiesława. ©©

REKLAMA

009322583

Cukrzyca?

Akcja badań wątroby

Centrum Medyczne Synexus prowadzi akcję badań kontrolnych wątroby dla osób z cukrzycą typu II lub stłuszczeniem wątroby.

W ramach prowadzonej akcji pacjenci mogą skorzystać z nieinwazyjnego badania wątroby metodą elastograficzną pozwalającą na uzyskanie specjalistycznego obrazu ultrasonograficznego wątroby. Badanie to służy do oceny zmian miąższu wątroby, które mogą nastąpić, gdy dochodzi do odkładania się w nim tłuszczu (ocena stłuszczenia), a także dokonuje pomiaru włóknienia. Metoda ta daje pacjentowi i lekarzowi informację na temat stanu wspomnianego narządu.

Szczegóły: 42 243 60 04 lub na www.przychodniasynexus.pl

Synexus Łódź, ul. Składowa 35



SYNEXUS

Do biegania i teatru trzeba mieć kondycję

Dariusz Pawłowski
d.pawlowski@dziennik.lodz



Kultura

Bilety, kolokwialnie mówiąc, sprzedają się biegusiem. W Łodzi powstała prawdopodobnie pierwsza w kraju sztuka teatralna o bieganiu. Jej współautorem jest nasz redakcyjny kolega, Maciej Kałach.

Wyjaśnić „O co biega kobietom” nie jest łatwo. Dlatego tak zatytułowany spektakl tym razem odnosi się do powszechnie uprawianego sportu. Sześć kobiecych postaci oddaje się bieganiu z nieokiełznaną pasją, forsuje swój organizm czy ponosi konsekwencje wpływu tej formy aktywności na ich życie i relacje z najbliższymi. Wszystkie spotykają się na trasie tego samego, 10-kilometrowego biegu. We wszystkich na scenie wcieliła się Angelika Olszewska, aktorka i współautorka tekstu. Przedstawienie, które powstało w ramach miejskiego programu Kulturyntary, a premierę miało 15 września na Scenie pod sufitem w Teatrze Nowym

im. K. Dejmka w Łodzi, wyreżyserował Mateusz Olszewski, aktor, reżyser, absolwent łódzkiej Szkoły Filmowej.

- Gdy Angelika zaczęła biegać i po roku okazało się, że nadal to robi, pomyśleliśmy, że tę pasję można przekuć w działania artystyczne - wyjaśnia Mateusz Olszewski. - Zastanawialiśmy się, jak temat zrealizować i Angelika skontaktowała się z Mackiem, którego poznała na warsztatach teatralnych.

Maciej Kałach w „Dzienniku Łódzkim” na co dzień zajmuje się tematami związanymi z szeroko rozumianą edukacją, nic dziwnego zatem, że aby utrzymać formę, także biega.

- Pomysł był mi zatem bliski, zaczęliśmy poszukiwać postaci i scen wśród naszych doświadczeń, także przeżyć znajomych - opowiada dziennikarz. - Zwróciliśmy również uwagę, że w pop kulturze bieganie kojarzy się głównie z mężczyznami: biegali Forrest Gump i Rocky, pisze o bieganiu Haruki Murakami...

Autorzy świątek miłośników imprez biegowych poznali dość dobrze. Swobodnie poruszają się w jego zakulisowych meandrach, przyglądają zaletom, jak i przypadłościom.

A woman with light brown hair, wearing a white trench coat over a black top, is shown from the waist up. She has a colorful, abstract floral backpack with shades of red, pink, and purple. Her hands are raised in the air, palms facing forward, and she has a wide-eyed, joyful expression on her face. The background is a solid, vibrant green.

**Angelika Olszewska w spektaklu „O co biega kobietom”.
Kolejne pokazy 28 i 29 września w Teatrze Nowym w Łodzi**

- Uznaliśmy, że nasz punkt widzenia ma duży potencjał, bowiem jak obliczyliśmy w największym łódzkim biegu amatorskim bierze udział 2-3 tysiące kobiet - dodaje Maciej. - A przecież jeszcze więcej jest takich, które uprawiają jogging kilka razy w tygodniu w par-

kach: dla sylwetki, dobrego samopoczucia, by posłuchać audiobooka, a nie rywalizując.

Poprzez postacie, które goszczą na scenie autorzy opowiadają o kobietach kochających bieganie, ale także o „współzależnionych”, jak żona biegacza, która zmuszona jest wysłu-

chiwać opowieści o jego „życiówkach”, a następnie kibicuje mu na trasie, choć z kontrowersyjnym transparentem...

- Pracując nad tekstem szybko zauważyliśmy, że bieganie dla jednych jest pasją i sposobem na odśrośowanie, a dla innych potrafi stać się nawet traumą - podkreśla Angelika Olszewska. Mąż aktorki, Mateusz, dodaje zaś: - Mnie bieganie kojarzy się z wolnością, radością, adrenaliną, a przecież może być ono jednocześnie ograniczeniem wolności kogoś bliskiego.

Fakt, że Angelika i Maciej sami są biegaczami, pozwolił im na odkrycie przed widzami niuansów biegowych imprez. – W przedstawieniu pojawia się na przykład motyw medali – opowiada Maciej Kałach. – Nie każdy wie, że medal w bieganiu amatorskim nie oznacza znalezienia się na podium, lecz ukończenie zawodów. Pokazywałem kiedyś znajomym swój medal i ci myśleli, iż jestem superbiegaczem z pierwszej trójki, a tu nic z tego: setne miejsce.

Angelika Olszewska wyraziście kreuje poszczególne bohaterki. - Granie na scenie zdecydowanie męczy bardziej niż bieganie - przyznaje. - Najtrudniejszym fragmentem było dla

mnie zagranie monologu dzieżczy, która nie jest wytrenowana i podczas biegu jest wykończona. Dlatego, gdy sama przebiegałam dziesięć kilometrów, brałam dyktafon i mówiłam, mówiłam, aby zobaczyć, jaki to stan, gdy jest się zmęczonym i cały czas się gada.

Angelika i Maciej zapewniali, że wspólne pisanie tekstu nie jest złe. - Mogliśmy podrzucać sobie pomysły, powstały bardzo różne postacie, jak siostra zakonna, która narodziła się, gdy uświadomiliśmy sobie, iż na zawodach bywa kategoria dla księży, a dla zakonnic nigdy. Podczas premiery zauważyliśmy parę biegaczy, którzy wyglądali, jak by chcieli wyjść, a jednocześnie bardzo się śmiali. I to właśnie wydaje się najcenniejsze, że z jednej strony nasz spektakl potrafi dotknąć czulej struny, z drugiej rozbawić - mówią.

„O co biega kobietom?” to nie pierwszy pozadziennikarski tekst Maćka Kałacha i nasz kolega już pracuje nad kolejnymi. A do teatru po prostu musiał dobiec. – Moja dziewczyna co jakiś czas wypomina mi w żartach, że zanim zaczęliśmy być razem, tłum biegający na zawodach w Łodzi zablokował tramwaj, którym jechała... do teatru.

REKLAMA

009309539

[illegible]



Rodzina Nowakowskich do gm. Aleksandrów przyjechała w listopadzie 2015 roku

Repatrianci z Kazachstanu chcą mieć swój dom



Karolina Wojna
kwojna@dziennik.lodz.pl

Spoleczeństwo

To pierwsza taka sprawa w Polsce, w której repatrianci z Kazachstanu poszli do sądu. Rodzina Nowakowskich, która jesienią 2015 roku przyjechała do gminy Aleksandrów w pow. piotrkowskim, walczy teraz w sądzie o prawo własności do domu i działki. Po drugiej stronie jest pochodzący z gminy przedsiębiorca, który przekazał posesję gminie celem osiedlenia rodaków ze Wschodu. A widzami i świadkami konfliktu są władze gminy, polskiego związku repatriantów oraz podzielona konfliktom rodzina Nowakowskich, która pomogła im sięgnąć do Polski.

Na ceglany dom w Reczkowie Nowym w gminie Aleksandrów biało-czerwona flaga załopotała w listopadzie 2015 roku.

Byliśmy tam, gdy trzypokoleniowa rodzina Nowakowskich rozpakowywała bagaże i poznawała podwórko i wieś. Były łzy wzruszenia, ale i zmęczenie długą podróżą, tą w przenośni, i tą fizyczną. Był

strach i niepokój, bo w Kazachstanie zostawili wszystko, co mieli.

Była też nadzieja, że teraz będzie tylko lepiej, bo w końcu wrócili do kraju dziadków, o co tak długo zabiegali. Były też ręce do pomocy, począwszy od najbliższej rodziny, osiedlonej w Polsce w latach 90., przez wsparcie proszącego o anonimowość pana Cezarego, który użył domu do przyjęcia repatriantów, po gotowość samorządu do przyjęcia nowych mieszkańców.

Dzisiaj są wyzwiska, przykre słowa, wzajemne rozczarowanie i żal. Rodzina Nowakowskich czuje się oszukana, bo jadąc do Polski myśleli, że dom będzie ich własnością.

Mówią, że nie wiedzieli, iż zostaną osiedleni na wsi, daleko od miast, na „zadupiu”, jak pisali w liście do naszej redakcji. Skarżą się też na nieprzyjemności, które miały ich spotkać ze strony właściciela domu i jego rodziców.

Kto powinien zjeść tę kaszę

Gmina i związek repatriantów tłumaczą, że zgodnie z procedurami, i aktem notarialnym podpisanym w grudniu 2014 roku między samorządem a panem Cezarym (nazwisko do wiadomości redakcji), dom został udostępniony repatriantom na okres nie krótszy niż pięć lat, z możliwością przedłu-

żenia, a także z możliwością przekazania na własność. O ten ostatni wpis, jak gorzko dziś sam przyznaje, zabiegał pan Cezary.

Teraz obie strony spotykają się przed sądem, bo Nowakowscy wystąpili z pozwem o przekazanie domu lub wypłatę jego równowartości (160 tys. zł).

Pozew oparty jest o art. 919 par. 1 Kodeksu Cywilnego „Kto przez ogłoszenie publiczne przyrzekł nagrodę za wykonanie oznaczonej czynności, obowiązany jest przyrzeczenia otrzymać”.

Tam, w Kazachstanie zostawiliśmy wszystko, dom rodzicielski – mówi Helena Nowakowska, która dodaje też, że młodszy członek rodziny, z powodu repatriacji zrezygnował z przydziałów na mieszkania.

Gdy przyjechali do Reczkowa, byli pewni, że przepisanie prawa własności to kwestia miesiąca. – Wcześniej mówili nam, że to tylko czasowo, podstawa żebyśmy przyjechali, póki nie dostaniemy obywatelstwa. Po miesiącu dostaliśmy i powinien przepisać, a tak się nie stało. Wszyscy tę kaszę nagotowali, a my mamy ją zjeść...

Pierwsze miesiące były trudne, Nowakowscy: 63-letnia Walentyna, jej mąż Feliks, córka Helena, wnuczka Regina, syn Władysław z żoną Jeleną i córką Milaną musieli się odna-

leżać w nowej rzeczywistości. Znaleźli pracę, już w Polsce urodził się roczny dziś syn Władysława.

Ille kilometrów jest do miasta?

Jak jednak opisuje Helena Nowakowska, mimo wielkich nadziei, gospodarze im nie ułatwiali aklimatyzacji. Po dwóch miesiącach miały się zacząć uwagi co do ich stylu życia.

W 2015 rozmawialiśmy dwa miesiące, a potem były stałe pretensje: nie pasowało, że o 5 czy 6 godzinie rano drzwi zamknięte, że tak długo śpiemy, że firanki zasłonięte, że jesteśmy leniwi – wylicza. Jak dodaje, rodzina miała mieć wytyczone ścieżki do chodzenia po podwórku, które jak mówi, sama sprzątała.

Czarego goryczy przełamała jednak kwestia własności domu. Zaczęło się od pytań nowych, polskich sąsiadów m.in. na targu. – Ludzie nie wierzą, że ten dom jest na 5 lat – podkreśla Helena Nowakowska i opowiada jak zaczęła wyjaśniać tę kwestię z panem Cezarym. To wtedy po raz pierwszy miały paść słowa o oszustwie.

A jak nie oszukał? – Helena Nowakowska nie ukrywa wzburzenia. – Powiedział, że szkoła jest na najwyższym poziomie, że od miasta niedaleko, 9-10 kilometrów, a do Piotrkowa jest 50 kilometrów, a do Łodzi 90. To nie oszustwo?

Przecież wiedzieli, gdzie jadą

Na 138 rodzin, którym pomagałam wrócić do Polski to pierwszy taki przypadek – mówi Aleksandra Ślusarek, prezes Związku Repatriantów Rzeczypospolitej Polskiej. To ona była jednym z głównych ogniw w procedurze sprowadzenia do Aleksandrowa kolejnej rodziny. Gdy mówi o konflikcie wywołanym przez Nowakowskich, nie ukrywa rozgoryczenia, że zła atmosfera położyła się cieniem na wieloletnim wysiłku włożonym w szukanie gmin i domów dla Polaków z Kazachstanu. Tu, jak komentuje, powodem konfliktu jest niezrozumienie przez rodzinę Nowakowskich procedur dotyczących repatriacji, tego, że nikt na „dzień dobry” nie daje domów i mieszkań obcokrajowcom, że pozostaje później kwestia podatku od darowizny, na który rodzina musi mieć pieniądze. – Wdzięczność jest dziś deficytowa – kwituje.

Smutno o sprawie opowiada też Walentyna Kamińska, szwagierka Nowakowskich, która pomagała w ich sprowadzeniu. Dzisiaj nie ma już z rodziną kontaktu i nie ukrywa rozgoryczenia ich roszczeniową postawą.

Zamiast trzymać się nas i tych, którzy podali im pomocą dłoń, to nie wiadomo kogo słuchali – ubolewa i też zwraca uwagę, że u zarzewia konfliktu leży nieznajomość wymogów i procedur związanych z repatriacją.

Jak opowiada, sama przyjechała do Polski w 1995 roku, gdy wszystko było dużo trudniejsze. Przez trzy pierwsze lata nie mieli nawet karty stałego pobytu. Ale jak podkreśla, nikt nie narzekał wtedy, że musi daleko dojeżdżać do pracy, że nie ma samochodu.

Nie było ustawy o repatriacji, nie było zapomóg i sformalizowanego wsparcia. – Jechaliśmy do Ojczyzny jako pierwsi, na dobre i na złe, nie mieliśmy pewności, że będzie łatwo. Ważne było, żeby wywieźć swoje dzieci z Kazachstanu, żeby mieszkały w ojczyźnie naszych przodków, gdzie są tradycje, wiara. Jechaliśmy do swoich. O żadnej własności absolutnie nie było mowy – wspomina. Miesiąc przed ich przyjazdem zmarł przedsiębiorca, który pomagał w ich sprowadzeniu. – Jechaliśmy w ciemno...

To ona pomagała ściągnąć tu Nowakowskich, tłumaczyła dokumenty dotyczące warunków ich przyjazdu. Jak podkreśla, wiedzieli, gdzie jadą. – Nie wierzę, w to co mówią – przyznaje Walentyna Kamińska. – Wiedzieli, że jadą na wieś, sama tłumaczyłam im dokumenty.

Ubolewa, że Nowakowscy posłuchali w Reczkowie Nowym złych doradców. Jak przypomina, intencją przedsiębiorcy, który przekazał

gminie posesję, było dołowe przekazanie domu, jak to często bywa w przypadku repatriacji. – Na przyjęciu ich był nawet poseł, który deklarował, że pomoże w zwolnieniu z podatku, bo nie mieliby z czego zapłacić.

Trzy mieszkania do wyboru

Gdy sprawa domu stała na ostrzu noża, wójt Aleksandrowa wskazał trzy lokale dla rodziny. Paweł Mamrot deklaruje, że są gotowe do zamieszkania w ciągu tygodnia – to trzy mieszkania w dawnej szkole w Niewierszynie. Łącznie ponad 150 metrów kwadratowych.

Rodzina odmówiła. – My nie umawialiśmy się na szkołę. I to nie będzie na własność – mówi pani Helena i podaje powody odmowy: pokoiki zrobione w dawnych klasach są za ciasne.

Jednocześnie zwrócili się o ocieplenie budynku i wymianę dachu. Na chwilę obecną, jak przyznaje wójt, gmina nie jest w stanie spełnić tych oczekiwań.

W całym konflikcie samorząd, do którego Nowakowscy nie mają żadnych pretensji, co więcej – doceniają jego pomoc, stara się być bezstronny. – To bardzo trudna i złożona sprawa – mówi dyplomatycznie wójt Paweł Mamrot, który nie ukrywa, że w całej sprawie padło bardzo dużo brzydkich słów. Sam je słyszał m.in. podczas nagrania programu „Sprawa dla reportera”, którego emisja była planowana na wczoraj.

Gminie też dostało się przy okazji, gdy pojawiły się zarzuty, że miała przekazać pieniądze przedsiębiorcy za dom. Wójt stanowczo zaprzecza, i jak tłumaczy, jedyne wsparcie polegało na pokryciu kosztów prac związanych z elektryką. Jednocześnie wójt deklaruje dalszą pomoc i podkreśla, że gmina chce się wywiązać ze wszystkich zobowiązań wobec repatriantów.

Gdy pan Cezary udostępnił gminie dom, w tle były plany sprowadzenia do gminy większej liczby polskich rodzin. Dzisiaj przedsiębiorca – ze względu na dobro trwającego procesu, do czasu jego zakończenia, a przede wszystkim złożenia w sądzie wyjaśnień – nie chce się wypowiadać do mediów.

W przesłanym nam oświadczeniu, jego pełnomocnik przypomina, że pan Cezary wniósł o oddalenie powództwa, jako oczywiście bezzasadnego, wskazując, że jego zakres obowiązków w stosunku do rodziny wynika z treści aktu notarialnego dotyczącego domu i uchwały rady gminy, która zaprosiła Nowakowskich. Kolejna rozprawa w procesie odbędzie się 14 października i ma ona charakter jawny.

©©

Mają już prawo wykonywania zawodu. Czy medycyna będzie ich pasją?

Anna Groncewska
a.groncewska@dziennik.lodz.pl



Medycyna

Młodzi medycy przeżywają jeden z najpiękniejszych momentów w życiu. Najpierw odebrali dyplomy ukończenia Uniwersytetu Medycznego w Łodzi. W tym tygodniu otrzymali prawo wykonywania zawodu. Od 1 października zaczynają staż w szpitalu. Natomiast w sobotę będą zdawać Lekarski Egzamin Końcowy, który ma duże znaczenie przy wyborze specjalizacji...

Adrian po 6 latach może z dumą prezentować małą książeczkę, która dla niego tak wiele znaczy. Dzięki niej będzie mógł wykonywać zawód, o którym marzył od czasów liceum.

- Cieszymy się, że ukończyliśmy studia i zaczynamy nowy etap życia - mówi absolwent Wydziału Lekarskiego Uniwersytetu Medycznego w Łodzi. - Tak naprawdę lekarzami będziemy za rok. Chciałbym być onkologiem. Wiem, że jest duże zapotrzebowanie na onkologów, a ja chciałbym robić coś potrzebnego.

Marta Karolczyk nie jest tak zdecydowana jak jej kolega z roku. Teraz skupia się na Lekarskim Egzaminie Końcowym.

- Myślę o ginekologii lub psychiatrii - zdradza Marta. - To, na jaką specjalizację pójdę, zależy od wyniku LEK-u. On zdecydowanie, czy dostaniemy się na te specjalizacje, które sobie wyobrażamy.

Prawo wykonywania zawodu otrzymało w tym roku 424 lekarzy i lekarzy dentyistów. To największa od wielu lat liczba absolwentów medycyny w Łódzkiem, która wchodzi do zawodu.

- Mam dla was dobrą receptę na to, by nie pracować - mówił do absolwentów medycyny dr Paweł Czekalski, prezes Okręgowej Izby Lekarskiej w Łodzi, która przyznała im prawo wykonywania zawodu. - Niech medycyna stanie się waszą pasją. Realizując swoje pasje nie pracujecie!

Krzysztof Górka jeszcze nie wie, jaka czeka go przyszłość w medycynie, choć nie ma wątpliwości, że lekarz to wyznaczony dla niego zawód.

- Najpierw chcę przejść przez roczny staż - mówi. - Odbywa się go na różnych oddziałach. Wtedy będę wiedział, co chcę robić, jaką specjalizację wybrać. Na razie jest radość z otrzymania prawa wykonywania zawodu. Dyplom był ważny, ale ta mała książeczka, którą dostaliśmy, jest czymś namacalnym, pokazuje, że jesteśmy lekarzami. To dla nas też zakończenie trudnego etapu, ciężkiej drogi.

Lekarski Egzamin Końcowy decyduje o przyszłości absolwentów medycyny. Od jego wyniku zależy, na jaką specjalizację się dostaną. Ci, którzy otrzymają największą liczbę punktów, mogą wybrać na przykład kardiologię zabiegową. To podobno jedna z najpopularniejszych specjalizacji wśród młodych lekarzy, dająca później bardzo dobre zarobki. Dużo punktów na egzaminie pozwoli dostać się na również cieszące się dużą popularnością okulistykę, ginekologię i położnictwo.

W Łódzkiem od lat brakuje lekarzy. Jest nadzieja, że ci młodzi absolwenci uzupełnią braki.

- Nie ma dziedziny, w której konsultant wojewódzki powiedział, że mamy przesyt lekarzy - mówi Joanna Barczykowska, rzecznik prasowy Okręgowej Izby Lekarskiej w Łodzi. - Powodem braku lekarzy są niż demograficzny i luka pokoleniowa.

Poza tym wielu z nich wyjechało do pracy za granicę.

Średnia wieku lekarza w województwie zbliża się do 55 lat. A są specjalności, jak pediatria, gdzie przekroczyła 60. rok życia. Tę lukę pokoleniową bardzo trudno zapłacić, bo młodzi lekarze często wyjeżdżają z Polski do pracy do Niemiec lub Anglii. Ponadto szacuje się, że nawet 30 proc. absolwentów medycyny nie wiąże z nią swej przyszłości. Niektórzy nawet nie odbierają prawa wykonywania zawodu.

- Gdy zniesione zostaną wizy, to będą masowo wyjeżdżać do USA - mówi jeden z doświadczonych łódzkich chirurgów. - Tam jest dobrze zorganizowana służba zdrowia i mogą liczyć na 10 razy większą pensję niż u nas. Uważam, że już dawno powinna być uchwalona ustawa, która nakazywałaby zapłacenie za studia absolwentowi, który zaraz po ich skończeniu wyjeżdża do pracy za granicę.

- Absolwenci medycyny mają dobrą pamięć, są w miarę odporni psychicznie, elokwentni, potrafią nawiązać kontakt z ludźmi, są więc idealnymi osobami do prowadzenia firmy - twierdzi chirurg. - Zatrudniani są więc chętnie na odpowiedzialnych stanowiskach. To ogólnoustrojowy trend.

Paulina nie dostała jeszcze propozycji z takiej firmy, ale już

podczas studiów zdecydowała, że nie będzie raczej pracować jako lekarz. Nie podchodzi do LEK-u, ale odbędzie staż. Potem ma wyjechać za granicę. Taką decyzję podjęła już w czasie studiów. Przyznaje, że bardzo chciała być lekarzem. Nie dostała się za pierwszym razem na wydział lekarski, więc poprawiała maturę. W końcu zaczęła studia na wymarzonej medycynie.

- Podczas studiów zrozumiałam, że medycyna to jednak nie to - twierdzi. - Byłam pełna zapału, pasji. Chciałam zostać onkologiem, zbawiać świat. Jednak dziś wiem, że nie dałabym rady psychicznie. Pracując jako lekarz nie byłabym szczęśliwa. Ta praca wiąże się z ogromną odpowiedzialnością. Wynagrodzenie nie jest takie jak powinno być. Nie odpowiada mi też hierarchia szpitalna, choć dziś jest lepiej z tym niż kiedyś. Ścieżka kariery jest bardzo trudna. Ktoś powiedział, że lekarz zaczyna się uczyć na maturze, a kończy na emeryturze. I to prawda.

Paulinie studia szły nieźle. Najwięcej kłopotów miała na pierwszym roku z histologią, ale poradziła sobie.

- To bardzo wymagające studia - mówi. - Jeśli ktoś jest na utrzymaniu rodziców, nie martwi się o pieniądze, to jakoś idzie. Ja musiałam pracować i uczyć się. Było bardzo ciężko.

Medycyna musi być pasją. Jeśli nie jest, to nie ma sensu się męczyć.

Paulina wie, że raczej nie będzie pracować jako lekarz. Ale może się to zmienić po stażu.

- Wybrałabym specjalizację lekarza rodzinnego - mówi. - Nie trzeba brać dyżurów, pracuje się w konkretnych godzinach. Jako kobieta myślę o tym, by mieć dziecko, więc taka praca by mi odpowiadała. Chirurgia to duża odpowiedzialność, obciążenie. To chyba nie dla kobiety.

Paulina czasem patrzy na to, co robią jej koledzy z liceum. Na medycynę wybierali się najlepsi uczniowie. Ona ma 26 lat, na stażu dostanie płacę minimalną, czyli 1600 czy 1700 zł na rękę. Jej znajomi mają ułożone życie, bez stresów, egzaminów. Ona ma za sobą 6 lat studiów i kolejne lata nauki przed sobą. Na przykład specjalizacja na chirurgii czy internie trwa 5 lat.

Mateusz, który pochodzi spod Łodzi twierdzi, że odebranie prawa wykonywania zawodu to jedna z formalności na drodze do rozpoczęcia pracy lekarza. Przyznaje, że nie był to zawód, o którym marzył od dziecka. - Nie mogę powiedzieć, że to spełnienie mojego marzenia - śmieje się Mateusz. - Odnalazłem się na tych studiach, choć wcześniej miałem inne plany. Poszedłem jednak

na medycynę i dziś nie żałuję. Studia nie były łatwe, ale udało mi się je skończyć.

Największym przeżyciem dla Mateusza były praktyki po pierwszym roku. Odbывał je w sieradzkim szpitalu.

- To były praktyki pielęgniarskie i dały mi się we znaki - twierdzi Mateusz. - Można było zobaczyć pracę w szpitalu z innej strony, od strony pielęgniarek. Wiadomo, że lekarze pracują inaczej niż pielęgniarki. Te praktyki sprawiły, że mogliśmy lepiej zrozumieć ich pracę.

Najtrudniejszym momentem na studiach był dla niego egzamin z ginekologii. Wie, że na pewno nie wybierze tej specjalności.

- Zdecyduję się na jakąś specjalność zachowawczą - mówi Mateusz. - Nie chcę być „zabiegowcem”. Te zabiegowe dziedziny trzeba lubić. Praca „zabiegowca” jest specyficzna. Bardzo męcząca i odpowiedzialna. Nie każdy to czuje. Poza tym trzeba mieć zdolności manualne. Nie każdy jest na tyle zwinny, by operować, nadawać się na „zabiegowca”.

Doświadczony łódzki chirurg przyznaje, że młodzi ludzie niechętnie wybierają specjalizacje zabiegowe. Powód? Są cięższe, najgorzej opłacane i obciążane odpowiedzialnością karną.

- Najmniejsze powikłanie, jakie jest przy zabiegu, sprawia, że pacjenci składają pozew do sądu, idą do prokuratury - dodaje chirurg. - A takie powikłania były, są i będą. Dlatego chętnie wybierane są takie specjalizacje jak dermatologia czy internia. Nie trzeba dyżurować i dostaje się nieźle pieniądze.

Na specjalizację z chirurgii najczęściej zgłaszają się dziewczyny.

- Mają wiele zapału, są ambitne, pracowite - mówi chirurg. - Ale gdy rodzi się dziecko, to zwykle kończy się ich kariera. Nie da się pogodzić chirurgii z prowadzeniem domu, wychowaniem dzieci. Zostaje im praca w poradni, gdzie nie muszą brać dyżurów.

Mateusza czeka staż, potem rezydentura. Na pewno ma obawy. Wie, co się dzieje w służbie zdrowia. Wie, że rezydenci niedawno protestowali.

- Nie będę się martwić na zapas - dodaje. - Chcę się sam przekonać, jak to będzie. Kiedy zaczyna się studia, nikt nie myśli, co będzie później. A kim będę za 10 lat? Myślę, że lekarzem rodzinnym.



Prawo wykonywania zawodu otrzymało w tym tygodniu 424 lekarzy i lekarzy dentyistów

Wydatkami każda jesień się zaczyna

Zbigniew Biskupski
redakcja@polskapress.pl



Budżet domowy

Jesień w rodzinnym budżecie kojarzy się przede wszystkim z wydatkami szkolnymi. Najpierw trzeba sięgnąć do domowej kasy, by kupić książki i zeszyty, nowe ubrania, a dla pierwszoklasisty - całą wyprawkę. Ale to dopiero początek.

Podobnie jak kalendrzowa jesień zaczyna się dopiero w drugiej połowie września, tak zakupy na nowy rok szkolny obciążające budżet domowy wraz z jesienią nabierają nowej dynamiki. Poza wyposażeniem szkolnym trzeba szykować pieniądze na ubezpieczenie czy komitet rodzicielski, ale to nie wszystko. Rodzice niemal co drugiego ucznia wydają co miesiąc sporo pieniędzy na zajęcia dodatkowe związane ze szkołą, przy czym korepetycje dawno przestały być główną kategorią takich jesiennych wydatków.

Jednak rodzice szukający oszczędności przed rozpoczęciem roku szkolnego robią tylko najpilniejsze zakupy szkolne, kluczową część wydatków pozostawiają na wrzesień.

W oczekiwaniu na wrześniowe promocje

Dlaczego? Odpowiedzi na to pytanie możemy poszukać w badaniach marketingowych firmy Deloitte. Jak wynika z badania „Wyprawka szkolna 2019” aż 65 proc. rodziców zanim udało się na zakupy, planowało najpierw sprawdzić ofertę internetową, a 42 proc. zamówić artykuły szkolne w internecie, by potem odebrać je w sklepie. - Dla ponad 40 proc. ankietowanych zakupy szkolne to przyjemność, a dla ponad połowy sposób na spędzenie czasu z dziećmi. Czy oferta sklepów internetowych była na tyle atrakcyjna, by zrezygnować z tradycyjnych zakupów na rzecz online? Naszym zdaniem nie - mówi Mateusz Mańkowski z Deloitte.

W ramach „Szkolnego barometru cenowego” w ciągu miesiąca (ostatnie dni lipca - 31 sierpnia) eksperci Deloitte i Dealavo przeanalizowali łącz-



Wielu rodziców szkolne wydatki odkłada na wrzesień, licząc na większe obniżki cen w sklepach, zwłaszcza internetowych

nie ponad 6000 cen produktów. Sklepy internetowe największe promocje zaplanowały na drugą połowę sierpnia, czyli zyskali ci, którzy z zakupami wstrzymali się niemal do końca wakacji. - Jednak w tym samym czasie, gdy obniżano ceny niektórych produktów i intensywnie je promowano, ceny innych szły w górę. Nie możemy

więc mówić o masowych promocjach. Raczej dotyczyły one pojedynczych grup produktów. Ten sam mechanizm daje się zauważyć również w grudniu przed Bożym Narodzeniem, czyli jest to stała strategia sieci handlowych - podkreśla Agnieszka Szapiel z Deloitte.

Tym razem dotyczyło to szczególnie artykułów i przy-

borów szkolnych, czyli kategorii, które zajmowały bardzo dużą część w szkolnym koszyku. Zarówno obniżki, jak i podwyżki cen sięgały kilkunastu procent (maksymalnie średnio 17 proc. podwyżki i średnio 13 proc. obniżki).

Im bliżej było do końca sierpnia, tym potencjalne oszczędności przy zakupach wyprawki szkolnej mogły być większe. W przypadku analizowanego koszyka potencjalnie mogły one wynieść od 126 do ponad 220 zł w czwartym tygodniu sierpnia, co stanowi od 7 do 13 proc. średniej kwoty wydanej w gospodarstwie domowym na wyprawkę szkolną (1718 zł). Największy udział w tych oszczędnościach miała odzież, aż 33 proc. W przypadku obuwiów było to 15 proc., a podręczników i lektur 17 proc.

Lekcje w szkole to nie wszystko

Jak wynika z najnowszego badania Santander Consumer Banku wykonanego na potrzeby raportu „Polaków portfel własny - rodzina w szkole”, polskie rodziny sporo wydają na zajęcia pozalekcyjne dzieci. Koszty związane z tego typu zajęciami

to jednak spore obciążenie dla domowych budżetów. Średnie wydatki polskich rodzin w tym zakresie w ciągu miesiąca oscylują najczęściej między 201 a 300 zł w przeliczeniu na jedno dziecko (24 proc.). Podobna liczba rodzin (22 proc.) wydaje w tym celu między 101 a 200 zł, natomiast 18 proc. rodziców przeznaczają między 301 a 500 zł. Kwotę 500 zł na miesiąc, przekracza jedynie 9 proc. rodzin. Wyższe kwoty wydają na ten cel mieszkańcy największych metropolii, niż mniejszych miejscowości - 9 proc. z nich wydaje na zajęcia pozalekcyjne dziecka powyżej 800 zł w miesiącu, z czego więcej niż połowa (5 proc.) wydaje ponad 1500 zł.

Niemal 20 proc. rodziców uważa, że jednym z największych obciążeń, z którymi ich dziecko musi się borykać w szkole, jest presja rówieśników. Kolejne 12 proc. wskazuje na dużą konkurencję o miejsca w najlepszych szkołach (wyższość szczurów). Nie powinno zatem dziwić, że tyle dzieci w Polsce uczęszcza na różnego rodzaju zajęcia pozalekcyjne, dzięki którym mają szansę uzupełnić braki w szkolnym programie.

REKLAMA

009213827

BEZ wychodzenia z domu POŚREDNIK KREDYTOWY

Potrzebujesz gotówki?

Wejdź na
lendopolska.pl

- Wypełnij jeden wniosek, a dostaniesz wiele ofert kredytowych.
- Wybierz ofertę najkorzystniejszą dla Ciebie.
- Środki możesz mieć na koncie nawet tego samego dnia.

Zobacz, jakie to proste!

Lendo
POLSKA

Dwie osoby zginęły, a policjant zniknął

Natalia Ptak
natalia.ptak@polskapress.pl



Spoleczeństwo

Nie milkną echa tragicznego wypadku, do którego doszło 1 września w Kamionce pod Wieluniem. Prokuratura i komendant wieluńskiej policji wyjaśniają, dlaczego biorący udział w wypadku policjant oddalił się z miejsca, zostawiając bez pomocy dwie osoby.

Do tragicznego w skutkach wypadku doszło w niedzielę, 1 września, po godzinie 11 na drodze krajowej w miejscowości Kamionka. Na miejsce skierowano policję, pogotowie, strażaków z jednostki ratowniczo-gaśniczej i OSP oraz śmigłowiec Lotniczego Pogotowia Ratunkowego.

Świadkowie zdarzenia wyciągnęli kierowcę samochodu Daewoo przed przybyciem straży. W środku natomiast nadal znajdowała się poszkodowana pasażerka - informuje Grzegorz Kasprzyczak, rzecznik PSP w Wieluniu.

Do działań natychmiast przystąpili policjanci. Ustalili oni, że kierujący matizem 55-letni mieszkaniec Kamionki wyjechał z drogi podporządkowanej na drogę krajową nr 43, wprost pod jadące od strony Wielunia audi 80. W wyniku zdarzenia śmierć na miejscu poniósł 55-letni kierowca daewoo, natomiast 79-letnia pasażerka przetransportowana została śmigłowcem Lotniczego Pogotowia Ratunkowego do szpitala. Tam, na skutek odniesionych obrażeń, zmarła.

Henryk był ze swoją mamą na niedzielnej mszy świętej - wspomina jedna z mieszkańców Kamionki. - Jechali na obiad, a tu taka tragedia. Może się zapatrzył, może nie zauważył. Jak auta się zderzyły, ludzie podnieśli alarm. Pobiegli go wyciągać. Udało się, ale co z tego, jak on już nie żył. A mama wciąż cierpiała zakleszczona w samochodzie.

Kierowca audi zniknął

Wyjaśnieniem okoliczności wypadku zajęli się policjanci z Wielunia pod nadzorem wieluńskiej prokuratury. Śledztwo jednak zostało przeniesione do Sieradza, bo jak się

szybko okazało, uczestnikiem wypadku był funkcjonariusz wieluńskiej komendy pracujący na co dzień w wydziale prewencji.

Ludzie szukali kierowcy audi. Myśleli, że siła uderzenia sprawiła, że go gdzieś wyrzuciło do rowu czy na bok. Ale go nigdzie nie było - mówi mieszkanka wsi.

Tego samego dnia policjanci i strażacy rozpoczęli poszukiwania kierowcy audi. Długo nie przynosiły efektu. Dopiero około godz. 22 mężczyzna znalazł przypadkowa osoba.

Funkcjonariusz, który jest właścicielem audi uczestniczącego w wypadku drogowym w Kamionce, został znaleziony z obrażeniami ciała w rejonie drogi, w miejscowości oddalonej o ponad 20 kilometrów od miejsca zdarzenia. Badanie alkometrem wykazało, że był trzeźwy - informuje Katarzyna Grela, rzecznik wieluńskiej policji.

Policjant trafił do szpitala. Z informacji przekazanych przez prokuraturę wynika, że doznał on poważnych obrażeń głowy i klatki piersiowej. - Analizujemy przyczyny, które sprawiły, że oddalił się on z miejsca



Kierowca audi oddalił się z miejsca wypadku, w którym śmierć poniosły dwie osoby. Znalaziono go 20 km dalej, po 10 godzinach

zdarzenia - zapewnia prokurator Jolanta Szkilnik.

Wyjaśnić sprawę postanowił również komendant powiatowej policji w Wieluniu. - Niezwłocznie wszczął on wewnętrzną procedurę - przyznaje Katarzyna Grela.

Policjant niewiele pamięta

Obecnie w śledztwie trwa gromadzenie materiału dowodo-

wego mającego wyjaśnić okoliczności zdarzenia we wszystkich aspektach.

Dokonano oględzin pojazdów przez biegłego dla oceny stanu technicznego. Został przesłuchany kierowca audi. Pamięć świadka obejmuje fragmentaryczne elementy zdarzenia. Zostanie sporządzona opinia przez biegłego z zakresu badania przyczyn wypadków dro-

gowych - mówi Jolanta Szkilnik, rzecznik sieradzkiej prokuratury.

Tymczasem tak w internecie, jak i w samej Kamionce komentarze nie milkną. Wiele osób ma poważne wątpliwości, czy w momencie wypadku policjant był trzeźwy.

Ten policjant ponoć rozmawiał z właścicielem posesji, w którą wjechał. I ludzie też się szybko zbiegli. To jakim cudem ranny policjant poszedł sobie gdzieś i szedł 20 kilometrów, i to główną ulicą? Przecież go szukali. To co, ulicy ani policja, ani straż nie sprawdzili? I nikt z jadących kierowców nie zwrócił uwagi na zakrwawionego mężczyznę? - nie ukrywa wątpliwości mieszkaniec Kamionki.

Jak udało nam się ustalić, policjant przebywa obecnie na zwolnieniu lekarskim. Na pytanie, czy brane jest pod uwagę jego zawieszenie bądź wydalenie ze służby, odpowiedzi nadal nie otrzymaliśmy.

Za nieudzielenie pomocy może grozić odpowiedzialność taka jak za popełnienie wykroczenia, a nawet przestępstwa.

©

Jak alkoholik, to niech się uczy trzeźwości na wsi

Spoleczeństwo

Krzysztof Kaniecki
k.kaniecki@dziennik.lodz.pl

W Uniejowie w bardzo nietypowy sposób postanowiono walczyć z problemem alkoholizmu. Osoby nadużywające napojów wysokoprocentowych może spotkać... eksmisja na wieś.

Kontrowersyjny pomysł nie spodobał się mieszkańcom terenów wiejskich. Ludzie nieprzychylnie zapatrują się na takie działania.

„A co, wieś to izba wytrzeźwień? - pyta jeden z internautów. - Wychowało go miasto, to i miasto niech go leczy”.

„Pijaków na wieś? Żart! Pijaństwo to nie problem wsi. To znaczy, że jeśli mieszkasz na obrzeżach Uniejowa, to jesteś jakimś plebssem? Trochę to chyba wykracza poza jakieś normy kulturowe i prawne” - czytamy w kolejnym komentarzu.

„Najlepiej ze wsi zrobić pijaków. Tylko że bez tej wsi miasto jest niczym. Jakieś głupie dzieło ludzi na lepszych i gorszych. Później, jak ktoś biedniejszy powie, że mieszka pod Uniejowem, to będą mówić: a, to z patologii, bo tam pijaków wyrzucają. Z tym ma się wieś ludziom kojarzyć?” - zadaje pytanie kolejna osoba mieszkająca na wsi.

Czy przymusowa wyprowadzka poza Uniejów faktycznie okaże się skutecznym środkiem w walce z tą poważną chorobą? W Miejsko-Gminnym Ośrodku Pomocy Społecznej w Uniejowie uznali, że warto spróbować. Pracownicy ośrodka wpadli na pomysł, aby na osoby uzależnione od alkoholu wywierać presję. A jest nią świadomość możliwej eksmisji do pustostanów poza miastem. Baza już jest. Gmina Uniejów dysponuje dwoma wolnostojącymi domami gotowymi na przywiezienie alkoholików. Argumentacją instytucji jest to, że dzięki odseparowaniu tych ludzi od miejskiego środowiska zminimalizuje się kontakty z kolegami „od kieliszka”.

Odnosimy czasem wrażenie, iż nasze działania, jako że pokojowe ze swej natury, nie są traktowane poważnie - mówi Jolanta Figurska, kierownik MGOPS w Uniejowie. - Na podstawie naszych doświadczeń dostrzegaliśmy, że osoby dotknięte problemem za żadne skarby nie chcą opuścić Uniejowa. Gdy nad delikwentem zawisnie realna groźba wszczęcia procedur prawnych zmierzających do eksmisji, być może to będzie czynnikiem na tyle skutecznym, który wstrząśnie i sprowadzi go na dobrą drogę.



Wszystko wskazuje na to, że w uzdrowskim Uniejowie alkoholicy nie będą mieli łatwego życia

Szefowa ośrodka pomocy społecznej podkreśla co prawda, że wprowadzenie w życie takiego straszaka wiąże się z długotrwałymi procedurami prawnymi poprzedzającymi eksmisję, ale wobec najbardziej opornych takie procedury mają być jednak przeprowadzane. Tym bardziej że problemy z alkoholem najczęściej idą w parze z nieplacem czynszu.

Alkoholizm jest obecny i widoczny na terenie uzdrowskiej gminy. MGOPS w Uniejowie prowadzi czynności ukierunkowane na rozwiązywanie patologii i udzielanie pomocy terapeutycznej dla osób uzależnionych, a także działania promujące trzeźwość. Odnoszą one pewien skutek, ale w większości przypadków pozostają bez rezultatów.

Mamy pod opieką kilka rodzin, w których występuje choroba alkoholowa - wylicza kierownik MGOPS. - Otrzymujemy skargi od sąsiadów nie tylko ze względu na brak spokoju, ale też ogólną atmosferę. Jak czują się dzieci, które słyszą za ścianą krzyki i awantury? Nie mamy powodów, by nie dać im wiary, bo zdarzało się, że nawet nasze pracownice socjalne podczas interwencji były atakowane. Dlatego walczyliśmy jak tylko możemy z problemem.

Medialne nagłośnienie tematu związanego z przenoszeniem osób borykających się z problemem alkoholowym poza granice Uniejowa wywołało burzę w sieci - zarówno na portalach społecznościowych, jak i na ogólnopolskich serwisach informacyjnych. Pojawili się zarzuty pod adresem gminy i MGOPS, że eksmisja jest sposobem na zamykanie problemu pod dywan. Pomysłodawcy tak radykalnego rozwiązania jednak kategorycznie temu zaprzeczają.

„Zacznijmy od tego, że Uniejów nie jest pionierem, jeśli chodzi o sam zamysł. Wystarczy przywołać włocławski »Zakręt« lub poznańskie »kontenery na obrzeżach«, aby zobaczyć, że podobne rozwiązania funkcyj-

nują już od dłuższego czasu w innych miastach” - wyczytać można w komunikacie, jaki pojawił się na internetowej stronie miasta. „Poza tym, choć słowo »eksmisja« ma dość negatywne konotacje, zgodnie z literą prawa polskiego od 2005 roku nie ma możliwości, aby kogoś wyrzucić na przysłowiowy bruk. Nie chodzi o pozbawienie kogoś dachu nad głową, ale o przeniesienie do innego lokalu. Nie chodzi też o kwestie wizerunkowe dla miasta, a o realną pomoc ludziom, którzy nie chcą podjąć leczenia i przy tym wykazują przesłanki do podjęcia kroków prawnych, nie pozostawiając instytucjom żadnego wyboru”.

A co o pomysł eksmisji alkoholików sądzą fachowcy?

Większość osób uzależnionych zaczyna leczyć się wtedy, kiedy doświadczają bolesnych dla siebie konsekwencji - tłumaczy psycholog Agnieszka Pierzchała z fundacji Uwolnienie z Łodzi. - Do nas trafiają najczęściej dopiero wtedy, kiedy wiedzą, że mogą stracić coś, co dla nich jest ważne. Z ich perspektywy jest to może i straszne, ale z drugiej strony nałóg jest taką chorobą, która znieczula na różne wcześniejsze sygnały, że ktoś powinien się leczyć.

©

Burzę nad Giewontem zapamiętają już na zawsze

Wojciech Frelichowski
wojciech.frelichowski
@polskapress.pl



Tragedia

Cały czas widzę twarz tego chłopca. To był przejmujący widok - wspomina Krzysztof Brzeziński. - Pamiętam kobietę, która stała prawie nad skrajem przepaści i krzyczała, że nic nie widzi - dodaje jego żona, Dorota. Państwo Brzezińscy, małżeństwo z Kępic, byli na Giewontie w dniu, kiedy w szczyt uderzył piorun. Oni również ucierpieli.

Dzień 22 sierpnia 2019 roku na długo zostanie zapamiętany nie tylko w Zakopanem i na Podhalu, ale w całej Polsce. Tego dnia nad Tatrami przeszła gwałtowna burza. W szczyt Giewontu uderzył piorun. W tym czasie znajdowało się tam kilkaset osób. Cztery zginęły, 150 zostało rannych. Wśród nich było małżeństwo z Kępic na Pomorzu - Dorota i Krzysztof Brzezińscy.

W drodze na szczyt

Państwo Brzezińscy w tym roku obchodzą 30. rocznicę ślubu. Wyjazd w góry miał być dla nich uczczeniem tego wydarzenia. Urlop zaplanowali w taki sposób, aby odwiedzić w Polsce parę miejsc i w każdym z nich spędzić po kilka dni. Chcieli pojechać do Krakowa i Częstochowy, ale najpierw na cztery dni zawitali do Zakopanego. Była to ich pierwsza wizyta w stolicy Tatr.

- Chcieliśmy jak najintensywniej wykorzystać ten czas. Pierwszego dnia zwiedziliśmy miasto, drugiego dnia wjechaliśmy na Kasprowy Wierch i pojechaliśmy nad Morskie Oko. Trzeciego dnia postanowiliśmy wejść na Giewont - opowiada Krzysztof Brzeziński.

Wyszli z pensjonatu o godzinie 8 rano. Pogoda była taka sobie, panowała lekka mgła, ale było ciepło i - jak zgodnie przyznaje małżeństwo - nic nie zapowiadało, że może nadejść burza. Około południa znajdowali się już w pobliżu szczytu Giewontu.

- Dotarliśmy do miejsca, gdzie droga robi się najbardziej stroma. Nawet zacząłem się zastanawiać, czy nie zawrócić, bo byliśmy trochę zmęczeni. Ale było już widać krzyż

na szczycie Giewontu - mówi pan Krzysztof.

- To ja się uparłam, że trzeba wejść. No bo skoro już tyle przeszliśmy, a do szczytu zostało ledwie 20 minut? To tak, jakby być w Rzymie i nie widzieć papieża - przerywa mu Dorota Brzezińska.

Wielki grzmot

Mieli przed sobą podejście zabezpieczone łańcuchami. Kiedy je pokonywali w oddali usłyszeli pomruki burzy. - Ale były tak dalekie, że w życiu byśmy się nie spodziewali, co nam grozi - mówią zgodnie. Po kilku minutach znaleźli się na mniej stromym terenie, który nie jest już zabezpieczony łańcuchami. I wtedy zaczęło się piekło.

- To była chwila, ułamek sekundy, wielki grzmot i w jednej chwili ludzi rozrzuciło na bok. Ja straciłem przytomność - opowiada Krzysztof Brzeziński.

- Poczułam, jak przez moje ciało przechodzi prąd. Zaczęłam głośno krzyczeć - wspomina pani Dorota. Miała spalony prawy but i poparzoną prawą nogę. Jej mąż z kolei: punktowe poparzenia i liczne stłuczenia. Po upadku krwa-
wiło mu udo.

- Po chwili odzyskałem przytomność, ale nie mogłem ruszyć ani rękami, ani nogami. Pomyślałem, że to paraliż

i przeraziłem się... - ścisza głos pan Krzysztof.

Sytuacja dookoła nich wyglądała jak po katastrofie. Leżący ludzie, wielu nieprzytomnych, większość rannych, szok, płacz.

- Widzieliśmy ciało przykryte jakąś kurtką, a nad nim ktoś się modlił. Pewna kobieta stała prawie nad przepaścią i krzyczała, że nic nie widzi - relacjonuje pani Dorota.

- Dla mnie przejmujący był widok 10-letniego chłopca, którego reanimowano, ale nie dawał oznak życia. Nie zapomnę tego widoku - przyznaje pan Krzysztof.

Później okazało się, że ten chłopiec był jedną z czterech ofiar śmiertelnych po polskiej stronie Tatr. Małżeństwo z Kępic wspomina też, że kiedy już znaleźli się w szpitalu, dowiedzieli się, że podobno ten chłopiec nie chciał iść na wycieczkę na Giewont. Uległ namowom rodziców.

Oboje mówią, że od razu pojawiła się solidarność ludzi. Lżej ranni pomagali ciężiej poszkodowanym. Ci, co mieli więcej ubrań, oddawali je tym, którzy tego potrzebowali. Dzieleno się wodą. - Zapamiętałam takiego młodego chłopaka, który biegał między ludźmi i im pomagał. Był chyba ratownikiem medycznym, a może znał się po prostu na pierwszej po-

mocy? - zastanawia się Dorota Brzezińska.

Akcja ratunkowa

Profesjonalna pomoc przyszła dość szybko, choć na początku było tylko kilku ratowników TOPR. Przylecieli helikopterem, który zaraz odleciał po następnych.

Ratownicy najpierw zajęli się tymi najciężej rannymi. Tych, którym nic się nie stało lub mieli lżejsze obrażenia, poinstruowali, aby zaczęli schodzić na dół.

- Nas też zakwalifikowali do tej grupy. Zaczęliśmy zatem schodzić, ale ja nie miałam prawego buta, a nawet skarpetki, a do tego piekła mnie poparzona noga. No to mąż oddał mi swoją skarpetkę - uśmiecha się pani Dorota.

- A jak inni to zobaczyli, to od razu kilka osób wcisnęło mi do ręki skarpetki. Miałem ich chyba z pięć par - śmieje się jej mąż.

Ale wtedy nie było im do śmiechu. Zaczął padać deszcz, skały były śliskie, zrobiło się zimno. Ratownicy polecieli ludziom, aby szli do schroniska na Hali Kondratowej, bo tam urządzono punkt pierwszej pomocy. - Szliśmy tam chyba ze trzy godziny. Ale co się dziwić, byliśmy potłuczeni, przerażeni, mnie bolała noga. Po drodze mijaliśmy ratowni-

ków idących do góry. Szli jak maszyny, widać było, że to profesjonaliści - mówi z uznaniem pani Dorota.

W schronisku na poszkodowanych czekała inna grupa ratowników. Opatrywali potrzebujących i wyznaczali tych, którzy wymagali najpilniejszego umieszczenia w szpitalu. Pod schronisko podjeżdżały karetki, a także różne inne pojazdy, m.in. straży pożarnej.

Okno z widokiem na Giewont

Wczesnym wieczorem, ok. godz. 19 małżeństwo Brzezińskich znalazło się w szpitalu w Zakopanem. Tu była kolejna selekcja. Wszystkim, bez wyjątku, szybko zrobiono EKG. Część poszkodowanych była kierowana na tomograf komputerowy.

Po badaniu okazało się, że stan pana Krzysztofa jest relatywnie dobry, choć lekarze odkryli, że ma zranione udo, prawdopodobnie po upadku na ziemię. Więcej problemów miała pani Dorota, bo oprócz oparzonej nogi stwierdzono, że ma z tyłu rozciętą głowę. Założono jej dwa szwy.

- Musimy podkreślić, że pomoc i opieka w szpitalu w Zakopanem była na najwyższym poziomie. Nie tylko pod względem medycznym, ale również zwykłym, ludzkim. Była kawa, herbata, ciasteczka i dobre

słowo - podkreśla małżeństwo.

Pomoc okazał im również właściciel pensjonatu, w którym mieszkali. - Ten człowiek przyjechał do nas do szpitala i przywiózł nam środki czystości, ręczniki, a także ubrania. Natomiast te, które mieliśmy na sobie w czasie wejścia na Giewont, zabrał i wyprał. Mówił, żebyśmy się niczym nie przejmowali. Chodziło o to, że pokój mieliśmy wynajęty do piątku, a to był czwartek. Zaś w szpitalu trzymali nas do poniedziałku - opowiada Krzysztof Brzeziński.

- Mało tego, jak w sobotę przyjechała po nas nasza córka i nocowała w tym naszym pokoju, to właściciel pensjonatu nie wziął za to ani grosza - podkreśla Dorota Brzezińska.

Były też niecodzienne sytuacje. - Kiedy na szpitalnym oddziale ratunkowym trwała selekcja poszkodowanych i sytuacja wyglądała, jak po katastrofie, przyszedł pewien mężczyzna. Miał chyba złamaną rękę, ale nie był ofiarą z Giewontu. Jak zobaczył, co się dzieje, to stwierdził, że nic tu po nim, bo jego uraz może poczekać - przypomniał sobie pan Krzysztof.

Natomiast pani Dorota zapamiętała widok z okna sali, w której została umieszczona po udzieleniu pomocy. - Roztaczał się z niego piękny widok na... Giewont - uśmiecha się gorzko.

Powrót do domu

Przy wypisaniu ze szpitala w Zakopanem Dorota Brzezińska otrzymała zalecenie dalszego leczenia w szpitalu w miejscu zamieszkania. Oczywiście musieli zrezygnować ze zwiedzania Krakowa i klasztoru na Jasnej Górze. Do domu w pomorskich Kępicach przywiozła ich córka.

Zgodnie z zaleceniem zakopiańskich lekarzy pani Dorota zgłosiła się do szpitala. W Kępicach nie ma takiej placówki, najbliższy jest w Słupsku. Lekarze i pielęgniarki już o wszystkim wiedzieli. Zostali powiadomieni przez szpital w Zakopanem.

Pobyt pani Doroty w słupskim szpitalu stał się małą sensacją, głównie dla innych pacjentów. - Odwiedziła mnie nawet pani burmistrz Kępic, razem ze starostą słupskim. To miłe - przyznaje.

Państwo Brzezińscy są jeszcze na zwolnieniu lekarskim. Swojej wyprawy w góry nie zapomną nigdy. Nowej na razie nie planują. ©



Dorota i Krzysztof Brzezińscy. Nie sądzili, że wyjazd w Tatry na 30. rocznicę ślubu zakończy się takim przeżyciem

Anna Gronczewska
a.gronczewska@dziennik.lodz.pl



Telewizja

Po wakacjach polskie stacje telewizyjne znów zasypały widzów serialowymi propozycjami. „Zawsze warto”, „Miłość na zakręcie”, „Gabinet nr 5” czy „39 i pół tygodnia” będący kontynuacją sprzed lat. Który z tych seriali okaże się hitem?

PolSAT chce przyciągnąć widzów serialem „Zawsze warto”. Obsada jest imponująca. W rolach głównych oglądamy Weronikę Rosati, Katarzynę Zielińską i gwiazdę młodego pokolenia Julię Wieniawę. To opowieść o trzech kobietach. Połączyło je dramatyczne wydarzenie. Prawniczkę gra Weronika Rosati, matkę Polkę, poświęcającą życie trójce dzieci i mężowi Katarzyna Zielińska, a Julia Wieniawa to call girl samotnie wychowująca dziecko. Wszystkie zostały mocno doświadczone przez życie.

- Marta jest dziewczyną, która znajduje się na najważniejszym etapie swojego życia - mówiła o swej bohaterce „Vivie” Weronika Rosati. - W przełomowym, ale też bardzo smutnym. Wydaje się, że ma wszystko, a nie ma nic. Ja miałam parę takich ekstremalnych momentów, kiedy wszystko mi się waliło. Ona skrywa emocje, jest powściągliwa i wyważona, ja jestem cholernie emocjonalna i ekstrawertyczna. Pokazuję swoje uczucia, ona wszystko dyplomatycznie chowa. To było dla mnie fajne do zagrania.

Ciekawą rolę do zagrania ma też Julia Wieniawa, młoda aktorka znana m.in. z rodzinki.pl.

- Ada ma ciemną przeszłość - mówi o swojej bohaterce. - Wychowała się w domu dziecka, wpadła w szemrane towarzystwo i bardzo szybko, w wieku 16



Tomasza Karolaka znów oglądamy w roli Darka Jankowskiego, tym razem w serialu „39 i pół tygodnia”

Zawsze warto przeżyć miłość na zakręcie

lat, zaszła w ciążę. Oczywiście niechcianą. Związała się z dużo starszym chłopakiem, który w pewnym momencie wyszedł z domu i nie wrócił. Została sama z jego długami, małym synkiem i ogromnymi problemami, których nie potrafiła rozwiązać. W końcu odebrano jej dziecko i umieszczono w rodzinie zastępczej, a ona została dziewczyną

do towarzystwa. To były najszybsze pieniądze, jakie mogła zarobić, na dodatek bez podatku, inaczej wszystko zabrałby jej komornik.

Z kolei bohaterka Katarzyny Zielińskiej jest po amputacji piersi.

- Jesteśmy bardzo różnymi kobietami - opowiada o swej bohaterce aktorka. - Jedyne, co nas

łączy, to fakt, że na pierwszym miejscu stawiamy rodzinę, chociaż czasem jestem na nią zła, że ona aż tak bardzo poświęca się najbliższemu, totalnie zapominając o sobie. Ja tego zupełnie nie rozumiem.

Z kolei „Miłość na zakręcie” pokazuje TV4. To historia Judyty, doktor mikrobiologii. Zostaje wdową. Sama musi wycho-

wywać 15-letnią Anię i 18-letniego Krystiana. Po śmierci męża Bogdana staje przed poważnym dylematem: nadal pracować naukowo czy przejąć prowadzony przez niego warsztat samochodowy? Na dodatek szybko okazuje się, że śmierć męża nie była przypadkowa... W roli Jowity zobaczymy Kamilę Borutę, aktorką bardziej znaną

z teatru niż filmu, choć zagrała w kilku odcinkach „M jak miłość”. Ojca Jowity zagra Karol Strasburger. W serialu możemy też oglądać Aleksandrę Szwed i Violetę Arlak.

Również w TV4 oglądamy serial „Gabinet numer 5”. Mówi się nawet, że to polski „Doktor House”. Akcja rozgrywa się w małym miasteczku Bolesna, gdzie do pracy zostaje skierowany dr Adam Domański, bezrobotny lekarz. W tej roli oglądamy Tomasza Sobczaka, grającego dotąd głównie role drugoplanowe i ciemne charaktery.

- Szybko daje się poznać jako świetny diagnosta i... beczere-monialnie szczerzy arogant, budząc konsternację wśród pacjentów i w zespole pracowników placówki - zapewniają producenci serialu, ATM Grupa.

Współpracownikami lekarza są: dyrektor Żyłka (Sylwester Maciejewski), oddana całym sercem pracy pediatra Basia (Marta Król), pełna empatii pielęgniarka Ania (Anna Szymańczyk) i opryskliwa recepcjonistka Grażyna (Jolanta Niedźwiecka). A Mieszka - młodego, ambitnego lekarza - gra Damian Kulec, aktor łódzkiego Teatru Powszechnego.

W serialu pojawia się też wątek kryminalny. W niewyjaśnionych okolicznościach ginie tajemniczy pacjent. Do morderstwa dochodzi też w mieszkaniu dr Domańskiego. W roli kochanki dr. Adama oglądamy dawną niewidzianą na ekranie piosenkarkę Natalię Lesz.

Po dziesięciu latach znów możemy śledzić przygody bohaterów „39 i pół”. Tym razem w serialu „39 i pół tygodnia”. Darka, głównego bohatera, gra dalej Tomasz Karolak. Jednak tym razem muzyk dowiaduje się, że jest śmiertelnie chory. Został mu tylko 39 i pół tygodnia życia. Jak je wykorzystać? Najpierw Darek nie może pogodzić się z diagnozą. Potem chce zrealizować choć część swoich planów, marzeń. W serialu obejrzymy też byłą żonę Darka Annę, graną przez Darię Widawską. W roli Patryka, jego syna, znów obejrzymy Alana Andresza. A córkę Darka zagra Marina Łuczenko-Szczęsna. W serialu ponownie zobaczymy również Wojciecha Meczalskiego, Antoniego Królikowskiego, Cezarego Kosińskiego, Krzysztofa Stelmazyka i Dorotę Deląg. Pojawiają się także nowe postaci, grane przez Monikę Krzywkowską, Łukasza Konopkę oraz debiutującą Maję Seklecką.

© P



Aleksandra Szwed gra w serialu „Miłość na zakręcie”



Julię Wieniawę oglądamy w „Zawsze warto”

Czy dr Domański stanie się polskim Doktorem House'em, a diagnoza postawiona Darkowi okaże się prawdziwa? Co połączy bohaterki „Zawsze warto”?

Wyspa Miłości to wyspa kłamstw. Wypacza nas, jak filmy porno

Karina Obara

karina.obara@polskapress.pl



Obyczaj

Program ogląda coraz więcej osób. Wciąga na zasadzie grzesznej przyjemności. Możemy jednak za nią słono zapłacić. Głównie ogłupieniem i koniecznością odwyku.

Tutaj miał być hejcek na polską wersję „Love Island”, niestety w trakcie oglądania okazało się, że jestem mentalną Grażyną i wkręciłem się na maksa” - pisze o swojej przygodzie z „Wyspą Miłości” bloger PigOut, który kąsa popkulturowe dziwadła w mediach. - „Ironia losu, bo pamiętam, jak kiedyś Bartek Fetysz miał mi dostarczyć tekst do wspólnego projektu i po trzech dniach milczenia, w końcu napisał: „Sorry ziom, ale jak w sobotę zawiesiłem się na brytyjskim „Love Island”, to zeszło mi do wtorku”. Nazwałem go wtedy patusem i bezdzietną lambadziarą, a teraz proszę, jestem w tym samym punkcie. Ale nie oceniajcie, bo ten program jest tak skonstruowany, że żodyn nie jest na tyle silny, żeby przełączyć kanał. Żodyn! Kurla, to jest równie fascynujące, jak oglądanie programu przyrodniczego na Discovery, w którym człekokształtne istoty desperacko próbują przekazać dalej swój materiał genetyczny, ale nie mogą, bo człekokształtny Bartek chce nim obdarować człekokształtną Adę, tymczasem człekokształtna Ada wołałaby usiąść na twarzy człekokształtnemu Mikołajowi. Dramy, złamane serca i akty zazdrości. No jak tego nie lubić?”.

No właśnie, jak?

Nowy randkowy program telewizji Polsat „Love Island. Wyspa miłości” po ponad dwóch tygodniach emisji ogląda 609 tys. widzów. I jak donoszą Wirtualnedia, ten reality show jest zdecydowanie najchętniej ogladaną pozycją w telewizji internetowej Ipla.

Format „Love Island” powstał w Wielkiej Brytanii, gdzie w tym roku emitowana jest już siódma odsłona programu. Polską edycję prowadzi modelka i prezenterka telewizyjna - Karolina Gilon. W pierwszym odcinku reality



Pierwsi uczestnicy „Love Island”. Wyrzeźbione ciało jako kryterium atrakcyjności to warunek znalezienia „drugiej połówki”

show pojawiło się 10 młodych, atrakcyjnych (przynajmniej cielesnie) singli, w wieku od 18 do 35 lat (5 kobiet oraz 5 mężczyzn), którzy w programie chcą - jak przyznają - znaleźć miłość lub przeżyć przygodę. Pierwszego dnia połączyli się w pary, jednak regularnie w ich domu pojawiają się nowi mieszkańcy, których obecność powoduje duże zamieszanie. Najmniej lubiani uczestnicy lub tacy, których odrzuca partner, muszą pożegnać się z pozostałymi. Uczestnicy są też odcięci od świata - telefonu oraz internetu.

Ciało gra tu rolę główną. Atrakcyjność osobowości - właściwie żadną. Panie krzątają się przy swojej urodzie, plotkują o konkurentkach, a panowie? Właściwie robią to samo. Siłka, mięśnie, rywalizacja, omawianie cech dziewczyn. Namietne sceny mile widziane, a nawet pożądane przez twórców programu, wzajemne podchody, macanki i tulaski przy heheszkach w otoczeniu basenu i wyspiarskiej aury, która zawsze dopisuje - to gwoździe programu. W założeniu każdy chciałby tu być i dostać taką szansę, ale że nie jest ani tak wylaszczony, ani odważny, gapi się w ekran i kibicuje. Dlaczego jeszcze?

- To działa na zasadzie grzesznej przyjemności - mówi dr Monika Dejneka, filozofka z Wyższej Szkoły Bankowej w Toruniu. - Mam kolegów i koleżanki, bardzo inteligentnych ludzi, których ten program zassał. To coś podobnego do zje-

dzenia połowy słoika masła orzechowego w nocy. Wiesz, że nie powinieneś, ale pokusa jest silniejsza. Podglądactwo to nasza naturalna cecha gatunkowa, zwłaszcza gdy nikt nas nie widzi. Nie chwalimy się, że oglądamy takie programy, ale to wychodzi w dyskusjach. To bardzo zabawne zjawisko. Dobry pijar robi temu programowi to, że ludzie wstydzą się go oglądać. I każdy się zastanawia, czego właściwie się wstydzi? Może zachodzi tu też inny mechanizm: gdy ludzie oglądali tragedię antyczną i przyglądali się tamtem problemom, myśleli: o rany, moje są mniejsze. W „Wyspie miłości” problemem jest nie taka sukienka czy odbicie chłopakowi dziewczyny, a to przecież nic w porównaniu do mojego kredytu na mieszkanie, który będę spłacać do siedemdziesiątki. W obu przypadkach mamy możliwość zapomnieć na chwilę o własnym, nieidealnym świecie - żyć, wejść w inny świat i zatracić się w nim, zapomnieć.

Jak filmy porno

Psycholog Magdalena Widłak-Langer zdaje sobie sprawę, że człowiek lubi zaglądać do życia innych, szczególnie kiedy pozostaje anonimowy. Dlatego nie dziwi się, że koncepcja reality show w tak ostrym wydaniu świetnie się sprawdza.

- Jednak program „Love Island” nie jest oknem do życia innych, to wyreżyserowany obraz przekłamujący rzeczywistość - mówi psycholog. - Po-

ków z klucza instagramowej atrakcyjności, co świetnie wpisuje się w społeczną obsesję piękna. Jak wynika z badań, powoduje to, że 28 proc. pięcioletnich dziewczynek „chce wyglądać jak panie w filmach i w telewizji”, a 34 proc. pięcioletek czasami świadomie ogranicza jedzenie, żeby nie przytyć. Patrząc na przedstawiany obraz związku, wcale nie jest lepiej. Dla osoby młodej ten program może nieść podobny przekaz „edukacyjny”, jak filmy porno w dziedzinie seksualności. W reality show dobrane ludzi w pary determinuje, z kim uczestnik mieszka, śpi. Przecież w realnym życiu nie zamieszkujemy z „partnerem” w dniu jego poznania.

Zdaniem psycholog, obserwując program gubimy poczucie realności, związane z tym, że jest to zlepek wybranych przez realizatorów scen. Nawet dorośli o tym zapominają, ulegając iluzji autentyczności. Zatem wykreowany obraz staje się czymś, do czego tracimy dystans, traktując go jak zapis rzeczywistości.

- Nie można zapomnieć o wątku finansowym. Uczestnicy poprzez dobieranie się w pary walczą o pieniądze - przypomina Magdalena Widłak-Langer. - Poszukiwanie „miłości” staje się strategicznym narzędziem do wygranej. Człowiek, który nie ma ukształtowanej wizji bliskości, relacji z drugim człowiekiem, może poprzez oglądanie tego programu nabrać błędnych przekonań. W dobie internetu,

kiedy ludziom trudniej budować prawdziwe relacje, ten program stanowi kolejną cegiełkę ku temu, by jeszcze bardziej to utrudnić, wypaczając definicję związku i bliskości.

Nie bierzcie przykładu

Psycholog przyznaje, że dla osób dorosłych, reality show bywa metodą na „odmłodzenie”, rozrywkę, która nie wymaga intelektualnego zaangażowania, zabija tylko czas. Jednak ten rodzaj „zabawy” może być szkodliwy, szczególnie jeżeli temat relacji jest słabo ugruntowany lub jeśli dorośli mają błędne przekonania dotyczące związków.

- Dla dorosłych, którzy mają silną wizję związku, wpadnięcie w wir oglądania programu regularnie i długotrwale (kilka sezonów), może stanowić niebezpieczeństwo, zgodnie z powiedzeniem, że „sto razy powtarzane kłamstwo staje się prawdą” - przestrzega Magdalena Widłak-Langer. - Wielokrotnie i długo oglądany obraz może powodować, że nabierzemy przekonań spójnych z tym, co widzimy. Nawet jeśli nie jest to prawdziwe.

Co gorsza, widzowie mogą za pośrednictwem aplikacji brać udział w quizach i ankietach, a więc wpływać na rozwój wydarzeń, czyli de facto manipulować nim.

Dr Tomasz Marcysiak, socjolog z Wyższej Szkoły Bankowej w Bydgoszczy zauważa, że człowieka od zwierząt różni przede wszystkim kultura, czyli całokształt materialnych

oraz duchowych osiągnięć cywilizacji przekazywanych z pokolenia na pokolenie. - Wspólne dla obu światów, zwierząt oraz ludzi, jest polowanie na pożywienie i nieskończony wachlarz rytualnych umizgów mających na celu zwrócenie uwagi potencjalnej partnerki, z którą chciałoby się przekazać dalej swoje geny - mówi dr Marcysiak.

W przeszłości mieliśmy wiele różnych form rozrywki i teatrów, które nie dawały niczego oprócz zaspokojenia niezdrównej ciekawości oraz czystej sensacji. Wymienić tu można nierówną walkę niewolników z lwami na rzymskich arenach, potem publiczne egzekucje z gilotyną na czele, a nawet tak zwane anatomiczne teatry, podczas których publicznie dokonywano sekcji zwłok. No, ale co było robić, jak nie było telewizji, „Klanu” i „Niewolnicy Isaura”? Dziś teatr umizgów, gry pozorów i samouwielbienia trafił w odcinkach na ekrany telewizorów, skupiając setki tysięcy widzów. I jakby popatrzeć na historię człowieka i jego instynktowną potrzebę obserwacji cudzego życia, najlepiej tragicznego lub erotycznego, to wcale mnie to nie dziwi. Ciekawe jest jednak, ilu z nich (widzów oczywiście) pobiegło już do sklepu „nie dla idiotów”, by kupić jeszcze większy telewizor, najlepiej na całą ścianę, dzięki czemu narcystyczne ego bohaterów „Love Island” zobaczą wyraźniej niż na starej „plaźmie”.

- Na całe szczęście - podkreśla Tomasz Marcysiak - to nie widzowie tworzą społeczeństwo, są bowiem i tacy wśród nas, którzy zwyčajnie podejmują trud spojrzenia na rzeczywistość społeczną na przykład z perspektywy biblioteki, księgarni i książek.

W końcu z książką też można pójść z satysfakcją do łóżka. Na początek może to być „Życie seksualne dzikich” Bronisława Malinowskiego. ©P

FAKTY

100

tys. zł to nagroda główna dla zwycięskiej pary w „Love Island”. Program emitowany 6 razy w tygodniu ogląda ponad 600 tys. widzów. Z mobilnej aplikacji programu skorzystało ponad 80 tys. osób.

Jestem przerażony młodym pokoleniem

Paweł Gzyl

pawel.gzyl@polskapress.pl



Gwiazda

Sebastian Fabijański przeżywa teraz niezwykle intensywny czas - dziś premierę mają historyczne „Legiony” z jego udziałem, a za tydzień zobaczymy go w głównej roli w kontrowersyjnej „Mowie ptaków”. Nam opowiada, jak jego osobiste przeżycia wpłynęły na pracę przy obu tych obrazach.

„Legiony” to drugi pana wielki epicki film po niedawnym „Kamerdynerze”. Co dla pana jest najciekawsze w formule kina historycznego?

W przypadku „Legionów” jestem zwolniony jako aktor z grania tego wszystkiego, co składa się na efektywność kina epickiego. Mamy to wszystko zawarte w kostiumach i scenografii - i ja mogę się skupić na psychologicznych niuansach. Bohater, którego gram w „Legionach”, przez długi czas wydaje się być antybohaterem. Jest człowiekiem introwertycznym, wręcz antypatycznym. Ale jego decyzje i gesty przeczą temu wizerunkowi. To prosty chłopak, który działając w zgodzie ze swoim instynktem, robi rzeczy wielkie, zupełnie tego nie chcąc. Gdyby go przerzucić z 1919 do 2019 roku, to poradziłby sobie bez problemu.

Przy kinie historycznym częstym niebezpieczeństwem jest popadnięcie w patos. Z „Legionami” też tak było?

Producentem „Legionów” jest Maciej Pawlicki, który ma na koncie „Smoleńsk”. Ktoś mógłby więc pomyśleć, że będzie to film propagandowy

Nigdy nie wiadomo było, jak ten dany ładunek wybuchnie i czy jesteśmy w pełni bezpieczni

lub związany politycznie z partią rządzącą obecnie w Polsce. Tu jednak tego nie ma. Zresztą nie wziąłbym udziału w tym przedsięwzięciu, gdyby istniało takie niebezpieczeństwo. Ja nie jestem od deklaracji, ja muszę być wolny od światopoglądowej sieczki, która się teraz odbywa. Mam oczywiście swoje zdanie, ale nie powinienem go jakoś szczególnie objawiać.

Jak przygotowywał się pan do zagrania Józka?

Na szczęście byłem zwolniony z historii, jeśli chodzi o ten film. Mój bohater jest niepiśmienny. Dlatego uznałem, że nie powinienem go wyposażać w zbędną wiedzę. Raczej powinienem wchodzić w ten świat, który mieliśmy na planie, z „czystą kartą” i odbierać go przez pryzmat prostych instynktów, a nie jakiegokolwiek wiedzy. Moje przygotowania polegały więc na tym, że musiałem się odurczyć pisać i czytać. I było to karkołomne zadanie. (śmiech)

„Legiony” reklamują się tym, że kosztowały aż 27 milionów złotych. Jak ten rozmach był wyczuwalny na planie z punktu widzenia aktora?

Czuć było, że robimy kino pełną gębą. Wszystko miało realizacyjny rozmach - właściwie brakowało tylko tego, żeby film powstawał na taśmie, jak bywało dawniej przy wszelkich superprodukcjach. Ilość efektów pirotechnicznych była tak wielka, że aktorzy musieli wręcz biegać wśród bomb, co było momentami niebezpieczne. Nigdy nie wiadomo było, jak dany ładunek wybuchnie i czy naprawdę jesteśmy w pełni bezpieczni. Było więc pewne ryzyko. Wszystko to jednak przełożyło się na imponujący obraz. Takich scen batalistycznych, jak filmowa bitwa pod Rokietną czy Kostiuchnowką, dawno już nie widzieliśmy w polskim kinie.

Wszyscy bawiliśmy się w dzieciństwie w wojnę. Pan mógł w „Legionach” w bezpieczny sposób zrealizować tamte marzenia?



Sebastian Fabijański zdobył popularność, występując w filmach Patryka Vegi - „Pitbull. Niebezpieczne kobiety” i „Kobiety mafii”

Ja już trochę się nastrzelałem w swojej karierze. (śmiech) Dlatego nie robiło to na mnie takiego wrażenia, jak na kolegach, którzy mieli z tym do czynienia po raz pierwszy. To jest też bardzo stresujące - szczególnie na początku. Bo nie dość, że jest kostium, że jest scenografia, to dają broń i trzeba z niej strzelać. Podejrzewam więc, że Wiktorii Wolańskiej, która grała Olę, nieraz zadrżała ręka trzymająca karabin. Z mojej perspektywy to był kolejny

dzień w biurze. (śmiech) Duże sceny batalistyczne wywoływały jednak i u mnie dreszczyk emocji, bo była jakaś niepewność, co się podczas nich wydarzy.

„Legiony” opowiadają o patriotycznym zrywie, dzięki któremu Polska odzyskała niepodległość w 1918 roku. Myśli pan, że patriotyzm to idea, która może być atrakcyjna także dla dzisiejszych młodych ludzi?

Mam wątpliwości, czy aby dzisiejsza młodzież ma jakąkolwiek świadomość patriotyczną. Wątpię, czy większość z nich byłaby gotowa chwycić za karabin i walczyć o niepodległość. Raczej wszyscy by uciekli, robiąc patostreaming na swym Instagramie. Dlatego wątpię, czy ten film będzie w swej warstwie ideowej atrakcyjny dla młodego widza. „Legiony” mogą przyciągnąć go do kina dzięki swojemu rozmachowi

i spektakularności. Nie oszukujmy się bowiem: większość ludzi idzie do kina po rozrywkę. I ten film dostarczy im tego. Przy okazji poznają wartościową historię młodego chłopaka, który zamienia się ze spłoszonego wilka w ufnego psa.

Tę rozrywkę ma dostarczyć widzowi wątek romansowy w „Legionach” - miłosny trójkąt między postaciami granymi przez pana, Bartosza Gelnera i Wikto-

rię Wolańską. Wszyscy jesteście z tego samego pokolenia. To ułatwiało pracę na planie?

Różnie bywało. Nie ukrywam, że robiłem ten film w trudnym dla mnie czasie - po śmierci mojego ojca. Okoliczności nie sprzyjały więc byciu otwartym i skorym do żartów. Dlatego byłem trochę zdestabilizowany i zamknięty w sobie. Ale taki był właśnie mój bohater w tym filmie - on był przestraszony i ja też taki byłem. Kiedy moje emocje się schłodziły i znowu otworzyłem się na świat, akurat robiliśmy ten fragment filmu, w którym Józek się otwiera. Jakoś to ładnie się zrymowało. Szczepke powiedział, że współczuję kolegom i koleżankom, że musieli ze mną pracować. Całe szczęście na koniec filmu finalnie zaczęliśmy grać do jednej bramki. Nawet dobre relacje z planu przełożyły się na życie. I dzisiaj bardzo dobrze rozmawia mi się z Bartkiem i Wiktorią.

Niebawem zobaczymy też pana w zupełnie innym filmie - „Mowa ptaków”. Jak się panu podobała ta przygoda z kinem typowo artystycznym?

To film, do którego nadzwyczajnie bije moje serce. Bardzo dużo mnie on kosztował. Robiłem go tuż po śmierci ojca - i jego treść zaskakująco mocno korespondowała z tematem relacji ojciec - syn. Dlatego było to spotkanie jednocześnie destabilizujące i terapeutyczne. Kompletnie zaburzyło mi ono próbę normalnego przejścia żałoby po ojcu. Ta praca doprowadziła mnie na skraj - ale przez to była wyjątkowo wartościowa.

„Takiego Sebastiana Fabijańskiego jeszcze nie widzieliście” - piszą krytycy po obejrzeniu „Mowy ptaków”. Na czym polega dla pana odmiennność tej roli?

Ja w tym filmie w ogóle nie kalkulowałem. W pełni oddałem się temu wszystkiemu, co działo się na planie. Zniszczyłem się przez to - ale okazja była wyjątkowa, bo scenariusz do „Mowy ptaków” był czymś innym niż to, co do tej pory mogłem zagrać. Rodzaj ekspresji, który jest w tym filmie, całkowicie odbiega od moich dotychczasowych ról. To wszystko, co wydarzyło się w moim życiu do czasu tego filmu, zbiegło się w akcie artystycznego poświęcenia - tak jakby moje życie prowadziło do tego filmu. Kiedyś Krzysztof Majchrzak uczył mnie, że aktorstwo to bycie, a nie granie. I „Mowa ptaków” jest na to dowodem. Ja w tym filmie

nie byłem, a nie grałem, choćby przez to, że nie uczyłem się kwestii na pamięć przed zdjęciami. Byłem tak zdestabilizowany psychicznie, że nie byłem w stanie w ogóle sięgnąć do scenariusza. Mimo to przychodziłem na plan i te teksty ze mnie same wychodziły. To było dla mnie wręcz metafizyczne przeżycie. Być może dlatego tak o mnie piszą po tym filmie. Ale ja cały czas wiedziałem, że ja to w sobie gdzieś noszę. Tylko nie miałem do tej pory okazji tego z siebie wypłuć.

Jak wypadły na planie pana spotkania z innymi aktorami?

Dynamicznie i fascynująco. Jakoś tak się złożyło, że z Xawerym wsiedliśmy do wagonika na rollercoasterze i wyruszyliśmy w drogę, nie wiedząc, dokąd nas ona zaprowadzi. Moi koledzy i koleżanki z planu chcąc nie chcąc musieli też do niego wskoczyć - i jechać z nami. Jak już wspominałem, byłem wtedy nie do zniesienia, więc myślę, że nie było im łatwo, ale uważam, że właśnie to było temu filmowi potrzebne. Mój bohater w „Mowie ptaków” sam reżyseruje film. A właściwie reżyseruje życie. Nawet momentami Xawery na planie śmiał się, że nie wie, kto reżyseruje „Mowę ptaków” - on czy ja. Byłem na takim

Byłem na takim emocjonalnym gazie, że jedyne, co mogłem zrobić, to puścić wodze, żeby to wszystko samo się działo

emocjonalnym gazie, że jedyne, co mogłem zrobić, to puścić wodze, żeby to wszystko samo się działo. Mam nadzieję, że koledzy nie mają do mnie żalu. Ja im dziękuję, że w tym trudnym dla mnie czasie po prostu byli ze mną.

Postać Mariana, którą pan zagrał w „Mowie ptaków”, jest odczytywana jako alter ego reżysera filmu - Xawerego Żuławskiego. Jak to wpłynęło na budowanie roli?

Nie umawialiśmy się z Xawerym, że będę go grał. Wielokrotnie wychodziło to jednak ze mnie samoczynnie na planie. Nagle robiłem gest, który okazywał się gestem Xawerego. Nie było to jednak z premedytacją wyreżyserowane. To wszystko działo się samo. Ja, mój ojciec, Xawery, jego ojciec. Wszystko to mieliło się ze sobą w tym filmie. Dzisiaj mam

wrażenie, że „Mowa ptaków” jest uwolnieniem się od wielu rzeczy. Choćby od ciężaru, który złożył na moje barki mój ojciec i rywalizacja z nim. Ale też od opinii o mnie, jaka funkcjonuje w przestrzeni społecznej. Kompletnie nie dbałem bowiem o to, jak widowie czy krytycy odbiorą mnie w tym filmie. Po prostu oddałem się sprawie - i to było prawdziwym oswobodzeniem.

„Mowa ptaków” roztacza wizję, w której polska inteligencja ustępuje agresywnemu i prymitywnemu tłumowi. Zgadza się pan z nią?

Ja jestem kompletnie przerażony tym, co się dzieje z młodym pokoleniem. Jest ono uzależnione od nowoczesnej technologii, za którą stoi wielki pieniądź. To sprawia, że robi się ono agresywne, roszczeniowe i pretensjonalne. I teraz zaczyna zawłaszczać sobie świat. Dlatego jest fundamentem współczesnego konsumpcjonizmu. Starsze pokolenie jest bardziej analogowe. Ja mam szczęście, że gdyby mi pan podstawił pod nos ołówkę i kasety - to wiedziałbym, co robić. Bopamiętam erę VHS, ponieważ mój ojciec miał wypożyczalnie kaset wideo. Dzisiejsza młodzież od dziecka ma codzienny dostęp do technologii cyfrowych i dowiaduje się o życiu więcej z YouTube niż z rzeczywistości. Czy to nie jest przerażające?

„Mowa ptaków” pokazuje wzrost nastrojów nacjonalistycznych. Czy w tym kontekście nie stoi w sprzeczności z „Legionami”?

To ciekawe pytanie. Można byłoby, powierzchownie patrząc, tak sądzić. Że w „Legionach” mamy do czynienia z prawicową myślą, a w „Mowie ptaków” - z lewicową. Ale na szczęcie oba te filmy takie nie są. „Legiony” nie są prawicowym filmem, bo u jego podstaw nie leży prawicowy światopogląd. Jest w nim scena wymieniania orzełków między drużyniakami a strzelcami - i ma ona symboliczny sens, nawołujący ku zgodzie, a nie podziałowi. To samo z „Mową ptaków” - nie jest to „antyprawicowy” film, jak niektóre media piszą. To jest raczej „antyfaszystowski” film. Oczywiście rozumiem, że te dwa obrazy na pierwszy rzut oka mogą stać na kursie kolizyjnym. Ale patrząc na nie obiektywnie, one nawet nie aspirują do idei, o których przemycanie mogliśmy je podejrzewać. ©P

Zwierzęta

Hipol, najstarszy koń w polskiej policji, po 23 latach służby przeszedł właśnie na emeryturę. Spędzi ją w Zakątku Weteranów - ośrodku założonym z myślą o koniach i psach, które zakończyły służbę w policji.

Obecnie w szeregach polskiej policji służy 57 koni służbowych. Pracują one w sześciu województwach, w siedmiu jednostkach policji: w Warszawie, Tomaszowie Mazowieckim, Poznaniu, Częstochowie, Chorzowie, Szczecinie i Rzeszowie. Ogniwo Konne w Smardzewicach, które podlega Komendzie Powiatowej Policji w Tomaszowie Mazowieckim, to jedna z najstarszych jednostek konnych w Polsce. Liczy obecnie 6 koni i 6 jeźdźców, do niedawna siódmym koniem w tej jednostce był właśnie Hipol, ale po 23 latach służby przyszła pora na pożegnanie się ze stajnią w Smardzewicach.

Hipol to koń rasy wielkopolskiej, spokojny, ułożony, odporny na huki, race, krzyki czy agresję. Bardzo odważny, niczego się nie boi. Był jedynym ogierem w policyjnych szeregach.

Niemal całe swoje życie, a lada dzień skończy 26 lat, spędził właśnie w tomaszowskiej jednostce. Przez 23 lata brał udział w licznych zabezpieczeniach imprez masowych i konkursach w całym kraju, zdobywając wiele nagród. Wykorzystywany był również do patrolowania lasów wokół Zalewu Sulejowskiego wzdłuż rzeki Pilicy.

Ostatnim jeźdźcą tego pięknego konia była sierż. Agnieszka Walczak, która na jego grzbiecie pełniła służbę przez ostatnie siedem lat. Był to zresztą jej pierwszy konny partner.

Jak przyznaje pani Agnieszka, dość poważnie rozważała, czy samodzielnie zaopekować się Hipolem na jego emeryturze, ale, niestety, koszty utrzymania konia okazały się dla niej zbyt duże.

Długo szukałam miejsca, gdzie Hipol mógłby spokojnie spędzić zasłużoną emeryturę, długo też przygotowywałam się do tego pożegnania - mówi sierż. Walczak, ale mimo to



Sierż. sztab. Agnieszka Walczak żegna się z Hipolem

i tak w dniu rozstania w oczach policjantki pojawiły się łzy.

Koń idzie do weteranów

Udało się jej znaleźć dobre miejsce, w którym Hipol może godnie spędzić emeryturę. To Zakątek Weteranów położony w Gierłatowie, w gminie Nekla niedaleko Poznania. Ośrodek powstał dwa lata temu właśnie po to, by zapewnić opiekę policyjnym psom i koniom, które zostały już wycofane ze służby.

Ośrodek nie jest w żaden sposób dotowany przez państwo czy policję, bo policyjne psy i konie po zakończeniu służby nie dostają żadnej „emerytury”, za którą można by je utrzymywać. Zdarza się, że to sami policjanci, którzy służyli ze zwierzętami, zabierają je później do siebie i zapewniają dom. O ile w przypadku psów jest to łatwiejsze z uwagi na mniejsze koszty, o tyle w sytuacji koni wymaga to zupełnie innych pieniędzy oraz odpowiednich warunków.

Stąd właśnie wśród policjantów, którzy pracowali ze zwierzętami, zrodził się pomysł założenia Stowarzyszenia Zakątek Weteranów i jednocześnie schroniska. W ciągu dwóch lat działalności ośrodka już zamieszkało tam pięć psów i cztery konie.

Piątym koniem będzie właśnie tomaszowski Hipol. Na początku września do ośrodka zawiozła go delegacja tomaszowskich policjantów, z którymi przez ostatnie lata służył w jednostce.

Nowy emeryt został bardzo dobrze przyjęty przez stado policyjnych weteranów

- Rojbra, Diamanta, Delfina i Farysa. Szybko się zadołował w nowym miejscu.

Jego trenerce udało się nawiązać dobry kontakt z ludźmi z Zakątka, którzy na bieżąco opowiadają jej o poczynaniach Hipola. Policjantka zapewnia, że nie zapomni o swoim przyjacieli i będzie robiła wszystko, żeby go jak najczęściej odwiedzać.

Pani Agnieszka apeluje też do wszystkich, którym los zwierząt nie jest obojętny, o wsparcie finansowe lub rzeczowe Zakątka Weteranów. Dane znajdziemy m.in. w mediach społecznościowych.

Szkolone w zgodzie z naturą

Tymczasem tomaszowskie ogniwo konne już wzbogaciło się o kolejnego czworonoga. Miejsce Hipola zajął Lucjan - kilkuletni koń rasy śląskiej. Sierżant Walczak już rozpoczęła z nim szkolenie. Prowadzone są one nowatorską metodą, czyli „Natural Horsemanship”. To jeździectwo naturalne oparte na wzajemnym zaufaniu jeźdźcy i konia, bez używania środków przymusu. Szkolenie udało się sfinansować dzięki współpracy jednostki z Nadleśnictwami w Spale i Smardzewicach.

To pierwsze konie policyjne w Polsce szkolone tą metodą. Na początku września mundurowi brali udział w cyklu wykładów prowadzonych przez Andrzeja Makacewicza, twórcę polskiej Akademii Jeździectwa Naturalnego bez Tajemnic. Nabytą tam wiedzę już niedługo wykorzystają w codziennej pracy.

©P

Beata Dobrzyńska

Marek Ponikowski
marek.ponikowski0@gmail.com

Autosalon

Pierwsze trzy prototypy nowego motocykla były gotowe latem 1949 roku. Za wzór do ich budowy posłużył przedwojenny BMW R23. Produkcja w zakładach w Suhl kontrolowanych przez Armię Radziecką ruszyła w roku 1951.

Przeglądając niedawno książkę Tomasza Szczerbickiego „Pojazdy Ludowego Wojska Polskiego” znalazłem w niej zdjęcia z wizyty w Polsce w roku 1957 północnokoreańskiego dyktatora Kim Ir Sena (to dziadek obecnego władcy kraju, Kim Dzong Una). Wnuczek się do nas szczęśliwie nie wybiera, dziadek przyjechał do Warszawy, bo szukał wsparcia w ekwilibryście politycznej związanej z konfliktem między jego wielkimi sojusznikami, ZSRR i Chinami. Wyniki rozmów nie zadowoliły Kim Ir Sena. Obrażony, zarządził aby odesłano do kraju koreańskie sieroty, którymi zaopiekowali się Polacy podczas wojny Północy z Południem. Zdjęcia wykonano tuż po przyjeździe Kima do polskiej stolicy. W wielkiej czarnej limuzynie ZIS 110 usadzono go zapewne obok ówczesnego przewodniczącego Rady Państwa Aleksandra Zawadzkiego. Z tyłu, na tle drewniano-barakowej zabudowy widać nieco mniejsze limuzyny ZIM dla reszty polskich i koreańskich dygnitarzy. Mnie jednak na tych fotografiach najbardziej zainteresowały motocykle eskorty honorowej. Mało kto zdołałby je zidentyfikować. Ba – niewiele osób wie że w ogóle istniały. Ja pamiętam je z polskich dróg. Produkowane były w Niemieckiej Republice Demokratycznej, a nazywały się... Odpowiedź nie jest prosta i wiąże się z powojenną historią kraju za naszą zachodnią granicą.

W roku 1856 Moses i Loew Simsonowie kupili od niejakiego Heinricha Hammera fabrykę metalową w Suhl w Turynii. Przez kilka dziesięcioleci bracia Simson i ich potomkowie produkowali najróżniejszą broń palną, a pod koniec XIX wieku także rowery i bryczki. W roku 1911 w Suhl powstał pierwszy samochód marki Simson. Rozwój produkcji motoryzacyjnej przerwała pierwsza wojna światowa. Wznowiono ją w roku 1922. Głównym konstruktorem samochodów został inżynier Paul Henze, pracujący wcześniej dla firm Steiger i RAF. W ofercie Simsona znalazł się m.in. reprezentacyjny model Supra z silnikiem V8 o mocy 90 KM produkowany w latach 1931-34. Po objęciu władzy przez Hitlera „niearyjscy” właściciele fabryki zostali odsunięci. Szczęśliwie udało się im opuścić III Rzeszę. Objęta zarządem państwowym firma nosząca teraz nazwę BSW (Berliner Sühler Waffenfabrik) otrzymała w 1939 roku imię nazistowskiego bohatera Wilhelma Gustloff. Obok broni palnej, głównie wojskowej, produkowała lekkie motocykle BSW z silnikami Sachs o poj. 98 cm sześć. Do roku 1940 powstało ich 4,5 tys. Trzeciego kwietnia 1945 roku miasto Suhl zajęły oddziały 3. Armii USA generała George’a Pattona. Pierwszego lipca Amerykanie jednak odeszli, a dwa dni później Turynia weszła w posiadanie Armii

Awtowelo, AWO, Simson i historia najnowsza



Simson 425 Sport nie był kopią żadnego z modeli BMW choć jego silnik wzorowano na jednostce napędowej R-25. W oznaczeniu 425 zaszyfrowano: 4 suwy, 250 centymetrów sześciennych pojemności

Czerwonej. Pracownicy dawnej fabryki Simsona zajęli się naprawami sprzętu domowego i rolniczego, ale w marcu 1946 wojska okupacyjne rozpoczęły demontaż i wywózkę maszyn i wyposażenia. Zanim fabrykę wcielono do sowieckiego przedsiębiorstwa SAG Awtowelo Moskau, razem zresztą z zakładami BMW w niedalekim Eisenach i kilkanaście jeszcze przedsiębiorstwami branży motoryzacyjnej, głównie z Turynii, z hal fabrycznych znikły cztery tysiące obrabiarek. Pozostałe 1200 maszyn miało posłużyć do produkcji rowerów i broni myśliwskiej, a z czasem także motocykli. Za wzór do budowy

prototypów służył przedwojenny BMW R23 oraz produkowany w Eisenach nieco nowocześniejszy model R25. Pierwsze trzy prototypy nowego motocykla AWO (oznaczenie nawiązywało do nazwy Awtowelo) były gotowe latem 1949 roku. Podobnie jak BMW R23 nie miały resorowania tylnego koła, co było już wówczas anachronizmem, więc w wersji produkcyjnej zastosowano tzw. zawieszenie suwakowe, wzorowane na sowieckim ciężkim motocyklu M-72, który z kolei był kopią przedwojennego BMW R-71.

Produkcję AWO 425 rozpoczęto w roku 1950. Motocykl

stał się towarem atrakcyjnym i poszukiwanym, bo uchodził za klon BMW. Miał bardzo elegancko wykonany czterosuwowy, górnozaworowy silnik o pojemności 250 cm sześć i mocy 12 KM (wówczas nie było to wcale mało!) czterobiegową skrzynię i napęd za pośrednictwem wałka, a nie łańcucha. Jakość wykonania uznawano za doskonałą, choć fabryka – jak to w kraju budującym socjalizm – miała wielkie kłopoty z kooperantami. Dostępna była nawet wersja z wózkiem bocznym produkcji prywatnej firmy Stoye z Lipska, z którym motocykl rozpedzał się tylko do 85 km/godz. (solo – 105 km/godz.) ale koszt

tował znacznie mniej niż samochód IFA F8, który wcale nie jeździł szybciej. Eksportowano go też na Zachód, jednak pod marką Simson 425, bo nazwa AWO źle się tam kojarzyła.

* * *

W roku 1951 władze ZSRR przekazały władztwo nad fabryką rządowi Niemieckiej Republiki Demokratycznej ale nazwa AWO pozostała na znaku firmowym aż do roku 1957, gdy zastąpiła ją historyczna marka Simson Suhl. Dwa lata wcześniej pojawił się model motocykla, który z poprzednikiem, nadal zresztą wytwarzanym, miał wspólny jedynie silnik, o nieznacznie (do 14 KM, później do 15,5 KM) zwiększonej mocy. Pierwsze jego partie, które trafiły do Polski miały jeszcze zapewne na zbiornikach paliwa emblemat z literami AWO, bo nawet po zmianie marki motocykl nazywano u nas potocznie „AWO Sport”. O ile AWO 425 Tourist należał pod względem konstrukcji i wyglądu do epoki przedwojennej, to Simson 425 Sport mógł się kojarzyć, podobnie zresztą jak nasz Junak M-07, z motocyklami brytyjskimi z lat 50. Miał m.in. zawieszenie tylnego koła na wahaczu z tłumieniem olejowym i hamulce z pełnoplastowymi bębniakami oraz dwuosobową kanapę zamiast osobnych siedzeń. O jego jakości świadczy fakt, że do dziś sporo Simsonów 425 Sport przetrwało w dobrej kondycji. Należą do cenionych oldtimerów.

A o losach fabryki w Suhl przesądziła polityka. Na najwyższych szczeblach partyjnopństwowych ustalono, że motoryzacja NRD będzie się rozwijać w oparciu o silniki dwusuwowe. Piękna dwięście pięćdziesiątka Simsona nie mieściła się w tych ramach. Produkcję zlikwidowano w roku 1961 po wyprodukowaniu ponad 200 tysięcy motocykli. Na otarcie łez pozostawiono fabryce w Suhl wyrób motocykli i skuterów z silnikami o pojemności 50 cm sześć. Oczywiście dwusuwowymi. Marka Simson przetrwała do roku 2003.



Simson 425 Tourist z przyczepą Stoye – w latach 50. marzenie wielu mieszkańców NRD – i nie tylko



Simson Supra – auto klasy wyższej z silnikiem V8 o mocy 90 KM produkowano w latach 1930-1934



Motorower Simson SR-2 przewyższał jakością nasze Rysie i Komary. Był jednak także od nich droższy

Liderzy naszego plebiscytu Mistrzowie Agro

Plebiscyt

Andrzej Gębarowski
dziennik@dziennik.lodz.pl

Trwa nasz plebiscyt Mistrzowie Agro. Dziś przedstawiamy kandydatury z największą aktualnie liczbą głosów w województwie łódzkim w każdej kategorii.

Dodajmy, że w kategorii Sołectwo Roku w czołówce rywalizują: Sołectwo Annolesie w powiecie bełchatowskim, Sołectwo Biesiekiera w powiecie łęczyckim i Sołectwo Grzmiąca w powiecie brzezińskim.

Zwycięzcy z powiatów awansują do wojewódzkiego etapu. Głosowanie w drugim etapie rozpocznie się 1 października i zakończy 10 października. Laureaci z powiatów będą w nim walczyć o wojewódzkie tytuły i nagrody.



Rolnik Roku, I miejsce:
Tomasz Łuczak,
Charchów Pański
powiat poddębicki



Sołtys Roku, I miejsce:
Katarzyna Rzepkowska,
Sołectwo Brzeziny,
powiat bełchatowski



Gospodyni Roku, I miejsce:
Bożena Dobosz,
Zakościele,
powiat opoczyński



Koło Gospodyń Wiejskich
Roku, I miejsce:
KGW w Strzyżowie,
powiat opoczyński



Gospodarstwo
Agroturystyczne Roku,
I miejsce: Zakościele 66.pl,
Inowłódz, pow. tomaszowski

Głosowanie jest prowadzone jednocześnie we wszystkich województwach w Polsce, a laureaci zostaną nagrodzeni na każdym poziomie powiatowym, wojewódzkim i ogólnopolskim. Zwycięzcy z woje-

wództwa łódzkiego w każdej kategorii, oprócz wojewódzkich tytułów i nagród, zdobędą awans do ogólnopolskiego finału, w którym będą walczyć o zwycięstwo w Polsce i dodatkowe nagrody finansowe.

Uroczyste wręczenie ogólnopolskich laurów odbędzie się podczas Centralnych Targów Rolniczych w Nadarzynie pod Warszawą - jednej z największych wystaw rolniczych w Polsce.

Plebiscyt jest organizowany przez ogólnopolski serwis i magazyn dla rolników „Strefa Agro” oraz przez dzienniki regionalne ukazujące się w każdym województwie w Polsce. Naszą akcję patronatem objęli: Aleksandra

Hadzik - prezes Kasy Rolniczego Ubezpieczenia Społecznego, Adam Nowak - prezes zarządu Krajowego Związku Młodzieży Wiejskiej, Wiktor Szmulewicz - prezes Krajowej Rady Izb Rolniczych.

PATRONI AKCJI:

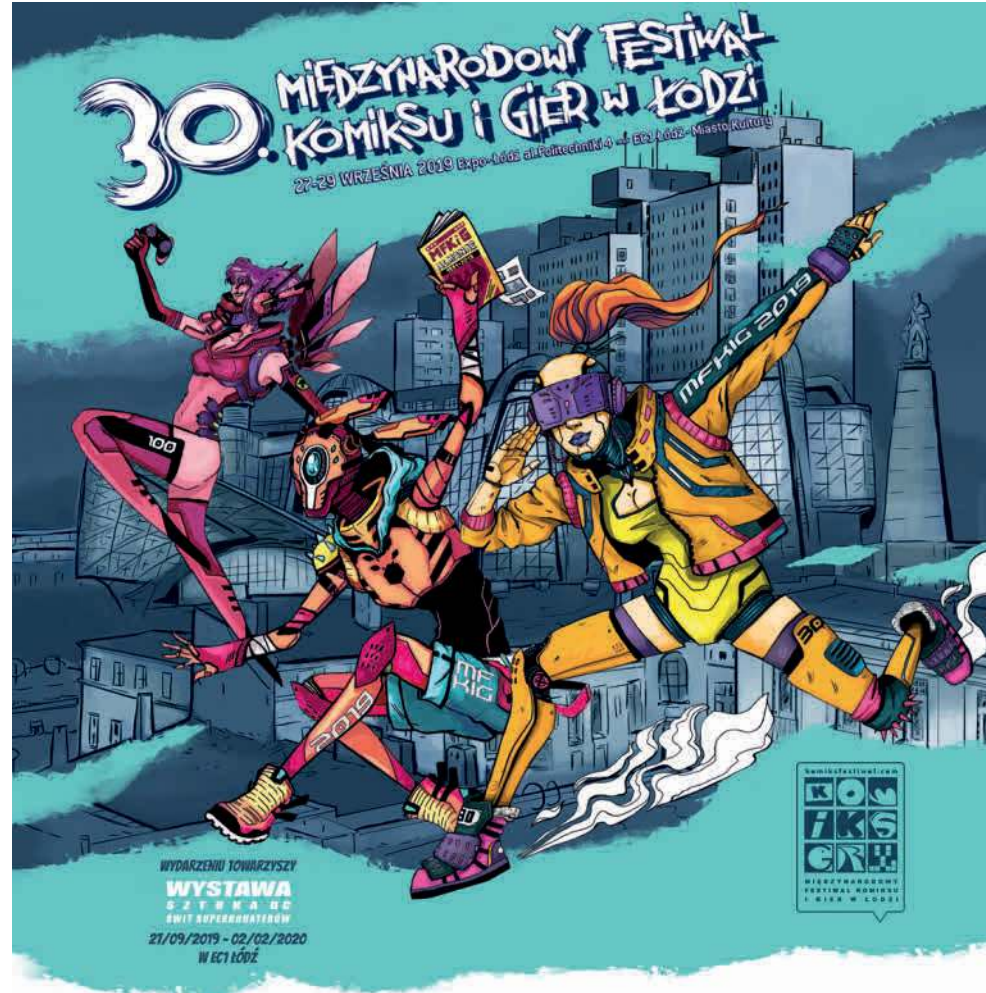


PARTNER REGIONALNY



REKLAMA

009338446



PROMOCJA

009338413

AŻ 100
STRON

Z KAŻDEJ
STRONY
WYJĄTKOWA
STRONA KOBIET

JUŻ DOSTĘPNY, NOWY, BEZPŁATNY
MAGAZYN DLA AKTYWNYCH KOBIET

Zapraszamy do współpracy: tel. 042 66 59 430
e-mail: strategia@polskapress.pl

Sześć porad, jak mówić, by być słuchanym

Kultura i psychologia

Mateusz Świstak jest z zawodu opowiadaczem. Prowadzi projekt „Baśnie na warsztacie” i pracuje nad książką o sztuce opowiadania.

Każdego dnia rozmawiamy z wieloma ludźmi. Zwykle jesteśmy przekonani, że to, co mówimy, dociera do naszego rozmówcy. Dopiero, gdy pojawiają się trudności lub konflikty, zastanawiamy się, jak to się dzieje, że jesteśmy niewłaściwie rozumiani. Okazuje się, że rozmowa jest trudną i złożoną sztuką!

Oto rady Mateusza Świstaka, jak ją opanować.

1. Szacunek dla odbiorcy

Każda rozmowa polega na uwodzeniu. Innymi słowy: na tym, by zdobyć czyjąś uwagę. Niektórzy mówią spokojnie, w sposób stonowany, ich ruchy są powściągliwe. Inni są ekspresywni, mówią potocznie, barwnie, wykonując wiele gestów. Niezależnie od tego, do której grupy się zaliczamy, musimy być szczerzy i nie udawać kogoś, kim nie jesteśmy.



Mateusz Świstak, zawodowy „opowiadacz”, dzieli się radami

To wystarczy, by kogoś do siebie przekonać. Najważniejsze w rozmowie jest więc uwodzenie słowem i bycie sobą. Niezależnie od tego, czy kupujemy bilet w kiosku, czy opowiadamy historię 300-osobowej publiczności - odbiorcę traktujemy z pełną atencją i szacunkiem. Musimy być odpowiedzialni za to, co chcemy powiedzieć. Odpowiedzialność związana jest z szacunkiem: jestem odpowiedzialny, nie chcę nikogo skrzywdzić, nie chcę ranić słowem,

a jednocześnie nie wycofuję się z tego, co mam do powiedzenia.

2. Oczy także mówią

Kontakt wzrokowy to potężne narzędzie. Ludzie, na których patrzymy, czują się zauważeni. Jednak jeśli ktoś boi się kontaktu wzrokowego, jeśli nie leży to w jego naturze, lepiej by tego nie robił. Kiedy występujemy przed grupą, nie skupiamy wzroku na jednej osobie, bo wtedy reszta będzie się czuła pominięta. Nie należy również systematycznie

przenosić wzroku z osoby na osobę, ale tak patrzeć na grupę, by wszyscy czuli się obdarzeni naszą uwagą. Ważne też, by wzrok naszych słuchaczy wędrował tam, gdzie chcemy.

3. Ruch niweluje nudę

Wyraz twarzy, a nawet sam sposób powitania, może sprzyjać prowadzeniu sympatycznej rozmowy lub zniechęcać.

Ruch w wystąpieniu publicznym niweluje nudę. Podczas występów lubię wychodzić za publiczność, wtedy widzowie muszą odwrócić głowy, patrzeć za mną. Zabieram ich uwagę za sobą. Odprowadzanie kogoś wzrokiem, patrzeć w określone miejsca - pomagają w skupieniu uwagi. A o to chodzi.

Bywają osoby, które uwodzą słuchaczy samym słowem. Kiedyś w telewizji występował Leszek Kołakowski. Starszy pan, który siedział w fotelu. Nie dało się przestać go słuchać, mimo że mówił o filozoficznych zagadnieniach. Ale miał w sobie coś, co skupiało uwagę i barwnie opowiadał. Wystarczyło.

4. Mowa ciała i mimika

Nasze ciało potrafi powiedzieć bardzo dużo i pomóc w zrozu-

mieniu tego, co inni mają na myśli. Każdy z nas ma swoje gesty i nie warto ich blokować. Ciało dostosowuje się do tego, co mówimy. Inaczej zachowujemy się w czasie rozmów indywidualnych, a inaczej - stojąc przed grupą. Jeśli jesteśmy szczerzy, nasza mimika to odzwierciedla. Ze wszystkich sygnałów wysyłanych przez ciało, najważniejsze są te pochodzące z twarzy. Gdy ktoś do nas mówi, patrzymy na twarz. To ona zdradza odczucia. Słuchacze uwierzą bardziej w to, co widzą, niż w to, co słyszą. Niewerbalne gesty powiedzą o nas coś zupełnie innego, niż chcemy. Jeśli jednak stajemy się wytrenowanymi w mimice specjalistami, wówczas nie rozmawiamy, tylko aktorzymy (z całym szacunkiem dla aktorów).

5. Cisza, potem wybuch

Jeśli mówimy zbyt cicho i niepewnie, słuchacze będą podejrzewali, że jesteśmy zdenerwowani i nieprzygotowani. Jeśli zbyt głośno, szybko i gwałtownie, posądzą nas o niecierpliwość. Modulacja głosu bardzo pomaga. Mówmy z przepony, by nie zdzierać strun głosowych. Istotne jest również wyciszenie,

pauzy, przeciąganie niektórych wyrazów. Bardzo ciekawym narzędziem jest wyciągnięty z horroru tak zwany jump scare. To sytuacja, w której coś się dzieje, potem wszystko cichnie, a na końcu - wybucha. Przykład: dziewczyna wchodzi do pokoju. Słychać niepokojące dźwięki, bicie serca, muzyka staje się głośniejsza. Ale nagle zapada cisza. Zostaje bicie serca, a potem nawet ono cichnie. Twarz dziewczyny, ciemność i... BUM!

To świetne narzędzie, które pomaga w skupieniu uwagi słuchaczy. Dzięki niemu możemy ich na przykład przestraszyć lub roześmieszyc.

6. Na początku było słowo

Otoczają nas ilustracje. Informacje podawane w sposób graficzny są prostsze, szybciej można się ich uchwycić. Widzisz i wiesz. I o to chodzi. Problem w tym, że wzrok i umysł mogą się po nich prześlizgnąć bez wysiłku. Są jak śmieciowe jedzenie, niewiele zostawiając po drodze.

Tymczasem słowem można o wiele bardziej uwodzić niż obrazem. Słowo w nas zostaje. Więc korzystajmy z niego świadomie.

Notowała Jolanta Tęcza-Ćwierz

W dniu 15.09.2019 r. zmarł w wieku 91 lat



prof. dr hab.

Jerzy Kulczycki

- neurolog, znakomity lekarz i wybitny naukowiec,
- wieloletni pracownik Kliniki Neurologicznej PAM w Szczecinie i doktor honoris causa tej uczelni,
- w latach 1976-98 kierownik I Kliniki Neurologicznej Instytutu Psychiatrii i Neurologii w Warszawie,
- wieloletni redaktor naczelny „Neurologii i Neurochirurgii Polskiej”,
- człowiek dobry i prawy, zawsze przyjazny ludziom, najwspanialszy mąż i ojciec.

Spotkanie wspomnieniowe odbędzie się w dniu 24.09.2019 r. o godz. 13.00 w sali konferencyjnej (blok A) Instytutu Psychiatrii i Neurologii, Sobieskiego 9 w Warszawie.

Na nabożeństwo żałobne i uroczystości pogrzebowe zapraszamy do parafii św. Jakuba w Skierniewicach w dniu 26.09.2019 r. o godz. 12.00.

O czym zawiadamia
żona i rodzina

Z żalem zawiadamiamy,
że w dniu 19 września 2019 roku
w wieku 92 lat odeszła od
nas kochana Mama, Babcia i Prababcia

śp

Janina Markiewicz

Uroczystość pogrzebowa odbędzie się
w dniu 21 września 2019 r. (sobota) o godz. 13.00
w kościele parafialnym w Lutomiersku.

Najbliżsi

H. SKRZYDLEWSKA
usługi pogrzebowe
800 672 333
Łódź, ul. Dziewiarska 14
42 672 33 33, 42 672 30 27
Główno, ul. Łowicka 7/11
42 710 71 90
Zgierz, ul. Parzęczewska 6
42 717 00 00
Brzeziny, ul. Woj. Polskiego 10
668 137 137
WŁASNE KREMATORIA
FORMALNOŚCI W URZĘDACH
PRZEWOZY MIĘDZYNARODOWE
www.skrzydowska.pl

Drogiemu

Jarosławowi Dereniowi

wyrazy głębokiego współczucia oraz słowa wsparcia
z powodu śmierci

Ojca

składa

Zarząd firmy Ichem sp. z o.o.

Jarosławowi Dereniowi

wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci

Taty

składają

Pracownicy firmy Ichem sp. z o.o. z Łodzi

REKLAMA 009251337

KLEPSYDRA

DOMY POGRZEBOWE WŁASNE KREMATORIA
MIĘDZYNARODOWY TRANSPORT ZMARŁYCH
Łódź, ul. Solec 5
TEL. 42 633 73 00, 801 33 73 00
WWW.KLEPSYDRA.PL

NEKROLOGI i KONDOLENCJE

przyjmujemy w naszych
biurach ogłoszeń:

- w dni powszednie do godz. 16.00 (B.O. ul. Skorupki 17/19 do godz. 16.30)
- w soboty w godz. 9.00-21.00 w B.O. Carrefour Kolumny

ŁÓDŹ

ul. ks. Skorupki 17/19,
tel. 42 66-59-455, fax 42 66-59-456
ul. Narutowicza 8/10,
tel. 42 637-72-47
PIASKI, al. kard. S. Wyszyńskiego 7a,
tel. 42 640-44-26

TESCO, ul. Pojezińska 93,
tel. 42 659-59-09
CENTRAL, (I piętro), tel. 42 630-59-34
ABC, ul. Zgierska 69,
tel. 42 640-68-93
CARREFOUR, ul. Kolumny 36,
tel. 42 640-32-48

WOJEWÓDZTWO ŁÓDZKIE

Bełchatów ul. Marii i Lecha Kaczyńskich 15,
tel./fax 44 633-26-92
Łęczyca pl. Kościuszki 22, tel. 24 721-88-30
Piotrków Tryb. ul. Narutowicza 84,
tel. 44 649-50-22

Radomsko ul. Sierakowskiego 15/17,
tel. 44 685-21-81
Skierniewice ul. Batorego 21,
tel. 46 833-64-52
Sieradz Rynek 3,
tel. 43 822-57-29

Tomaszów Maz. ul. Jerozolimską 6,
tel. 44 724-75-00
Wieluń ul. POW1,
tel. 43 843-07-30
Zduńska Wola ul. Złotnickiego 6,
tel. 43 823-53-54

Kierownik działu ogłoszeń Magdalena Śliwińska: m.sliwinska@dziennik.lodz.pl

Drobne

Jak zamieścić ogłoszenie drobne?

Telefonicznie: 800 472 852, 42 647 28 52

Przez internet: www.dzienniklodzki.pl

W Biurze Reklamy:

Kierownik działu ogłoszeń: Magdalena Śliwińska, m.sliwinska@dziennik.lodz.pl

ŁÓDŹ

ul. ks. Skorupki 17/19, tel. 42 66-59-455

ul. Narutowicza 8/10, tel. 42 637-72-47

CARREFOUR, ul. Kolumny 36, tel. 42 640-32-48

TESCO, ul. Pojezierska 93, tel. 42 659-59-09

CENTRAL (I piętro), tel. 42 630-59-34

ABC, ul. Zgierska 69, tel. 42 640-68-93

PIASKI, al. S. Wyszyńskiego 7a, tel. 42 640-44-26

WOJEWÓDZTWO ŁÓDZKIE

Bełchatów, ul. Marii i Lecha Kaczyńskich 15, tel. 44 633-26-92

Piotrków Tryb., ul. Narutowicza 84, tel. 44 649-50-22

Łęczycza, pl. Kościuszki 22, tel. 24 721-88-30

Radomsko, ul. Sierakowskiego 15/17, tel. 44 685-21-81

Rawa Mazowiecka, ul. Przemysłowa 6, tel. 46 814-60-85

Sieradz, Rynek 3, tel. 43 822-57-29

Skierniewice, ul. Batorego 21, tel. 46 833-64-52

Tomaszów Maz., ul. Jerozolimska 6, tel. 44 724-75-00

Wieluń, ul. POW 1, tel. 43 843-07-30

Zduńska Wola, ul. Złotnickiego 6, tel. 43 823-53-54

RUBRYKI I PODRUBRYKI W OGŁOSZENIACH DROBNYCH					
NIERUCHOMOŚCI	- mieszkania - sprzedam - mieszkania - kupię - mieszkania - do wynajęcia - mieszkania - wynajmę - mieszkania - zamienię - domy - sprzedam - domy - kupię - domy - do wynajęcia - domy - wynajmę - domy - zamienię - lokale użytkowe - sprzedam - lokale użytkowe - kupię	- lokale użytkowe - do wynajęcia - lokale użytkowe - wynajmę - lokale użytkowe - zamienię - działki, grunty - sprzedam - działki, grunty - kupię - gospodarstwa - garaże - pośrednictwo - inne - bank stancji	- elektronika, komputery - telefony - car audio - antyki - kolekcjonerstwo, sztuka - jubilierstwo - filmy, muzyka - foto, książki - instrumenty muzyczne - lombardy - sport i rekreacja - maszyny urządzenia - materiały budowlane - materiały opałowe	- tekstylia, odzież - dla dziecka - meble - inne	- zamienię - motofinanse - motousługi - inne
FINANSE BIZNES	- kredyty, pożyczki - usługi finansowe - usługi prawne - biura rachunkowe - ubezpieczenia - oferty - inne				
NAUKA	- szkoły - kursy/szkolenia				
PRACA	- zatrudnię - urzędy pracy - szukam pracy - inne				
ZDROWIE	- apteki - pomoc całodobowa - chirurgia - ginekologia - interna - neurologia				
USŁUGI	- pediatria - psychologia - psychiatria - stomatologia - urologia - inne specjalizacje - przychodnie, kliniki - laboratoria - zabiegi - opieka - sprzęt medyczny - uroda - inne	- instalacyjne - biurowo - projektowe - komputerowe - komplectwo - montażowe - ogrodnicze - porządkowe - przeprowadzki - reklamowe - stolarskie - radio taxi - transportowe - rozrywka - uroczystości - zabezpieczające - inne			
TURYSTYKA	- agroturystyka - kraj - świat - biura podróży - oazy i kolonie - ogrodnicze - przewozy - inne				
KOMUNIKATY					
ŻYCZENIA/PODZIĘKOWANIA					
GASTRONOMIA	- dania na telefon - usługi - inne				
ROLNICZE	- maszyny rolnicze - ogrodnictwo - plody rolne - zwierzęta hodowlane - inne				
ZWIERZĘTA	- lecznice - usługi - inne				
MATRYMONIALNE					
RÓŻNE					

Nieruchomości

MIESZKANIA - SPRZEDAM

ZGŁOŚ mieszkanie do sprzedaży bez prowizji!, 600-036-906 Biuro

MIESZKANIA - KUPIĘ

KUPIĘ mieszkanie za gotówkę, do remontu lub zadłużone, 600-502-978

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA

M3 umebl. ul. Lubeckiego, 2 studentki lub para - od zaraz, 661-995-268

MIESZKANIA - WYNAJMĘ

POSZUKUJĘ niedrogiego mieszkania do wynajęcia, 600-274-799

DOMY - SPRZEDAM

INWESTYCYJNO budowlana, wz, media osiedle Łódź Chojny, sprzedam 165 tys., wynajmę, współprac.

Kamienicę: centrum Tomaszowa lub 50% udziałów, 500-340-448

LOKALE UŻYTKOWE - DO WYNAJĘCIA

Lokal 100m² Łódź, Stalowa 1 tel 42/659 96 78

DZIAŁKI, GRUNTY SPRZEDAM

2 ha lasu, tanio, Czarutki, 693-946-987

BUD. 0,5 ha, ul. Pszczelna, 605-585-529

DZIAŁKA rekreacyjno-budowlana 1500m², Łódź, Poziomkowa, 730-610-990

DZIAŁKI budowlane, Suchochasy, przy trasie do Szadku,37zł/m², 508-629-182

KIEŁMINA k/Dobrej, bud., 605-585-529

SIEDLIŚKO bezpoś., 728-706-204

Chcesz kupić mieszkanie?

WEJDŹ NA GRATKA.PL

gratka

DZIAŁKI, GRUNTY KUPIĘ

KUPIĘ grunty rolne pod budowę kurników, max 100km od Sieradza, o minimalnej szerokości 90 metrów i minimum 3 hektary, w odległości 500 metrów od najbliższych zabudowań. Tel. 578-434-406 lub 662-114-422

GARAŻE

GARAŻE blaszane wzmocnione, bramy garażowe, kojce - dowóz, montaż gratis - cały kraj - raty! 42/298-84-96, 44/738-02-06, 604-397-105, 512-182-312, www.konstal-garaze.pl

Handlowe

FOTO, KSIĄŻKI

ABY sprzedać książki, 601-252-726

KSIĄŻKI kupię. Dojadę, 601-252-726

MASZYNY URZĄDZENIA

KONTENER morski 12m - sprzedam, 602-262-975

KUPIĘ tokarkę stołową, wiertarkę stołową, kowadło 535 455 146

PILARKA taśmowa do metalu Bianco - sprzedam, 602-262-975

REKLAMA 009295374

SPRZEDAM KAMIENICĘ

zlokalizowaną w centrum Torunia

przy ul. Podmurnej

Kamienica usytuowana jest w sercu starówki wpisanej na listę dziedzictwa UNESCO:

- ok. 60 metrów od głównego deptaku miasta – ul. Szerokiej
- ok. 250 metrów od Bulwaru Filadelfijskiego
- ok. 300 metrów od Rynku Staromiejskiego

Okolica to instytucjonalne, turystyczne i rozrywkowe centrum Torunia – liczne restauracje, centra kultury, urzędy (marszałkowski i miasta). Ulica Podmurna, przy której znajduje się kamienica, została niedawno wyremontowana.

Kamienica 3-kondygnacyjna, murowana, z poddaszem użytkowym, całkowicie podpiwniczona, w zabudowie zwartej, powstała w 1900 roku.

Powierzchnia działki: 118 m²

Powierzchnia ogólna kamienicy – 350,4 m²

Kontakt:

nieruchomosci@pomorska.pl

WYPRZEDAŻ Sklepu Metalowego - wszystko - 50%, 602-262-975

ZGRZEWARKA punktowa do metalu - sprzedam, 602-262-975

MATERIAŁY BUDOWLANE

KOMINY kwasoodporne. Kanały wentylacyjne. Laserowe, numeryczne wycinanie blachy. Stalowa 1, 42-659-9678, 609-021-271

UŻYWANA STAL I KONSTRUKCJE STALOWE, KONTAKT: www.bator.pl

ŻWIRY płukane, piaski. Kruszywa drogowe: mieszaniki, tłucznie, klince, grysy. Kamienie ozdobne do ogrodów i gabionów. Skład kruszyw, FTH "ARTUR" Łódź/Andrzejów, Szaniawskiego 5, 42-648-89-08, 501-232-518

Motoryzacja

OSOBOWE KUPIĘ

24h najlepsza cena, każdy, 504-855-673

1 - 11 godz. Autokup - każdy. Dobre ceny! Wycofuję polisę OC, 503-747-835

REKLAMA 009295374

AUTOSKUP. Płacimy do 30% więcej niż u konkurencji. Zwrot OC, 507-109-646

1 - 001 absolutnie autokup każdy, 794-744-296

1 - 001 absolutnie autokup wszystkie, 533-232-606

1 - 10 godz. auta wszystkie, 721-264-923

1 - 10 godz. autokup każdy, 721-264-923



1 - 10 h autokup - wszystkie marki osobowe dostawcze, 533-232-606

1 zł/kg złomowanie aut, 500-206-366

REKLAMA

SEZON JESIENNY

ROZPOCZĘTY!

STIHL

CAŁY ASORTYMENT NA RATY 0% BEZ PROWIZJI, BEZ ODSETEK, BEZ PIERWSZEJ WPLATY



Credit Agricole Bank Polska S.A.

Rzeczywista Roczna Stopa Oprocentowania (RRSO) wynosi 0%, całkowita kwota kredytu (bez kredytowanych kosztów) 1 000 zł, całkowita kwota do zapłaty 1 000 zł, oprocentowanie stałe 0%, całkowity koszt kredytu 0 zł (w tym: prowizja 0 zł, odsetki 0 zł), 10 miesięcznych równych rat w wysokości 100 zł. Kalkulacja została dokonana na dzień 21.08.2019 r. na reprezentatywnym przykładzie.

Przy składaniu wniosku o kredyt mogą być potrzebne dokumenty poświadczające dochody. Wysokość przyznanego kredytu zostanie wyliczona po zbadaniu zdolności kredytowej. Lista akceptowanych przez bank dokumentów znajduje się na: www.credit-agricole.pl oraz w punktach sprzedaży partnerów. Materiał ma charakter informacyjny. Oferta dostępna u Autoryzowanych Dealerów STIHL, którzy oświadczają, iż na podstawie zawartych umów z Credit Agricole Bank Polska S.A. są upoważnieni do wykonywania czynności faktycznych związanych z zawarciem umowy kredytu na zakup towarów/usług. Oferta ważna od 14.09. do 30.11.2019 r.

Sprzedaż prowadzą wyłącznie Autoryzowani Dealerzy STIHL.

Adresy Dealerów na www.stihl.pl

REKLAMA 078893803

eprasa.pl 3f3c25ca1f

CHWILÓWKI do 1500 zł
z komornikiem, 669-860-860.

EKSPRESOWE Chwilówki do 500
zł, 795-871-222, 604-177-110

KOMORNIK, wpisy w bazach to nie
problem do 1000zł, 501-083-363

KONSOLIDACJE 0% 732888698

KREDYT 50 000 zł, rata 572,
730 809 809

KREDYTY komornik 536888468

Notiv | Kredyty & Momentówki
od 500 zł do 50 tys; 534-966-848

ROLNICY kredyty 733888798

USŁUGI PRAWNE

DARMOWA pomoc prawna
506 799 048

BIURA RACHUNKOWE

BIURO księgowe, 512-749-190

KSIEGOWOŚĆ, KPiR, JPK,
512-749-190

Praca

ZATRUDNIĘ

505 692 132, 536-080-880, 566-551-010
Praca dla opiekunek w Niemczech.
Bez języka. www.pomocwdomu.pl
Certyfikat 12354

APT Fenix Poland (15344)
poszukuje OPERTORÓW MASZYN/
PRACOWNIKÓW PRODUKCJI.
Wymagana znajomość rys.
technicznego. OZORKÓW. Praca
na 3 zmiany. Dzwon pod numer
514 150 420. CV na natalia.ludczak@fenixpoland.pl

BRUKARZY i pomocników,
42-636-18-77

BRUKARZY i pomocników,
508-092-052

BRYGADZISTA serwisu
sprzątającego- Radomsko, 2500 zł
netto (II lub III zmiana) 604-630-556

DO ochrony prac. kwalifikowanych,
785-252-302, 514-996-818

DO ochrony z I i II st. niep. umowa
o pracę + Premia, dobre warunki,
530-378-426

FIRMA Plukon Sieradz z siedzibą
w Gruszczych (gmina Błaszki)
zatrudni pracowników na stanowisko:
pracownik produkcji, mechanik
maszyn i urządzeń, elektryk, kontroler
jakości. Oferujemy umowę o pracę
i stabilne warunki zatrudnienia. CV
prosimy wysłać na adres: rekrutacja@plukon.pl. Kontakt tel: 538-818-560

FIRMA Poz Bruk poszukuje
kandydatów do pracy na stanowiska
produkcyjne, przy nowoczesnej linii
produkcyjnej - podwójne ściany
prefabrykowane. Miejsce pracy Teolin
k. Łodzi. Gwarantujemy: umowę
o pracę, wynagrodzenie zależne od
wyników i ubezpieczenie zdrowotne!
Zapraszamy do kontaktu/ wysłania cv :
rekrutacja@pozbruk.pl tel.519 352 769
- Kierownik Zakładu Produkcyjnego

GIPSJARZY, malarzy, pomocników
gipsiarzy, 511-521-482

HYDRAULIKA, pomoc., 609-206-347

KIEROWCA CE, 1/2 etatu, karta
kierowcy, 609-240-891

KIEROWCĘ C UE 2/2 4/1, 508-508-321

KROJCZEGO do szwalni, przy
produkcji kostiumów kąpielowych,
zatrudnimy. Bardzo dobre warunki,
praca stała. Tel. 505-387-864

KROJCZEGO z doświadczeniem
zatrudnię. Pabianice. Tel. 735-824-421

KSIEGOWA, 605-065-156

MALARZ/TAPECIARZ - Niemcy,
Bezpłatne mieszkanie i auto. Tel:
539 343 726

MALOWANIE, DOCIEPLENIA -
Niemcy- praca od zaraz. Telefon:
774270543 lub 662187368. Cert. 9875

MECHANIK TIR 50+, 504-042-500

MECHANIKA samochodowego,
600-329-157

MECHANIKA samochodowego. Pełny
etat, 1 zmiana. Pełny socjal, bardzo
dobre wynagrodzenie, 602-324-666

MONTERÓW płyt g./k., szpachlarzy,
malarzy, praca na miejscu bez
wyjazdów, niepijących, 668-523-997

MUZEUM zatrudni opiekuna
ekspozycji, 42-684-33-55

NIEMCY, murarze, cieśle, spawacze,
elektrycy, malarze, ocieplenia,
ślusarze, pomocnicy: 730-011-300.

OCHRONA (z orzeczeniem) Rawa
Mazowiecka 604-630-556

OCHRONA, Ozorków (tylko
z orzeczeniem) Tel. 604-630-556

OCIEPLENIA - Niemcy, darmowe
mieszkanie i auto, od zaraz. Tel:
602 262 365

OPIEKUNKI do Niemiec tel.
730497770 www.ambercare24.pl
dzisiaj 70 ofert!

PANIE do opieki, minimalny niemiecki,
zarobki do uzgodnienia, 757-693-858,
601-611-962

POMOC kuchni Widzew, 42-673-36-31

POMOC kuchni z doświadczeniem
Chojny, 501-440-837 po 18-tej

POSZUKUJĘ samodzielnych
pracowników do prac
wykończeniowych w branży
budowlanej na terenie Niemiec.
Kontakt 0049 15233806632. Mówimy
po polsku!

PRACA w magazynie dla Pań i Panów
- od zaraz! Stawka: 20 zł brutto/h +
premie do 15%. Darmowy transport
z Twojej miejscowości, obiady za
1 zł + Pakiet benefitów. Cały etat
= 4 dni w tygodniu i pół etatu = 2
dni w tygodniu. Zadzwon już dziś!
723-190-190. APT 364.

PRACA w Niemczech dla kobiet
i mężczyzn, sortowanie surowców
wtórnych, demontaż RTV,
rozładunek paczek, kierowca kat. C,
operator wózka widłowego. Premie
do 150 EUR! Łódź, ul. Rewolucji
1905 r. nr 32. tel. 42 208 05 25,
727 010 206, www.remax-praca.pl

PRACOWNIKA biurowego do
internetowej obsługi klientów
niemiecko- i anglojęzycznych.
Wymagana znajomość zarówno języka
niemieckiego, jak i angielskiego.
Gwarantujemy wysokie zarobki (od
5.000-8.000 zł netto), elastyczne
godziny pracy, dogodną lokalizację
w centrum oraz dodatkowe bonusy
pieniężne dla najlepszych, 609-647-437

PRZYJMĘ do pracy piekarza od zaraz,
również Ukraińca, Baby, możliwość
zamieszkania, 513-226-984

PRZYJMĘ do pracy w gospodarstwie,
794-527-369

SERWIS sprząający (2500 tys./m-c)
Radomsko 604-630-556

SERWIS sprząający, Piotrków
Trybunalski lub Wola Bykowska (tylko
z orzeczeniem) 604-630-556

SPRZĄTACZKI z orzeczeniem
o niepełnospraw. Premia,
530-378-426

STOLARZA meblowego, 602-798-876

ZATRUDNIĘ do pracy przy krowach
z zakwaterowaniem, 600-286-140

ZATRUDNIĘ monterą sprzętu AGD
(pralki, lodówki) i technika napraw
ekspresów do kawy, 601-226-522

ZATRUDNIĘ Panią na emeryturze do
saloniku prasowego, 42 651-88-11

Zbrojarzy-zatrudnię, 509-314-497

ZLECĘ proste szycie do zakładu lub
chałupniczo, 609-054-544

SZUKAM PRACY

ZAOPIEKUJĘ się osobą starszą lub
dzieckiem do lat 7, mam kwalifikacje
do masażu i refleksjoterapii oraz inne
propozycje, 663-145-426

Zdrowie

POMOC CAŁODOBOWA

Odrtruwanie, alkohol, kroplówki,
42-678-60-49, 602-691-580

Alkohol - odtrucia, 602-691-580

ESPERAL, odtruwanie, 608-067-060

ESPERAL. Dr Kapszewicz, 602-760-736

CHIRURGIA

LASERAMI: żylaki, brodawki, blizny,
znamiona, tatuaże, odciski, włosy,
606-855-813, www.lasermedic.pl

GINEKOLOGIA

A - Z, 515401755 Farm ginekolog

ANTYKONC. Zabiegi, 602-335-083

INTERNA

Wizyty domowe internistów,
recepty, zwolnienia, 42-672-72-07

NEUROLOGIA

BÓLE głowy, migreny - specjalista
neurolog, 42-678-60-49, 602-691-580

PSYCHOLOGIA

PSYCHOLOG - terapia, 697-478-037

STOMATOLOGIA

CODZIENNE, RTG, Rzgowska
198, 42-646-09-90, 602-114-692,
600-415-324

EKSPRESOWA NAPRAWA -
PROTEZY- elastyczne. 608-315-091,
42\633-85-54

INNE SPECJALIZACJE

PRYWATNY Gabinet Kardiologiczny
czynny w soboty w godz. 8.30-10.00
po uprzednim zgłoszeniu wizyty na nr
601-301-636 - dr nauk med. JANUSZ
KAJDOS Kardiolog, specjalista chorób
wewnętrznych, REHABILITACJA
KARDIOLOGICZNA po zawale serca,
w niewydolności układu krążenia -
zajęcia w domu pacjenta po uprzednim
zamówieniu wizyty na nr 607-732-140 -
Mgr DOROTA KAJDOS Fizjoterapeuta

Psychiatra, 604-406-067

ZABIEGI

BUSKO-ZDRÓJ. Pensjonat Sanato.
Wczasy dla zdrowia. Zadzwon
i zarezerwuj 41/378-19-48 www.sanato.com.pl

Masaż dla seniora, Zgierz,
797-590-188

OPIEKA

**Dom Seniora w Karolewie k/
Łowicza zaprasza, 798-148-874**

PROFESJONALNA opieka dla
seniorów godzinowa, całodobowa,
690-288-291

INNE

005918755
OGŁOSZENIA DROBNE
na
TELEFON
800 472 852
42 647 28 52

Usługi

AGD RTV FOTO

AGD pralki, naprawa, 505-802-806

AA+AGD serwis pralki, lodówki,
zmywarki - wszystkie marki,
rok gwarancji, dojazd gratis,
ARSEM, Rojna 17, www.arsem.pl,
42-611-80-10

AGD - lodówki - naprawy domowe,
gwarancja, 42-688-45-50,
607-986-336

AGD, kuchnie, pralki, itp., 514-335-326

Telenaprawa, LCD, plazma -
inż. Bykowski, 42-646-02-04,
501-043-514

BUDOWLANO-REMONTOWE

Dekarstwo, termozgrzewalna -
tanio, solidnie, 667-191-588

DOCIEPLENIA budynków, elewacje,
tynki silikonowe i mozaiki, 783-552-029

KOPARKI wynajem + mini,
502-061-012, 513-149-330

KOPARKO- ładowarka 100 zł/rg,
minikoparka, 80 zł/rg 721-540-816

Malowanie dachów, 785-633-254

Malowanie od 3zł, gładź,
698-684-225

REMONTY mieszkań, 690-093-442

SZTUKATERIE montaż,
502-140-844

WYKOŃCZENIA wnętrz, remonty
kompleksowo i profesjonalnie,
791-589-600

WYLEWKI, piana pur, 668-327-588

009309631

INFATEC
Premium
System Ociepleń z klinkierem

☎ **609 001 575**
infatec@infatec.pl
www.infatec.pl

SYSTEM OCIEPLEŃ
Z KLINKIEREM

INSTALACYJNE

PRZEPYCHANIE kanalizacji
mechaniczne, ciśnieniowe
(kamera), 607-626-931

ELEKTRYK 24h Awarie 733-376-132

Elektryk awarie 24h, 661-388-606

ELEKTRYK uprawnienia, tanio,
solidnie, 42-672-06-20, 509-275-480

ELEKTRYK, awarie tanio, solidnie,
42-673-05-66, 608-141-711

PRZEPYCHANIE mechanicznie
i ciśnieniowo, kamera, 42-681-07-22,
501-284-213

PRZYŁĄCZA gazowe, 501-100-465

KOMPUTEROWE

24H pogotowie komp. dojazd,
600-670-096

REKLAMA 028885946

KMM OKNO
FABRYKA OKIEN

**Łódź, ul. Inflancka 52, www.kmmokno.pl
tel./fax 42 659 99 77, tel. 604 976 009**

OKNA z PCV
żaluzje • rolety • plisy

EKSKLUZYWNE ORAZ TANIE

KBE **Roto** **GLASSOLUTIONS**

REKLAMA 009329636

www.mj-sport.pl

Markowa hurtownia Addias Nike Puma Reebok

Zakupy hurtowe KONIECZNOŚĆ ZALOGOWANIA
z ceny, min. zakup 500 zł **=50%**
wysyłka pobraniowa gratis

15 zł **15 zł** **25 zł**

REKLAMA 019309631

www.mebin.pl
505 183 133

Jesienne WYPRZEDAŻE

RABATY DO
SALON FIRMOWY
Stobiecko Szlacheckie 135
k/Radomska

75%

MONTAŻOWE

AUTOMATYKA BRAMOWA,
montaż, serwis, naprawa, sprzedaż,
695-500-543

OGRODNICZE

CIĘCIE drzew, rębak, karczowanie,
Rozbiórki, koparki, podnośnik,
502-061-012, 513-149-330**OGRODY,** trawniki - fachowo,
605-307-582**ZAKŁADANIE** trawników, koszenie,
hydrosiew, karczowanie działek,
502-061-012, 513-149-330

PORZĄDKOWE

DYWANY, tapicerki, okna - uczciwie,
42-681-76-84, 501-527-828**PRANIE** dywanów, tapicerki,
42-686-84-10, 880-932-833

PRZEPROWADZKI

Rutkowski przeprowadzki,
501-781-201**1 - 12 h, 30 - 50zł/h, 517-738-670****H 24/ 40zł, 42-646-09-38,**
691-982-588**Przeprowadzki tanio. Wywóz
rzeczy, utylizacja, rozbiórki**
577-145-755**Przewóz, wywóz mebli,**
514-082-605

STOLARSKIE

24 zł, bezpyłowo, 2 x lakier,
881-693-377**Cyklinowanie bezpyłowe,**
3 x lakier, 502-986-260**Cyklinowanie bezpyłowe,**
profesjonalnie, 534-054-841**KUCHNIE,** szafy, 578-548-846**Tu jest miejsce
na twoje
ogłoszenie****Biuro Ogłoszeń ☎ 42 66-59-455**

ZABEZPIECZAJĄCE

ALARMY, kamery, 720-995-969.**ALARMY,** Monitoring 733-376-132**Antywłamaniowe bramy blokady
drzwi - producent, tanio, www.
drzwistal.pl, 42-649-90-38,
606-699-229****AWARYJNE** otwieranie, naprawa
stacyjek. Immobilisery, Zawiszy 8,
42-630-02-29, 602-724-868

Turystyka

AGROTURYSTYKA

LATO w Kotlinie Kłodzkiej.
Domowe jedzonko + 7 noclegów - 560
zł. Zapraszamy !!!
Tel. 74/813-92-94, www.ponikwa.com

KRAJ - GÓRY

**Beskidy 8 dni od 500zł dla emer/
rent z 50% dofi Unijny Prog.
Spowolnij Starzenie, eko żywienie**
338703050**WISŁA-USTROŃ** blisko centrum.
Wczasy dla emerytów i rencistów
od 320 zł (5 dni z wyżyw.), pobyty
weekendowe (masaż). Święta Bożego
Narodzenia od 650 zł i Sylwester od
690 zł. Tel. 33/812 35 67, a po 15 -
603 636 533

KRAJ - MORZE

DZWIŹYNYMORZE.PL - 605 905 969

INNE

Sanatoria listopad Łądek 1030zł
Kołobrzeg 1300 zł, 882-428-600

Matrymonialne

BIURO Capri profesjonalnie,
42-648-27-53**Biuro Gracja - promocje!,**
42-684-92-91

Różne

KILKADZIESIĄT TYSIĘCY ZŁOTYCH
zapłacę za zbiór znaczków CHINY
1949-68. Tel. 662-773-659

Rolnicze

MASZYNY ROLNICZE

KUPIE ciągniki, przyczepy, maszyny
rolne. Tel. 602 811 423.

OGRODNICTWO

Bukszpany, 693-610-701

ZWIERZĘTA HODOWLANE

BYCZKI CIEŁĘTA MIĘSNE, DUŻY
WYBÓR, TRANSPORT, 726-90-90-60**KLACZ** zimn., żrebna, 609-451-077**Skup bydła rzeźnego - Roman**
Maciejczyk. Szybka płatność,
663-569-270**Skup macior. Gotówka,**
600-655-567

INNE

NAWOZY NPK, N8, K24, P25, S9,
MG7 + mikro, cena 1450 zł / tona,
500-669-621**Regeneracja silników**
ciągnikowych, 506-065-214**TALERZÓWKA** Akpil, 2,20m,
609-884-440**EKSPRESOWE
OGŁOSZENIA**
z dnia na dzień

Nieruchomości

MIESZKANIA DO WYNAJĘCIA

M3 pl. Dąbrowskiego, 605-724-946

Praca

ZATRUDNIĘ

STOLARZA meblowego z praktyką,
505-113-637

W KAŻDĄ ŚRODĘ

**NAJWIĘKSZY**
afisz ogłoszeniowy w regionie!

Takich żużlowych imprez powinno być w Łodzi więcej

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl

Żużel

**Blisko 10 tys. widzów zgroma-
dziło się na stadionie Orła
przy ul. 6 Sierpnia w Łodzi pod-
czas Meczu Narodów im. Hele-
ny Skrzydlewskiej. To było wiel-
kie wydarzenie.**

O opinię na temat Orła, żużla i stadionu w Łodzi poprosiliśmy władarzy naszego miasta i regionu, którzy zaszczylicili swoją obecnością stadion podczas Meczu Narodów.

Zbigniew Rau, wojewoda łódzki: - Mecz Narodów pozostał na długo w mojej pamięci - podniosła atmosfera, rodzinne kibicowanie i najlepszy z możliwych wynik sportowy. Oczywiście, że takie wydarzenia powinny być organizowane cyklicznie, frekwencja na stadionie potwierdza olbrzymie zainteresowanie kibiców. Każdy sport motorowy wzbudza we mnie zrozumiałe emocje, a żużel jest niezwykle widowiskowy.

Klub z takim potencjałem jak Orzeł to wielki atut dla miasta i powinien być wspierany. Stadion Orła natomiast powinien być wykorzystywany nie tylko sezonowo, budowa dachu pozwoli także używać go w sezonie obecnie „martwym”.



FOT. GRZEGORZ GAŁAŚNICKI

Na torze żużlowcy zaprezentowali ostrą jazdę, jak w Grand Prix**Bilety na baraż Orzeł -
PSŻ (29 września) są na:
motoarena.makis.pl
oraz w Centrum Biletów
Atlas Areny. Cena 30 i 15
Działacze Orła Łódź**

Z pewnością łodzianie chętnie oglądaliby niezwykle zawody na łodzi, a ich organizowaniem zainteresowana jest federacja szwedzka, której przedstawiciele niedawno wizytowali obiekt. Taki stadion bez dachu nie powinien się marnować. Będę trzymał kciuki za wyniki meczu barażowego 29 września, jestem pewien triumfu na-

szej drużyny i tego, że w przyszłym sezonie obejrzymy na stadionie wiele emocjonujących meczów w pierwszej lidze - powiedział wojewoda łódzki Zbigniew Rau.

Oto opinia Krzysztofa Piątkowskiego, wiceprezenta Łodzi: - Oczywiście cieszyłbym się bardzo, gdyby na miejskim stadionie, z którego korzystają żużlowcy Orła, odbywało się znacznie więcej spotkań. Szkoda, że rozgrywki ligowe są tak krótkie i uczestniczy w nich raptem po 7-8 drużyn. Jak było widać na trybunach podczas ostatniego Meczu Narodów, łódzcy kibice w Łodzi chętnie oglądają żużlowców w akcji i z pewnością częściej chcieliby przychodzić na stadion.

Międzynarodowy Turniej kobiet Ziuna Cup

Koszykówka

Dariusz Kuczmera
d.kuczmera@dziennik.lodz.pl**Od dziś do niedzieli w Sport
Arenie im. Józefa Żylińskiego
przy al. Unii rozgrywany będzie
pierwszy międzynarodowy
turniej koszykówki kobiet
Ziuna Cup.**

- Zaproszone przez nas drużyny będą mierzyć się w dwóch grupach. W sobotę czekają nas starcia półfinałowe, a w niedzielę najważniejsze mecze w tym ten o pierwsze miejsce i Puchar Prezydenta Łodzi - opowiada Marek Cieślak, organizator Międzynarodowego Turnieju Koszykówki Kobiet Ziuna Cup. Wstęp na wszystkie turniejowe mecze jest bezpłatny.

- Międzynarodowy Turniej Koszykówki Kobiet Ziuna Cup

Na stadionie Orła, oprócz zawodów ligowych, znacznie częściej powinny odbywać się także spotkania takie jak np. Mecz Narodów, bo taka gratka dla kibiców oznaczałaby jednocześnie lepsze wykorzystanie miejskiego obiektu. Trudno spodziewać się nagłego powiększenia ligi, ale oglądałem liczący kilkadziesiąt pozycji „Kalendarz sportu żużlowego PZM 2019” i ku mojemu zdziwieniu zaledwie przy trzech imprezach jako miejsce rozgrywania zawodów pojawia się Łódź. Szkoda, bo centralne położenie naszego miasta i atrakcyjny stadion powinny budzić większe zainteresowanie decydentów odpowiadających za polski żużel. Jestem przekonany, że z czasem się to zmieni. Na razie jednak ściskam kciuki za Orła i życzę mu powodzenia w walce w barażach o pozostanie w pierwszej lidze.

A wracając do Meczu Narodów, w którym uczestniczyłem na zaproszenie prezesa Witolda Skrzydlewskiego, była to superokazja, by śledzić zawody nie tylko z trybun, ale podejrzeć także to, co się dzieje w parku maszyn. Z fascynacją obserwowałem pracę mechaników, zawodników przygotowujących się do startu, czy też dyskutujących, czasem bardzo emocjonalnie, zaraz po zakończonym biegu. Słowem - porywające i doskonale przygotowane widowisko, gratuluję organizatorom”. ©©

organizuje ŁKS Koszykówka Kobiet wspierany przez Miejską Arenę Kultury i Sportu - deklaruje Karina Wojciechowska z MAKIS.

- Oprócz gospodyń w turnieju wezmą udział jeszcze cztery polskie zespoły oraz dwie ekipy z Litwy i jedna z Ukrainy - mówi Daiva Jodeikaite.

Grupa A KSLI Kyiv Basket Ukraine, LT Poniewież, UKS Poznań, PTK Pabianice

Grupa B: LT Wilno, Spartakus Jelenia Góra, GUKS Olimpijczyk Łomża, ŁKS KK.

W piątek o 17.45 odbędzie się uroczyste otwarcie turnieju. Mecze od 9 do 20 w piątek, od 9 do 19.30 w sobotę, a w niedzielę o 9 mecz o 7 miejsce, o 10.30 o 5, o 12 mecz o brąz, o 14 finał. O godz. 16 zaplanowano uroczyste zakończenie turnieju. ©©



Artur Golański wystąpił w tym sezonie w 7 meczach Bełchatowa

GKS Bełchatów nie przegrywa w Mielcu

Piłka nożna

Dariusz Piekarczyk
d.piekarczyk@dziennik.lodz.pl

W najbliższą sobotę beniaminek I ligi GKS Bełchatów czeka wyjazdowy mecz w Mielcu ze Stalą.

Będzie to szóste oficjalne spotkanie tych drużyn, trzecie na zapleczu ekstraklasy i trzecie na stadionie w Mielcu. Bilans ogólny jest remisowy, obie drużyny mają bowiem na koncie po dwa wygrane spotkania. Jeden mecz zakończył się remi-

sowo. Warto dodać, że w Mielcu bełchatowianie raz byli górą. Drugi mecz zakończył się remisem. Są więc powody do optymizmu przed sobotą. ©©

II LIGA

10. KOLEJKA.PIĄTEK (20 WRZEŚNIA): Wigry Suwałki - Stomil Olsztyn (19.47). **SOBOTA (21 WRZEŚNIA):** Chrobry Głogów - Odra Opole (18), Zagłębie Sosnowiec - GKS Jastrzębie (18), Chojniczanka Chojnice - Radomiak Radom (18), Stal Mielec - GKS Bełchatów (17), Termalika Nieciecza - Miedź Legnica (20), Sandecja Nowy Sącz - Warta Poznań (19.10). **NIEDZIELA (22 WRZEŚNIA):** Podbeskidzie Bielsko-Biała - Tychy (15), Olimpia Grudziądz - Puszcza Niepolomice (19).

Kazimierz Moskal i Arkadiusz Malarz wierzą w przełamanie



Remigiusz Piotrowski
r.piotrowski@dziennik.lodz.pl

Piłka nożna

- Nie straciłem wiary w drużynę i jestem przekonany, że możemy wyjść z tych opresji obronną ręką - powiedział przed meczem z Arką Gdynia trener ŁKS, Kazimierz Moskal.

ŁKS i Arka zajmują dwa ostatnie miejsca w tabeli ekstraklasy. Ci pierwsi (przegrali sześć meczów z rzędu) zdobyli do tej pory cztery punkty, ci drudzy - „oczko” więcej.

- W każdym meczu robimy wszystko, żeby wygrać. Wiemy, że ta seria jest na tyle długa, że cokolwiek by teraz człowiek nie powiedział, może być to różnie odebrane. I trudno się dziwić. Czy mamy pomysł na Arkę? Pomysły zawsze są, ale najważniejsze będzie to, co zrobimy na boisku - powiedział podczas czwartkowej konferencji prasowej trener ŁKS, Kazimierz Mo-



- W ŁKS jest fajna „szatnia”, a tego właśnie, czyli kontaktu z drużyną i treningów, najbardziej mi brakowało - mówi Malarz

skal, który cieszy się dużym zaufaniem prezesa Tomasza Salskiego, nie musi więc drżeć o swoją posadę.

Beniaminek rozegrał w tym sezonie na własnym boisku cztery mecze (z Lechią, Lechem, Piastem i Legią), ale zdo-

był w nich tylko jedno „oczko” i obok Korony Kielce jest jedynym zespołem w ligowej stawce, który jeszcze nie cieszył się ze zwycięstwa przed własną publicznością. Jak to zmienić? - W poprzednich dwóch meczach wyjazdo-

wych mieliśmy za mało do zaoferowania. Jest tylko jedno rozwiązanie. Musimy poprzez dobrą grę nabrać pewności i w ten sposób odwrócić tę złą kartę. Na pewno nie będziemy się w sobotę tylko bronić, licząc przy tym na łut szczęścia - zapowiedział szkoleniowiec ŁKS.

W Szczecinie między słupkami bramki łódzkiej drużyny pod nieobecność wyłączonego z gry Michała Kołby (kapitanowi ŁKS grozi dyskwalifikacja za stosowanie dopingu) stanął Dominik Budzyński. Spisał się bardzo dobrze, ale w al. Unii 2 pojawił się już doświadczony konkurent. I to Arkadiusz Malarz zagra od pierwszej minuty w meczu z Arką Gdynia.

- Zrobię, co w mojej mocy, aby pomóc drużynie, ale na pewno nie będę się wywyższał. Nie jestem człowiekiem, który wychodzi przed szereg. Oczywiście zawsze służę pomocą. Moi nowi koledzy już wiedzą, że jestem typem bramkarza, który na boisku dużo krzyczy. W ten sposób staram się podpowiadać kolegom - powiedział Arkadiusz Malarz.

Rewanż za puchar w III lidze

Piłka nożna

Dariusz Piekarczyk
d.piekarczyk@dziennik.lodz.pl

Od piątku (20 września) do niedzieli włącznie rozgrywane będą mecze dziewiątej kolejki grupy pierwszej III ligi. Tym razem hitowe spotkanie w Tomaszowie Mazowieckim, gdzie miejscowa Lechia zmierzy się z Unią Skierniewice. Obie drużyny grały mecz w Tomaszowie całkiem niedawno, bo 26 czerwca. Był to finał wojewódzki Pucharu Polski. Mecz zakończył się, po dogrywce, remisem 3:3. W rzutach karnych triumfowała Unia 4-3. Faworytem meczu wydają się być gospodarze, bo skierniewiczanie będą myślni przy czwartkowym (26 czerwca) meczu z Piastem Gliwice. ©©

III LIGA

9. KOLEJKA.PIĄTEK (20 WRZEŚNIA): Świt Nowy Dwór Mazowiecki - Sokół Ostroda (godz.



Lechia (czerwone stroje) przegrała z Unią (żółte koszulki) w Pucharze Polski, w niedzielę może się zrewanżować w III lidze

19.30). **SOBOTA (21 WRZEŚNIA):** Olimpia Zambrów - Legia II Warszawa (16), Pogórze Grodzisk Mazowiecki - Ursus Warszawa (15.30), Sokół Aleksandrów - RKS Radomsko (16). **NIEDZIELA (22 WRZEŚNIA):** Lechia Tomaszów Mazowiecki - Unia Skierniewice (11), Wasilków - Huragan Morąg (15), Ruch Wysokie Mazowie-

ckie - Broni Radom (16), Pelikan Łowicz - Concordia Elbląg (11.15).

PUCHAR POLSKI

OKRĘG SKIERNIEWICKI: Rozlosowano pary półfinałowe. GKS Bedno zmierzy się z Pelikanem Łowicz, a Orzeł Nieborów z Unią Skierniewice. Mecze 2 października (15.30).

Budowa na ŁKS przyspieszy

Piłka nożna

Remigiusz Piotrowski
r.piotrowski@dziennik.lodz.pl

Trzy brakujące trybuny na stadionie ŁKS przy al. Unii 2 mogą zostać wybudowane nieco wcześniej niż zakłada to umowa wykonawcy z miastem.

Na obiekcie w al. Unii 2 trwają prace budowlane, a w środę pojawiła się na nim policja, która musi wydać nową opinię ws. bezpieczeństwa stadionu.

Dyrektor Zarządu Inwestycji Miejskich Agnieszka Kowalewska-Wójcik ogłosiła, że jeszcze w tym roku firma Mirbud SA będzie mogła wykonać dodatkowe prace, w sumie za pięć milionów złotych.

O jakiego rodzaju prace chodzi? Otóż o stawianie fundamentów, co z jednej strony umożliwia firmie budowlanej pogoda, a z drugiej decyzja



W nowym obiekcie znajdzie się m.in. muzeum, restauracja, sala konferencyjna oraz powierzchnie biurowo-handlowe

łódzkich radnych o przesunięciu pieniędzy (5 mln zł) w tego rocznym budżecie właśnie na przyspieszenie prac budowlanych na obiekcie.

W środę w związku z rozpoczęciem prac, na stadionie ŁKS

ponownie pojawili się przedstawiciele policji celem sprawdzenia obiektu pod kątem bezpieczeństwa. Stróżowie porządku nie mieli ponoć zastrzeżeń, a w piątek decyzję w tej sprawie wyda prezydent Łodzi.

Dziennik ŁÓDZKI

www.dzienniklodzki.pl
www.naszemiasto.pl
REDAKCJA ul. ks. I. Skorupki 17/19, 90-532 Łódź, tel. 42 66 59 100, faks 42 66 59 101, dziennik@dziennik.lodz.pl
Redaktor naczelny Marcin Kowalczyk tel. 42 66 59 100, m.kowalczyk@dziennik.lodz.pl
Zastępca redaktora naczelnego Grażyna Tomala-Tylman; tel. 42 66 59 141 g.tylman@dziennik.lodz.pl

Sekretarz redakcji Jacek Pajak; tel. 42 66 59 111, j.pajak@dziennik.lodz.pl

DZIAŁY:
Wydarzenia tel. 42 66 59 190, wydarzenia@dziennik.lodz.pl
Magazyny Sławomir Sowa; tel. 42 66 59 122, magazyny@dziennik.lodz.pl
Kultura Dariusz Pawłowski; tel. 42 66 59 136, kultura@dziennik.lodz.pl
Sport Dariusz Kuczmara; tel. 42 66 59 160, sport@dziennik.lodz.pl
Poradniki i dodatki Patrycja Wacławska; tel. 42 66 59 180, dodatki@dziennik.lodz.pl
Graficzno-produkcyjny Agnieszka Gawrońska; tel. 42 66 59 150, produkcja.lodz@polskappress.pl

Foto Krzysztof Szymczak; tel. 42 66 59 155, j.pajak@dziennik.lodz.pl

ODDZIAŁY:
Bielchatów Magdalena Buchalska; tel. 44 633 12 22
KUTNO / ŁĘCZYCA tel. 24 254 65 80, 24 721 85 65
ŁÓWICZ Rafał Klepczarek; tel. 46 830 30 53
PIOTRKÓW TRYBUNAŁSKI Marek Obszary, tel. 44 649 55 53
RADOMSKO Jacek Drożdż; tel. 44 685 15 35
SIERADZ / ŻDUNSKA WOLA Daniel Sibiak, tel. 43 824 35 90
SKIERNIEWICE Agnieszka Kubicki; tel. 502 499 123
TOMASZÓW MAZOWIECKI Beata Dobrzyńska, tel. 44 724 78 44
WIELUŃ Daniel Sibiak, tel. 43 843 07 39

Prezes oddziału Polska Press w Łodzi Marcin Polak, tel. 42 66 59 300
Wiceprezes oddziału Polska Press w Łodzi Michał Frontczak tel. 42 66 59 400, biuroreklamy@dziennik.lodz.pl
Marketing Krzysztof Druszczyk, tel. 42 66 59 355, marketing@dziennik.lodz.pl

Adresy i telefony biur ogłoszeń na stronach ogłoszeniowych.
Prenumerata Garmond, ul. Łąkowa 7/9, tel. 42 640-26-43; Ruch SA Łódź, 801 800 803; Kolporter Łódź, 42 649 18 81; Prenumerata z bezpłatną dostawą do domu tel. 42 71 58 068

DRUK Drukarnia Polska Press Sp. z o.o., Oddział Poligrafia Drukarnia Łódź, 90-532 Łódź, ul. ks. Skorupki 17/19, tel. 42 66 59 480
Dyrektor Jacek Gołębski

© - umieszczenie takich dwóch znaków przy Artykule, w szczególności przy Aktualnym Artykule, oznacza możliwość jego dalszego rozpowszechniania tylko i wyłącznie po uiszczeniu opłaty zgodnie z cennikiem zamieszczonym na stronie www.dzienniklodzki.pl/tresci i w zgodzie z postanowieniami niniejszego regulaminu.

Polskie Badania Czyniactwa
PBC

Nakład Kontrolowany ZKDP
BIAŁA KONTROLA
ŚWIADKOWA PRACOWNIA

POLSKA PRESS GRUPA

WYDAWCA
Polska Press Sp. z o.o., ul. Domaniewska 45, 02-672 Warszawa, tel. 22 201 44 00, fax: 22 201 44 10
Prezes zarządu Dorota Stanek
Wiceprezes zarządu Dariusz Świąder
Członek zarządu Paweł Fajfara
Członek zarządu Magdalena Chudzikiewicz

Dyrektor artystyczny
Tomasz Bocheński
Dyrektor marketingu
Sławomir Nowak, slawomir.nowak@polskappress.pl
Dyrektor zarządzający biura reklamy
Maciej Kossowski, maciej.kossowski@polskappress.pl
Dyrektor kolportażu
Karol Wlazło karol.wlazlo@polskappress.pl
Agencja AIP
kontakt@aip24.pl
Rzecznik prasowy
Joanna Pazio tel. 22 201 44 38, joanna.pazio@polskappress.pl

Nazwy dwóch rywali Widzewa wywołują dreszcze emocji

Piłka nożna

Dariusz Kuczmara
d.kuczmara@dziennik.lodz.pl

Tak się złożyło, że w ciągu czterech dni piłkarze Widzewa zagrają z uznanymi markami w polskiej piłce nożnej.

Na pierwszy ogień w sobotę o godz. 17 we Wronkach piłkarze Widzewa zagrają z Lechem Poznań. Brzmi atrakcyjnie, choć łódzianie rywalizować będą z drużyną rezerwową, wychowankami Akademii Lecha Poznań, stawianej za wzór dla wszystkich.

- Młodość ma swoje prawa, utalentowani piłkarze Lecha potrafili wygrać z Elaną w Toruniu 4:2, by później przegrać u siebie z Górnikiem Polkowice 0:3 - mówi trener Widzewa Marcin Kaczmarek. - Lech to jedyny zespół ekstraklasy, który ma rezerwy w centralnej lidze. Klub ma ambicje, transferuje wielu piłkarzy za dobre pieniądze. Jesteśmy przygotowani na to, że Lech gra młodym zespołem, młodym składem.



Bez Daniela Tanżyny radzić sobie muszą pozostali defensory

Kierownik drużyny Marcin Pipczyński sprawdzał wczoraj w związku, czy w drużynie rezerwowej Lecha mogą zagrać piłkarze z pierwszej drużyny. Lepiej dmuchać na zimne.

- Musimy być maksymalnie skoncentrowani - dodał trener Marcin Kaczmarek. - Wszystko zależy od tego, w jakiej dyspo-

zycji będą moi piłkarze i na ile pozwolimy Lechowi. Poznaniacy to dobrze wyszkoleni piłkarze, mają system gry. Jak im się pozwoli na wiele, to na pewno potrafią to wykorzystać. Lech długo utrzymuje się przy piłce. To poukładany młody zespół. To będzie mecze bardziej piłkarski, niż szarpany.

Już we wtorek kolejna wielka firma stanie na drodze Widzewa. O godz. 20.30 łódzianie zmierzą się w meczu Pucharu Polski ze Śląskiem Wrocław. - Puchar Polski traktujemy szalenie poważnie, nie wyobrażam sobie, aby mogło być inaczej, tym bardziej, że gramy z zespołem ścisłej czołówki ekstraklasy. Nie ma mowy o eksperymentach - dodał trener Marcin Kaczmarek.

W trakcie spotkania z Garbarnią najbardziej wojowniczo usposobiony piłkarz Widzewa Daniel Tanżyna został ukarany żółtą kartką. Było to jego czwarte upomnienie w tym sezonie i stoper będzie musiał pauzować. Parę z Sebastianem Zielenieckim tworzyć będzie Sebastian Rudol.

II LIGA. 10. KOLEJKA. PIĄTEK (20 WRZEŚNIA): Górnik Łęczna - Gryf Wejherowo (godz. 20.09). **SOBOTA (21 WRZEŚNIA):** Lech II Poznań - Widzew Łódź (17), Pogon Siedlce - Błękitni Stargard (16), Olimpia Elbląg - Bytovia Bytów (19), Skra Częstochowa - Znicz Pruszków (16), Legia Warszawa - Stal Stalowa Wola (16), Garbarnia Kraków - GKS Katowice (15.30), Polkowice - Elana Toruń (19). **NIEDZIELA (22 WRZEŚNIA):** Stal Rzeszów - Resovia (13.05).

Jerzyk Cup z atrakcjami w Parku 3 Maja

Tenis

Dariusz Kuczmara
d.kuczmara@dziennik.lodz.pl

Już w najbliższy weekend 21-22 września na kortach Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Parku 3 Maja przy ul. Małachowskiego odbędzie się jedenasta edycja pikniku tenisowego Jerzyk Cup.

Grać w tenisa i bawić się tą dyscypliną sportu będą uczestnicy w kategoriach do lat 8, 10 i 12. Na imprezie obecny będzie Jerzy Janowicz, nasz półfinalista Wimbledonu, z którym będzie można stoczyć krótki mecz. Na trzech minikortach odbędą się tenisowe gry i zabawy dla dzieci i rodziców.

Fundacja Eurotenis, organizator Jerzyk Cup razem z Jerzym Janowiczem, gwarantuje przeprowadzenie warsztatów tenisowych.

Straż Miejska będzie znakować rowery. Odbędzie się także pokaz, jak należy postępować z chorym psem. W niedzielę o godz. 11 zaplanowano pokazowy mecz tenisowy na wózkach, w którym wystąpią Krzysztof Breżyna i Bogusław Głaz. Wszyscy niepełnos-



Jerzyk Janowicz w barwach reprezentacji Polski

prawni na wózkach, będą mogli zgłosić się do profesjonalnego trenera i rozpocząć swe treningi i tenisową przygodę.

Nie zabraknie gwiazd - przyjadą na imprezę znani aktorzy: Karol Strasburger, Tomasz Stockinger i ulubieniec muzycznej młodzieży Robert Janowski. To też miłośnicy tenisa, również będzie można z nimi odbijać piłki na kortach przy Małachowskiego.

Wstęp na imprezę jest wolny. Szczegółowe informacje na stronie: www.return.org.pl. ©

KRÓTKO

Piłka nożna

Gole Krychowiaka i Lewandowskiego

Robert Lewandowski strzelił gola w 80 min. dla Bayernu, który wygrał 3:0 w grupie B Ligi Mistrzów z Crveną Zvezdą. Pozostałe gole: Kingsley Coman (34), Thomas Mueller (90). W grupie D Bayer Leverkusen przegrał z Lokomotiv Moskwa 1:2 (Benedikt Hoewedes 25-s - Grzegorz Krychowiak 16, Dmitrij Barinow 37). Grupa A: PSG - Real Madryt 3:0 (Angel Di Maria 14, 33, Thomas Meunier 90), CV Brugge - Galatasaray 0:0. Grupa B: Olympiakos - Tottenham 2:2 (Daniel Podence 44, Mathieu Valbuena 54-k - Harry Kane 26-k, Lucas Moura 30). Grupa C: Schalke - Manchester City 0:3 (Riyad Mahrez 24, Ilkay Gundogan 38, Gabriel Jesus 76). Dinamo Zagrzeb - Atalanta 4:0 (Marin Leovac 10, Mislav Orsic 31, 42, 68). Grupa D: Atletico Madryt - Juventus 2:2 (Stefan Savic 70, Hector Herrera 90 - Juan Cuadrado 48, Blaise Matuidi 65). (DK)

Polska ze Słowenią lub Hiszpanią. Dziś PGE Skra - Zaksa

Siatkówka

Mateusz Skrzyński, Dariusz Piekarczyk
Twitter: matskr10

Reprezentacja Słowacji lub Hiszpanii będzie rywalem polskiej kadry w 1/8 finału mistrzostw Europy. W każdym razie mistrzów świata czeka kolejny „mecz kontrolny”.

Rywalizacja w grupie B i D zakończyła się po zamknięciu wydania. W tej drugiej jest reprezentacja Polski, w pierwszej jej rywal w 1/8 finału mistrzostw Europy. Biało-Czerwoni grali z Ukrainą. Tylko uśpienie poprzednimi meczami lub tajemniczy wirus mogłyby sprawić, że nie odnieśli zwycięstwa nad, wbrew przedturniejowym prognozom, całkiem niezłym rywalem.

Trener Polaków Vital Heynen dba jednak o to, by jego zespół miał się na baczności. - Vital zwraca nam uwagę, żebyśmy



Wilfredo Leon, gracz PGE Skry Karol Kłos i Dawid Konarski cieszą się po kolejnym punkcie dla reprezentacji Polski

z teoretycznie słabszymi przeciwnikami byli maksymalnie skoncentrowani. Takie mecze potrafią mieć niespodziewany obrót. Przykład to porażka mocnej Słowenii z Macedonią Północną - zwrócił uwagę podczas

spotkania z mediami libero polskiej kadry Damian Wojtaszek.

Faza grupowa była dla mistrzów świata serią sparingów, z których świadomie Heynen i siatkarze zrezygnowali podczas przygotowań do turnieju. I choć

w grze drużyny czasem było widać braki, to dyspozycja rywala nie ma na nich wpływu. - Rok temu podczas mistrzostw świata w grupie zdarzały nam się przestoje, traciliśmy sety. Teraz tego nie ma. Jesteśmy świadomi swoich umiejętności. Mierzymy wysoko, realizujemy nasz cel, jakim jest wygrany finał w Paryżu i nikogo przy tym nie lekceważymy - zapewnił kapitan reprezentacji Polski Michał Kubiak.

To o tyle ważne, że w 1/8 finału Biało-Czerwonych czeka kolejny mecz, który wydaje się spacerkiem. Trafiają bowiem na czwarty zespół z grupy B. Przed czwartkowymi spotkaniami pozycję zajmowała Słowacja, która rozegrała już wszystkie potyczki. Mogła ją wyprzedzić tylko Hiszpania, o ile ograłaby Niemcy, które bez względu na rozstrzygnięcie i tak awansowały z trzeciej lokaty.

W każdym razie powiększenie Euro do 24 drużyn sprawiło,

że nawet w fazie pucharowej będziemy mieli starcia na wątpliwym poziomie. Wystarczy spojrzeć na rozpiszkę na końcu tekstu. - Wiem, że Vitalowi nie podoba się tyle drużyn na mistrzostwach. Ale rozumiem decyzję władz, by docierać z siatkówką do krajów, w których jest mniej popularna - skomentował Wojtaszek.

PGE Skra Bełchatów - Zaksa dzisiaj w Sieradzu

W piątek o godz. 18 w hali sportowej Zespołu Szkół Katolickich w Sieradzu (ul. Krakowskie Przedmieście 123 a) rozpocznie się mecz sparingowy PGE Skry Bełchatów z Zaksą Kędzierzyn-Koźle. To mecz aktualnych mistrzów Polski z byłymi. Bilety na to spotkanie rozeszły się błyskawicznie. Spotkanie obejrzy około 500 osób. Dzień później sparing drugoligowych drużyn Tubądzina Volley Sieradz z Wilkami Wilczyn. ©

**BLACHY
PRUSZYŃSKI**

Wspieramy



**POLSKA
SIATKÓWKA**

zero waste

warsztaty i targi

23-29.09



PONIEDZIAŁEK 23.09

Fundacja Up-life: Torby ze starych t-shirtów

Uczestnicy warsztatów będą mieli szansę zaprojektować oryginalne torby, bo powstaną ze starych t-shirtów.

WTOREK 24.09

Studio Kulinarne Baccaro: Bezstratne gotowanie lokalnych produktów

Wskazówki na co zwracać uwagę podczas zakupów, jakie produkty wybierać, gdzie szukać lokalnych oraz jak gotować ekonomicznie i bez strat.

ŚRODA 25.09

Sebastian Kulis i Roślinne porady: jak dbać i jak hodować

Zapis praktycznych porad, informacji i cennych wskazówek jak wyhodować sobie obiad w ogródku czy na parapecie, zawsze w zgodzie z naturą.

CZWARTEK 26.09

Dawid Księżak: Nowe życie starych przedmiotów

Panel o tym, skąd pozyskiwać meble, jak ocenić ich stan i czy w ogóle warto je odnawiać. Dodatkowo konsultacje pomysłów i eksperckie porady.

Obszar Wspólny: Haftowanie to nie tylko ozdoby

Umiejętności zdobyte na warsztatach pozwolą uczestnikom ozdabiać np. ubrania, czapki, torby w oryginalny sposób: jak przerabiać - nie wyrzucać.

PIĄTEK 27.09

Fundacja Up-life: Woreczki wielokrotnego użytku

Szycie woreczków wielokrotnego użytku, które będą przydatne podczas zakupów lub jako opakowanie na przekąskę do pracy czy szkoły.

MikroOgrody: Ogród w słoiku

Kilka roślin, podłoże i szklany słoik to świetne pole do popisu dla idei zrób-to-sam. Cel: stworzenie własnej kompozycji mini ogrodu.

Klaudia Budny: Slow food z Klaudią Budny

Rozsądne kupowanie zdrowego jedzenia i gotowanie na poziomie Master-Klasy z dostępnych lokalnie produktów oraz tych, które już mamy w kuchni.

Zapisy na warsztaty przez formularz zgłoszeniowy na www.zerowasteweek.pl

Zapraszamy do udziału w roli WYSTAWCY

Targi rozpoczną się 27(piątek), a zakończą 29(niedziela) września
miejsce: PORT ŁÓDŹ

Jeśli jesteście zainteresowani udziałem w targach prosimy o zgłoszenie się przez formularz na stronie: www.zerowasteweek.pl/targi.html

**OSTATNIE
MIEJSCA!!!**

MISTRZOWIE AGRO Przedstawiamy wojewódzkich liderów plebiscytu we wszystkich kategoriach Str. 29

3,90
ZŁ
W TYM
8% VAT

Nr ISSN 2353-6187

Nr indeksu 350-044



Piątek 20 września 2019

magazyn

Dziennik ŁÓDZKI

REKLAMA

009305521

**EURO
JACKPOT**

TERAZ DO WYGRANIA

190 000 000



lotto.pl

Weronika Rosati jako prawniczka po przejściach



Narada u wojewody w sprawie korekty granic powiatów

Gmina Stryków z powiatu zgierskiego do brzezińskiego.
Polityczna zagrywka czy korzyść dla mieszkańców? strona 8



Łódź
23-latką
w śpiączce
urodziła
córeczkę
strona 10

**Łódź w połowie
sfinansuje trzecią
stację „metra”**

strona 7

**Pierwsza taka
szkoła w Polsce
– ekumeniczna**

strona 12

**Akcja „Nie świruj,
idź na wybory”
w ogniu krytyki.
Obraża chorych?**

strona 13

**Wypadek
premier Szydło:
Zniszczono płytę
z monitoringiem**

strona 13

**Nowe seriale z udziałem gwiazd:
„Zawsze warto”, „Miłość na zakręcie”,
„39 i pół tygodnia”, „Gabinet nr 5”**

strona 24

MATERIAŁ INFORMACYJNY

009319458

apteka
rosa

**Czynna
CAŁODOBOWO**

ul. Radwańska 19/20
(róg Wólcząskiej)
90-452 Łódź